

FUNDAMENTALNE NAUKI

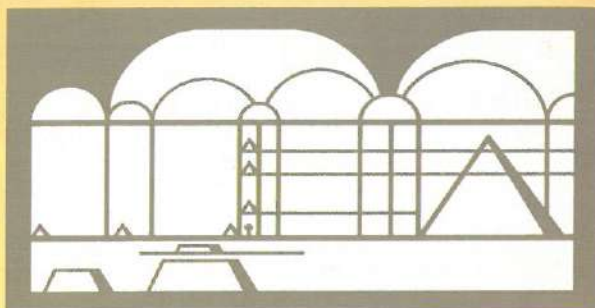
Fundamentem naszej wiary są nauki jasne, wyraźne, przystępne dla każdego, choćby najprostszego umysłu.

Nauki, jakie miały być głoszone narodom, są określone przez naszego Pana słowami: „Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”

– Mat. 28:20. To dowodzi, że rdzeniem

Ewangelii nie jest Zakon żydowski ani żadne naukowe teorie, ani zawile niejasne zagadnienia; lecz proste nauki, jakie nasz Pan przekazał apostołom. Oto one:

1. Jezus uczył, że wszyscy są grzesznymi.
2. Chrystus Pan przyszedł na świat, aby dać swoje życie na okup jako równoznaczną cenę za grzechy całego świata.
3. Żaden nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.
4. Wszyscy, którzy chcą przybliżyć się do Ojca przez Jego Syna, muszą uwierzyć w Niego, oraz podjąć krzyż swój i naśladować Go.
5. Wierzący i poświęceni stają się jednym z Nim tak, jak latorośle winne są częściami krzewu.
6. Każda latorośl wszczepiona w Chrystusa musi przynosić owoc, bo inaczej zostanie odcięta.
7. Ufający w Jezusie Chrystusie mają się spodziewać i oczekiwać Jego osobistego wtórego przyjścia – „Przyjdę zasię i wezmę was do siebie” – Jan 14:3.
8. Ostateczne urzeczywistnienie się naszych nadziei, odnośnie obiecanych błogosławieństw, nastąpi przy zmartwychwstaniu.
9. Miłość jest prawem Nowego Stworzenia – „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i siły twojej; a bliźniego twego jak siebie samego”.
10. Zatem, jesteśmy w zupełności upoważnieni do nauczania i wierzenia, że takie są podstawy wiary i postępowania, potrzebne tak dla Żydów jak i dla pogan, tych, co chcą dostąpić powołania obecnego Wieku Ewangelii. Ponadto nic więcej nie jest potrzebne, oprócz stosowania się do nauk naszego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, czyli wiary raz świętym podanej. Ktokolwiek głosi inną naukę niż powyżej przytoczona, ten jest w błędzie.



Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

MAJ / CZERWIEC 3/99

W numerze:

Wolność w Jezusie Chrystusie

Gorzkość

Kształcenie Pośrednika

Chciałem naprawiać świat

Proroctwo bliskie wypełnienia

ISSN 0209-3863

SPIS ARTYKUŁÓW

Wolność w Jezusie Chrystusie.....	83
Smak wolności (wiersz).....	90
Co znaczy być Chrystusowym?.....	90
Gorzkość.....	91
Prawdziwy Duch Chrystusowy.....	92
Zachwyceni będziemy w obłokach.....	93
Cierpliwość Hioba.....	97
Niech świat nie będzie nam wzorem.....	99
Kształcenie Pośrednika.....	101
Nasze życie.....	106
W kwestii częściowo rozmyślnych grzechów przed poświęceniem.....	107
Korona i grabie.....	109
Konwencje.....	109
Chciałem naprawiać świat (MOJA DROGA DO PRAWDY).....	110
Cechy dojrzałego chrześcijanina.....	111
Widzenie Boga.....	111
Z KART HISTORII (Wspomnienia z czasów okupacji niemieckiej).....	112
Światłość i ciemność.....	114
Proroctwo bliskie wypełnienia.....	115
Trudny wybór.....	117
Piotr Waldo.....	118
Wkładka Ezechiela – 4 rozdział.	

Od Redakcji

Czas końca, w którym z Pańskiej łaski przyszło nam żyć, niesie z sobą wiele nadziei i napawa optymizmem, ale jest także powodem wielu pytań oraz, skądinąd naturalnych i tak ludzkich przecież, obaw. Zmienia się skala wartości – to co jeszcze do niedawna było priorytetem i nadrzędnym celem, zaczyna jakby błędną i układać się gdzieś dalej na skali ważnych rzeczy naszej uporządkowanej i „poszufladkowanej” rzeczywistości. Nabieramy dystansu do naszych codziennych życiowych problemów, chłodniej reagujemy na niepowodzenia związane z naszym „tu i teraz” – zaczynamy patrzeć z innej perspektywy. Obserwując sytuację na świecie wchodzącym w coraz niebezpieczniejsze „zakręty” i zdającym się nie mieć już recept i sposobów na dalsze trwanie, rozważamy możliwe scenariusze wydarzeń konfrontując to, co widzimy i słyszymy, z tym, co wiemy o Bożych zamiarach. Jest to dodatkowa mobilizacja do myślenia o rzeczach naprawdę ważnych, a słowa Świętego Pawła: „z **bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie.**”, nabierają jakby nowego, bliższego nam wyrazu, dodając energii naszemu duchowemu życiu. Nawet jeśli nie mamy odpowiedzi na wszystkie nasze pytania i postępując wiarą, z pokorą pozostawiamy Najwyższemu niedostępny dla nas obszar „pełnej pewności”, wiemy na tyle dużo, by pragnąć niezależnie od okoliczności wypełniać Jego wolę. Wiedząc, że „**Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego.**” – Filip. 2:13 (BGd).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja "Na Straży", ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków

tel./fax (012) 633-77-98

e-mail nastrazy@nova.kki.krakow.pl

Konto bankowe: **Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007-450544-27006-1-13-1**

Cena pojedynczego numeru 2 zł 50 gr.

Roczna prenumerata 15 zł.

Zakład Poligraficzny "HELWETICA", Biłgoraj, ul. Włosiankarska 13. Nakład 1600 egz.

Wolność w Jezusie Chrystusie

Roman Rorata

„**Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli.**” - Gał. 5:1 (BGd).

Wolność – heroiczne słowo. Pojawia się często w prasie i środkach masowego przekazu. Napisano o niej setki książek, wydano tysiące publikacji, broszur, ulotek, haseł wolnościowych. Narody stoczyły tysiące bitew i przelały morze krwi w walkach o wolność. Ciągłe się mówi i pisze o narodach wolnych i zniewolonych. W rzeczywistości jest to jedynie propagandowa kokieteria. Na świecie nie ma wolnych narodów. Mogą one być jedynie mniej lub więcej zniewolone. Tak naprawdę nie jest wolnym żaden naród, ponieważ wszystkie narody żyją w systemach, które w mniejszym lub większym stopniu je zniewalają. Tak było od wieków. Zawsze jakiś system był na tyle władnym, że wmawiał ludziom, iż są wolnymi, lecz wielu z nich, bardzo szybko, na własnej skórze się przekonywało, że są niewolnikami.

Księga Daniela mówi o czterech krwiożerczych bestiach: lwa, niedźwiedzia, pantery i nadzwyczaj strasznej bestii (Dan. 7:3-7). Przedstawiają one cztery mocarstwa światowe – cztery uniwersalne potęgi, jakie istniały od czasu, gdy upadło figuralne Boże królestwo, którego reprezentantem był naród żydowski, pod panowaniem izraelskich królów. Te cztery żarłoczne bestie, którymi w pozaobrazie były Babilonia, Medo-Persja, Grecja i Rzym już w obrazie wskazują na rządy, które z wolnością nie mają nic wspólnego. Zapewne w czasie sprawowania przez nich władzy podobnie twierdzono, że ich poddani są wolnymi. Czy tak było naprawdę – historia tego nie potwierdza.

Żyjemy w czasie, gdy jeszcze sprawuje władzę najbardziej drapieżna bestia z proroctwa Danielowego. Była ona tak straszna, że Daniel nie mógł znaleźć dla niej podobieństwa w bestiach ziemskich. Jej gromki głos rozbrzmiewał i rozbrzmiewa spod różnych znaków totalitar-

nej władzy ostatniej bestii. Raz pochodzi on spod pięcioramiennej gwiazdy Wschodu, innym razem spod potrójnej korony Zachodu, jeszcze inny spod faszystowskiej swastyki. Wszystkie wspomniane ośrodki władzy czynią swych poddanych niewolnikami i tylko mają ich sloganami wolności. Lud wolny, a jednak zniewolony. Więzy organizacyjne wszystkich tych ośrodków władzy politycznej czy religijnej czynią swych poddanych mechanizmami maszynierii struktur systemowych. To znaczy, że poszczególni członkowie są zobowiązani bez oporu wykonywać polecenia tych, którzy w hierarchii władzy stoją na górze.

NIEWOLNICZY GRZECHU

Ludzkość zaprzedała się w niewolę grzechu. Był czas na ziemi, kiedy człowiek był wolnym. Wolnym był nie tylko w znaczeniu fizycznym, ale i duchowym. Nic nie obciążało jego sumienia, jego konto moralne było czyste. To było na początku, w Edenie. Szkoda, że ten czas trwał tak krótko. Człowiek został zniewolony, zaprzędany grzechowi. Do dziś ludzkość nosi na swych barkach niewolę grzechu. Każdy człowiek w drodze dziedzicznej jest spadkobiercą grzechu. Ten fakt potwierdza Psalmista Pański w Psalmie 51:7, mówiąc: „*Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja*”, a Paweł ap. przedstawiając świętość zakonu Bożego, pisze: „*Wiemy bowiem, że zakon jest duchowy, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi*” – Rzym. 7:14.

Tym sposobem wszystkie ludy ziemi znalazły się w niewoli grzechu, którego twórcą jest szatan. Ten dramatyczny stan ludzkości jest zobrazowany w narodzie izraelskim, kiedy znajdował się w niewoli państwa egipskiego, a jego władcą był faraon.

Pozafiguralny Faraon – szatan, ujarzmił narody ciężką pracą grzechu. Tylko nieliczni opływają w dostatek, lecz oni też są niewolnikami – pieniądza, biznesu, stanowiska, itp. Inni natomiast są niewolnikami ciężkiej pracy, aby utrzymać siebie i swe rodziny przy byle jakiej egzystencji. Ponadto człowiek zniewala człowieka, narody zniewalają inne narody, trwają wojny, leje się ludzka krew, a ceną jej jest zawsze wolność.

Kiedy świat będzie wolnym? Kiedy człowiek zaprzestanie zniewalać drugiego człowieka, a narody inne narody? Wyzwolenie Izraela z niewoli egipskiej wyobraża wyzwolenie ludów świata spod niewoli szatana i grzechu. Według zapowiedzi Słowa Bożego nadejdą czasy wyzwolenia narodów ziemi spod panowania szatana, grzechu i niesprawiedliwości. Tam nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka i tego tragicznego zniewalania ludzi przez możnych tego świata. Człowiek już nie będzie tylko przedmiotem do wytwarzania dóbr materialnych, ale podmiotem pełnym szacunku o doskonałej ludzkiej wartości.

WOLNOŚĆ W CHRYSZTUSIE

Jeśli chodzi o świat chrześcijański, można by sformułować pytanie: Kiedy i pod czym zarządem człowiek staje się wolny? Nasz Zbawiciel, rozpoczynając misję odkupienia ludzkości, gdy podano Mu Księgi w synagodze nazareckiej, odczytał słowa proroka Izajasza: „*Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepych przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność*” – Łuk. 4:18. Całościowe zagadnienie wolności wyrażone w końcowych słowach ma szerokie zastosowanie, a przy tym powstaje pytanie: Kiedyż wreszcie nastąpi wypełnienie się słów Odkupiciela i uciśnieni staną się wolnymi? Właściwej odpowiedzi dostarcza Biblia, iż uciśnione narody nie wcześniej odzyskają wolność aż Królestwo Mesjańskie rozpocznie swą pracę na ziemi, gdy mocą okupowej ofiary Jezusa zostaną uwolnione spod niewoli grzechu.

Wolność ta już w obecnym czasie staje się udziałem naśladowców Jezusa. Jest to wolność wynikająca z wiary. Wielu współczesnych chrześcijan nie chce korzystać z wolności Bożej, są oni zdania, że wiara jest ograniczeniem wolności. Apostoł Pański jest zupełnie przeciwnego zdania. Jego nauką jest, iż zupełną wolność można znaleźć tylko w Chrystusie i przez wiarę. Tylko ci, którzy przez wiarę znajdują się w Chrystusie, są ludźmi wolnymi, należą do Niego i już w tym czasie zostali przeniesieni do Jego królestwa. W Liście do Kolosan 1:13 apostoł pisał: „*Który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego*”. Tym Królestwem Syna Bożego jest „*niebieskie powołanie*”. Ci, którzy zostali powołani ze świata i znajdują się w Chrystusie, są rzeczywiście wolnymi, o czym św. Paweł ap. pisze: „*Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia*” – Gal. 5:13.

Wolność jest to wielkie słowo, lecz nie zawsze wyraża prawdziwe błogosławieństwo. Przez wielu ludzi jest ona źle rozumiana i wprowadza ich w różne gwałty i anarchię w imieniu wolności. Podobnie dzieje się pomiędzy ludem Bożym. Szatan „*przemienia się w anioła światłości*” i wmawia niektórym, że są pozbawieni wolności, gdy są posłuszni Słowu Bożemu. Czy mamy się dziwić, że on zachęca, aby zerwać więzy poświęcenia i przywrócić rzekomą wolność. Jaka to byłaby wolność? – Wolność dogadzania cielesnym pożądliwościom, co przyniosłoby hańbę dla Prawdy. Nasza społeczność z Bogiem jako Nowych Stworzeń nie jest ku rozwojowi ciała i zaspakajaniu jego pragnień, ale ku duchowemu rozwojowi. Przeto zachodzi potrzeba czuwania, aby tej wolności w Chrystusie nie używać w taki sposób, żeby nie gorszyć innych, lecz pomagać im w samoofierze przez rezygnację nawet słusznie należących się im praw. Apostoł zwraca uwagę wierzącym: „*...bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości. Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego*.” – Gal. 5:13-14 (NP).

Chrześcijańską wolność ap. Paweł obrazuje na potomstwie Abrahama – Ismaela i Izaaka.

Wyraźną jego nauką jest, że Ismael, syn Hagar, był figurą na cielesnego Izraela, który znajdował się w niewoli zakonu, natomiast Izaak był synem prawowitej żony Abrahama, Sary, o którym mówiła Boska obietnica. Kościół, duchowe nasienie obietnicy Bożej jest reprezentowany w Izaaku, wobec czego apostoł wyraźnie tłumaczy: „*Przeto, bracia, nie jesteśmy dziećmi niewolnicy, lecz wolnej*” – Gal. 4:31. Z nauki apostołskiej wynika wyraźnie, że powołani w wieku Ewangelii są dziećmi przymierza wyobrazonego przez Sarę, a zatem są wolnymi w Chrystusie. Tytułowy tekst mówi: „*Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli*” – Gal. 5:1. Apostoł zachęca powołanych, usprawiedliwionych z łaski przez krew Odkupiciela, by trwali w wolności Chrystusowej i nie poddawali się znowu pod jarzmo niewoli. Są różne jarzma zniewolenia człowieka. Bezpośrednim jarzmem niewoli jest grzech. To on zniewala ludzi do czynienia zła. Inne jarzma to struktury władz cywilnych i kościelnych uciskające swoich poddanych. Chrześcijanie znajdujący się wśród tych struktur winni być wolnymi wolnością Chrystusową. Niechaj wszystkie dziatki światłości rozkoszują się w tej jedynej wolności, która rzeczywiście jest błogosławieństwem. Jest nią wolność, którą Chrystus wolnymi czyni tych, którzy stają się sługami w Jego jarzmie.

Powstaje pytanie: Czy chrześcijaństwo w ogólności czyni ludzi wolnymi, czy nie ma żadnych nacisków totalitaryzmu ze strony duchowych wodzów? Wyjaśnienie tej sprawy pozostawiamy do oceny Czytelników, aby na podstawie zapisów historycznych sami znaleźli odpowiedź. Wspomnimy jedynie, że był czas, kiedy chrześcijaństwo było z przymuszenia, a wyznawanie wiary demonstrowano siłą.

Nie możemy zapominać, że żyjemy w XX w. i dziś są zupełnie inne formy nacisku na wiernych, gdyż obecnie stosuje się bardziej subtelne sposoby do wciskania ludziom przymuszonej wolności. Jesteśmy świadomi, że żaden system, stosujący przymus, nie może dać człowiekowi wolności. Był czas, kiedy ludziom wmawiano, że są wolnymi. Hasło „**wolność**” było na porząd-

ku dziennym, lecz w miejsce Biblii cytowanie dzieł Marksa, Engelsa i Lenina było obowiązkowe. To nazywano wolnością. Czy o takiej wolności uczy Słowo Boże? Bóg dostarczył ofiarę Jezusa, aby ludzi uwolnić od zniewalania człowieka przez człowieka. Apostoł oświadcza: „*Drogoście kupieni; nie stawajcie się niewolnikami ludzi*” – 1 Kor. 7:23.

ZNACZENIE PRAWDZIWEJ WOLNOŚCI

Prawdziwa wolność w Chrystusie jest trudno pojętna. Nie rozumieli jej w czasach Jezusa nawet wierzący Żydzi. Zauważmy spór jaki wynikł między Jezusem a Żydami. Zapis Ewangelii Jana wyraźnie tego dowodzi. „*Mówił więc Jezus do Żydów, którzy uwierzyli w niego: Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniaciami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi*” – Jan 8:31. Jezus był świadom niewolnictwa Żydów, oni natomiast nie zdawali sobie sprawy ze swego położenia. Zauważmy, co odpowiedzieli Panu: „*Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy u nikogo w niewoli. Jakże możesz mówić: Wyswobodzeni będziecie?*” – Jan 8:33. W ich mniemaniu czuli się narodem wolnym. W swym twierdzeniu o wolności nie uwzględnili nawet faktu historycznego, takiego jak niewola babilońska i rzymska. Dla nich argumentem był rodowód, że są potomstwem Abrahama, więc to upoważniało ich do stwierdzenia, że są narodem wolnym.

Bardzo się mylili. Ich błąd polegał na nieznaności prawdziwej wolności, którą przedstawiał im nasz Odkupiciel oraz niewolnictwa, w jakim się znajdowali. W odpowiedzi usłyszeli słowa: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu*” – Jan 8:34. Nauką Jezusa było, iż z tej niewoli grzechu mogli być wyswobodzeni przez poznanie Prawdy i przez wytrwanie w Jego Słowie. Wielu ludzi, nawet wierzących, myśli podobnie jak Żydzi. Wydaje im się, że jeśli chodzi do kościoła i są jego wyznawcami, tym samym są ludźmi wolnymi. Jednak, jak widać z powyższego opisu, wcale tak nie jest. Żadne

wyznanie nie daje człowiekowi pełnej wolności, wręcz przeciwnie, często staje się instytucją zniewolenia, krępując swych wyznawców sekciarskimi więzami.

Prawdziwej wolności można doznać tylko w Chrystusie, tylko ci, którzy są w Nim, w owym pozaobrazowym Mojżeszu, są wolnymi. Oni zostali wyzwoleni spod niewoli grzechu przez usprawiedliwienie Jego krwią jako Baranka Bożego, przelaną na Kalwarii za grzechy świata. Przeto Jezus mówił: „**Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie**” – Jan 8:36.

Jeszcze jedna rzecz jest godna uwagi, wynikająca z dyskusji Pana z Żydami. Szczycenie się swym rodowodem pociąga za sobą wyraźną odpowiedzialność. Cóż z tego, że będziemy się odwoływać do naszych przodków, jeśli nasze postępowanie nie będzie zgodne z duchem Tego, którego wyznajemy. Tak działo się z Żydami, przeto Jezus im uczynił zarzut: „**Wiem, że jesteście potomstwem Abrahama, lecz chcecie mnie zabić, bo słowo moje nie ma do was przystępu**” i dalej Jezus im mówił: „**Jeżeli jesteście dziećmi Abrahama, spełniajcie uczynki Abrahama**” – Jan 8:39. Te słowa stanowią wielką naukę dla chrześcijan. Nie możemy powoływać się na założycieli kościoła, na Jezusa, św. apostołów i jednocześnie zionąć zemstą do innych ludzi. W myśl powyższej nauki powinniśmy spełniać uczynki, jakie czynił Pan Jezus i Jego święci apostołowie. Ten obszar zachowawczej wolności staje się świadectwem uczniostwa Chrystusowego.

Chrześcijanie powinni być otwarci na postępowe idee wolności Chrystusowej. Paweł ap. pisał: „**A Pan jest Duchem; gdzie zaś Duch Pański, tam wolność**.” – 2 Kor. 3:17 (NP). A więc prawdziwa wolność bierze się z Ducha Pańskiego. Duchowa wolność nie jest z przymuszenia, ale wypływa z rozsądku i miłości do Prawa Bożego, z uszanowania Jego zasad. Im więcej kto wnika w ducha Boskich zasad, tym więcej staje się wolnym człowiekiem.

Czasy niewolnictwa należą do historii. Jeszcze w czasie pierwszego przyjścia Jezusa niewolnictwo było bardzo rozpowszechnione. Odniesienia do niewolnictwa znajdujemy w Listach

apostolskich. Paweł ap. pisał: „**Zostałeś powołany, będąc niewolnikiem? Nie trap się tym; ale jeśli możesz stać się wolnym, raczej korzystaj z tego. Kto bowiem jako niewolnik został powołany w Panu, ten jest wyzwoleniem Pana; podobnie – kto jako wolny został powołany, jest niewolnikiem Chrystusa**” – 1 Kor. 7:21-22. Sens myśli apostoła jest zdumiewający. Kto był niewolnikiem, a został powołany, w Chrystusie Jezusie stał się człowiekiem wolnym, natomiast ci, którzy według ówczesnego prawa byli wolnymi, nie znali niewolniczej doli, tacy stali się niewolnikami Chrystusa. Niewolnictwo Chrystusowe daleko odbiega od zwykłego stanu niewolniczego. Apostoł Paweł niewolnictwo Chrystusowe przypisywał sobie za wielki zaszczyt. „**Odtąd niech mi nikt przykrości nie sprawia; albowiem ja stygmaty Jezusowe noszę na ciele moim**” – Gal. 6:17 (NP). Były to stygmaty przynależności do Chrystusa i służebności Jego sprawie, którą apostoł z zadowoleniem wykonywał.

Wolność w Chrystusie jest cenną rzeczą, lecz korzystanie z tej wolności jest trudnym zadaniem. Słowa apostoła: „**Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić**” (1 Kor. 6:12) stanowią drogowskaz do właściwego korzystania z Chrystusowej wolności. Wielu ludzi korzystając z wolności stają się jej zagrożeniem. Ratunkiem może więc być tylko właściwe zrozumienie wolności i jeszcze właściwsze z niej korzystanie. Droga do tego może prowadzić przez urzeczywistnienie Boskich ideałów – szacunku do Jego praw i miłości bliźniego. Historia poucza nas, że tylko ludzie wychowani w zakonie Pańskim potrafią właściwie korzystać z wolności, natomiast inni stają się niesfornymi w przypadku swobody praw.

Nie wolno nam zapominać, że „**Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju. Jak we wszystkich zborach świętych**” – 1 Kor. 14:33. Te słowa świętego apostoła przywołują lud Pański do poszanowania porządku, jaki Bóg ustanowił dla swojego Kościoła. On obdarzył swój lud Chrystusową wolnością, lecz nikt nie powinien z niej korzystać w taki sposób, aby inni byli ograni-

czani w swych prawach. Niektórym się wydaje, że są na tyle wolni, że wszystko im wolno robić – nikt nie ma prawa ograniczać ich wolności. Każde zgromadzenie jest niezależne i instytucjonalnie podległe tylko Chrystusowi. Istotnie tak jest, tak należałoby rozumieć, jeśliby w danym kraju było tylko jedno zgromadzenie. Lecz jeśli jest wiele zgromadzeń, a ich działalność łączy wspólnie opracowane normy organizacyjne, to sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. W takim przypadku wszystkie te zgromadzenia są zobowiązane do poszanowania ustalonych norm współpracy. Nikt z wiernych nie powinien czynić rzeczy, które powodowałyby niepokój, bowiem sam fakt niepokojem będzie ograniczeniem wolności współbraterstwa w Chrystusie. Umilowani, nie burzmy wolności w sercach sług Bożych i niech głęboko zapadną nam słowa: „**Bóg nie jest Bogiem nieporządku**” i „**Baczcie jednak, aby ta wolność wasza nie stała się zgorszeniem dla słabych**.” – 1 Kor. 8:9 (NP).

SAMOWOLNE ZNIEWOLENIA

„**Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić**.” – 1 Kor. 6:12 (NP). BGd mówi: „**ale ja się nie dam zniewolić żadnej rzeczy**.”

Dwa zdania z dwóch przekładów Biblii – „**nie dam się niczym zniewolić**” i „**nie dam się zniewolić żadnej rzeczy**” zawierają mądrość duchową, która winna być pobudką do wstrzeźliwości dla dzieci Bożych. Na tym świecie jest masa rzeczy zniewalających ludzi. Są niewolnicy sportu, hazardu, mody, różnych gier itp. Znaczący problematyki przyzwyczajają człowieka do pewnych rzeczy nazywają to „**nałogiem**”. Taki człowiek nie potrafi zapanować nad sobą, nie jest w stanie kontrolować swoich zachowań. Tak jest z nałogowym alkoholikiem, narkomanem, karciarzem, palaczem wyrobów tytoniowych itd. Można postawić hipotezę, iż wierzącym te szkaradne nałogi nie zagrażają, nie jest wprost do uwierzenia, aby naśladowcy Jezusa mieli je praktykować. Istnieją jednak bardziej niewinne nałogi, z których szkodliwości, być może, wielu z nas nie zdaje sobie sprawy,

a mogą nas zniewalać i mieć niekorzystny wpływ na nasz rozwój duchowy.

Do tych „**rzeczy**”, których człowiek wiary może się stać niewolnikiem, można zaliczyć, np. modę, samochód, biżuterię, kosmetyki itp. Prawdopodobnie dużym zagrożeniem dla współczesnego człowieka stanowi telewizja. W prasie zamieszczono notatkę pod frapującym tytułem „**Towarzystwo morderca**” – coraz bardziej odzwyczajamy się od rozmów, a często przyczyną tego jest drewniany sześciąt z jedną szklaną szybą. Wystarczy nacisnąć guzik, aby pudło zaczęło za nas gadać, śpiewać i co gorsze – myśleć. Telewizja to „**Towarzystwo morderca**”, który umie unieszkodliwić najbardziej czynnych intelektualnie ludzi... Telewizji nie można dać się rozpanoszyć, gdyż to jest groźniejsze niż wyrzucenie się jej zupełnie”. Ten fakt stwierdzają jednogłośnie naukowcy. Dzisiejsze zdeprawowanie młodzieży przypisuje się telewizji, czyli programom zawierającym agresję, przemoc i niemoralność. W wielu domach jest po kilka telewizorów i ogląda się wszystko jak leci. Z tego powstaje zasadnicze pytanie: Jaki to ma wpływ na duchowy rozwój chrześcijanina? Niech każdy odpowie sobie sam czy nie stał się niewolnikiem szklanego ekranu. Zauważenie zaś niezdolności do przeciwstawiania się temu pragnieniu – niech będzie sygnałem, że system wartości chrześcijańskich jest poważnie w nas zagrożony.

NIEWOLNICTWO SYSTEMÓW

Jest jeszcze jeden rodzaj niewolnictwa, który wynika ze złej interpretacji Pisma Świętego. Tak było kiedyś w katolicyzmie. Nie wolno było mieć Biblii, nie wolno było czytać ani cytować jej wersetów, za posiadanie Biblii groziła bulla papieska, a nawet tortury i stos. Na szczęście te czasy już przeminęły. O takich, którzy tak postępowali, pisał apostoł: „**Przemawiając bowiem słowami nadętymi a pustymi, nęcą przez żądze cielesne i rozwiązałość tych, którzy dopiero co wyzwolili się od wpływu pogrążonych w błądzie, obiecując im wolność, chociaż sami są niewolnikami zguby; czemu bowiem ktoś ulega, tego niewolnikiem się staje**” – 2 Piotra 2:18-19.

Słyszymy ciągle oskarżenia pod adresem systemu komunistycznego, że zniewalał narody, że całe zło, jakie przeżywają rodacy, to skutek tamtego systemu, a wszystkie „dobrodziejstwa” obecnego czasu, to zashuga – „nasza”. Jesteśmy niekiedy już nieco znudzeni ciągłym podkreśleniem dokonań niektórych ludzi, którzy sobie przypisują zdobycze wolności, mówiąc: Ja obaliłem, ja uczyniłem to i tamto, i dziś mamy wolność. Nie widzą oni jednak tego, że większa część społeczeństwa wcale nie jest zadowolona z tej wolności i uważa ją za jeszcze większą niewolę niż tamtą, w której żyli przed kilkoma laty. W tym miejscu wydaje się za stosowne zacytować słowa św. Pawła: **„Jako wolni, a nie jako ci, którzy wolności używają za osłonę zła”** – 1 Piotra 2:16. O tym nie wolno nam zapominać! Istnieje wielkie niebezpieczeństwo złej interpretacji wolności, a jeszcze większe, gdy dobrodziejstwa odzyskanej wolności rozkładają się na wąską grupę ludzi, **„którzy wolności używają za osłonę”** własnych władczych korzyści. Taki stan rzeczy wynika z powodu samolubstwa, jakie owładnęło serca ludzi ustanawiających prawa. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ci, co stanowią prawa i ci, co te prawa wprowadzają w życie są ludźmi niedoskonałymi, to wcale nas nie będzie dziwić, że wiele tych praw ogranicza wolność obywateli. Dzieje się tak dlatego, że ci, co posiadają władzę, przywileje i sposobności, starają się je zatrzymać dla siebie, ograniczając wolność drugich, skłaniając ich, by nie walczyli o swoje prawa.

Patrząc wstecz na historię narodów musimy stwierdzić, iż zapłaciły one i nadal płacą wysoką cenę za wolność. Koszt życia i przelanej krwi w walkach wyzwoleniczych nie da się obliczyć w pieniądzech. Czy wysiłek i cena jaką zapłaciły narody dały im oczekiwaną wolność? W proporcji od sprawiedliwych praw, jakimi kierują się rządzący, ta wolność jest udziałem społeczeństw, lecz nie jest to ta zupełna wolność w Chrystusie, o której pisze apostoł.

ZUPEŁNE WYZWOLENIE

Już wcześniej wspominaliśmy o niewoli narodu izraelskiego, teraz chcemy wspomnieć i

zobaczyć Boską troskę i starania o wyzwolenie z tejże niewoli. Gdy przyszedł właściwy czas, Bóg mówił do Mojżesza: **„Napatrzyłem się na niedolę ludu mojego w Egipcie i słyszałem krzyk ich z powodu naganiaczy jego; znam cierpienia jego... Teraz oto krzyk synów izraelskich dotarł do mnie. Widziałem także udrekę, którą Egipcianie ich dręczą”** – 2 Mojż. 3:7,9. Egipcjanin z swym władcą faraonem wyobraża królestwo szatana, a zniewolony Izrael wyobraża ludzkość znajdującą się w szponach szatana, onego księcia ciemności, który ją ujarzmił, zniewolił i podbił pod swoje wpływy. Lecz jak tam Bóg posłał Mojżesza, aby wyzwolił Izraela z niewoli onego złego, tak obecnie Bóg posłał pozafiguralnego Mojżesza - Jezusa Chrystusa, by uwolnił całą ludzkość z wielkiej niewoli szatana, grzechu i śmierci. Bóg mówił: **„Przeto teraz idź! Posyłam cię do faraona. Wyprowadź lud mój, synów izraelskich z Egiptu”** – 2 Mojż. 3:10. Te słowa ściśle korespondują z posłaniem Jezusa w czasie wtórej obecności, aby uwolnił całą ludzkość spod panowania złego. Nie będziemy wchodzić w szczegóły tej historii, jej pozaobrazowego znaczenia pierworodnych Izraela, wyobrażających specjalną klasę wśród ludzi – Nowe Stworzenie, którzy pod ochroną krwi zabitego baranka zostali zachowani, lecz nasze rozważania skoncentrujemy na powszechnym wyzwoleniu narodu izraelskiego z niewoli egipskiej.

Przez długie wieki ludzkość znajdowała się w niewoli władcy tego świata – szatana, teraz nadszedł czas na jej uwolnienie. Bóg jakoby mówi: **„Napatrzyłem się na niedolę ludu mojego w Egipcie”** – w tym świecie i słyszałem jego krzyk. Ludy całej ziemi były ogromnie ciemnione, teraz nadszedł czas aby ich **„wyrwać z mocy Egiptu i wyprowadzić go z tego kraju”** – (w. 8). Normy, jakie faraon nakładał na robotników izraelskich wskazują na dyscyplinę pracy, jakiej są poddani w obecnym czasie wszyscy pracujący. Z tej przyczyny rozlega się wielki krzyk klasy robotniczej. Pozafiguralny faraon dokłada ciężarów i zwiększa normy, zaś z wynagrodzeniem bywa różnie. Na Wschodzie pracownicy otrzymują zapła-

te dopiero po kilku miesiącach. Nikt nie troszczy się o to, czy mają co jeść, gdzie mieszkać, czym się ogrzać, itp. Gdzie indziej też nie jest lepiej. Pracodawcy stawiają coraz wyższe wymagania za coraz niższe wynagrodzenie. W prawdzie rozlega się **„krzyk”** związków zawodowych i różnych grup społecznych, ale nie umniejsza to wcale niedoli ludu pracy. Wszyscy ludzie odczuwają jakieś napięcie, brak jest swobody myśli i ducha, panuje ogólne napięcie i oczekiwanie na lepsze jutro. Apostoł, stwierdzając ten fakt, pisze: **„Wiemy bowiem, że całe stworzenie wespół wdycha i wespół boleje aż dotąd”** – Rzym. 8:22. W wierszu 20 apostoł podaje przyczynę tego stanu rzeczy: **„Gdyż stworzenie zostało poddane nikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei”**. Ostatnie słowo jest wielce znaczące! Ono mówi, że tak zawsze nie będzie, że zbliżył się czas wyzwolenia. Dalej ap. mówi: **„Że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych”** – Rzym. 8:21.

KAŻDY CZŁOWIEK BĘDZIE WOLNYM

Cała ludzkość podświadomie wyczekuje lepszych czasów. One niewątpliwie nadejdą. Spełni się to, co Bóg zobrazował w wyzwoleniu Izraela z niewoli egipskiej. Ta obrazowa nauka napawa nas optymizmem. Pamiętamy cudowny śpiew Izraelitów po przejściu Morza Czerwonego: **„Pan jest mocą i pieśnią moją, i stał się zbawieniem moim. On Bogiem moim, przeto Go uwielbiam. Łaską swoją wiodłeś lud, który wykupiłeś; prowadziłeś ich mocą swoją do siedziby twojej świętości”** – 2 Mojż. 15:2,13. Siedzibą Bożej świętości będą wieki przyszłe. **„Pan będzie królował na wieki wieków”** – 2 Mojż. 15:18. To nas wprowadza w czasy, Królestwa Bożego, które obejmie całą ziemię, gdy Chrystus **„odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo On musi królować, dopóki nie położy**

wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć” – 1 Kor. 15:24-26. Dalej apostoł mówi: **„A gdy Mu wszystko zostanie poddane, wtedy też i sam Syn będzie poddany Temu, który Mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim”** – (w.28). Wówczas to spełni się treść pieśni synów izraelskich: **„Pan będzie królował na wieki wieków”** – 2 Mojż. 15:18, a wyzwolona ludzkość zaśpiewa cudowną pieśń wdzięczności Bogu, który przywróci człowiekowi utraconą wolność. Jest to znikomy obraz tego, co ma nastąpić, gdy ludy i narody ziemi zanucą pieśń na chwałę Bogu i Chrystusowi za uwolnienie z niewoli skażenia. **„I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wdychanie zniknie”** – Izaj. 35:10.

Stosownym tu będzie jeszcze wspomnieć rok jubileuszowy, szczególnie święto wśród innych Boskich ustawowych świąt, jakie Bóg wyznaczył Izraelowi do przestrzegania. Rok jubileuszowy następował co pięćdziesiąty rok, tj. po siedmiu kolejnych latach sabatowych. Każdy siódmy rok był małym jubileuszem, natomiast rok pięćdziesiąty, który następował po kolejnych siedmiu latach sabatowych – małych jubileuszach, był zwany jako jubileusz jubileuszy. Nie mamy zamiaru zajmować się wyliczaniem jego czasu, lecz chcemy tylko wskazać na znamienny szczegół tego święta, na wynikające z niego błogosławieństwa. Znamiennym szczegółem tego święta było, że każdy niewolnik odzyskiwał wolność i nabywał praw do wcześniej utraconej własności. **„Poświęćcie pięćdziesiąty rok i obwołacie w ziemi wolność dla wszystkich jej mieszkańców. Będzie to dla was rok jubileuszowy. Wróćcie każdy do dawnej swojej własności i wróćcie każdy do swojej rodziny... Jeżeli zubożeje przy tobie twój brat i sprzeda się tobie, nie będziesz go obarczał pracą niewolnika. Będzie u ciebie jak najemnik, jak osiedleńiec. Będzie służył u ciebie do roku jubileuszowego, wtedy wyjdzie od ciebie jako wolny, on i jego synowie z nim, i wróci do rodziny swojej i do posiadłości ojców swoich wróci.”** – 3 Mojż. 25:10,39-41 (NP).

Utraconą własnością było życie, szczęście, radość, pokój i wolność. To wszystko ludzkość utraciła w Adamie, a w Chrystusie będzie mogła otrzymać z powrotem. „A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi” – Rzym. 5:18. Utrzymujemy, iż te prawdy są oczywiste, że człowiek został obdarzony przez swego Stwórcę niezaprzeczalnymi prawami życia, szczęścia i wolności, tracąc je przez upadek jednego człowieka Adama, przez Jezusa Chrystusa otrzyma to z powrotem.

Jeżeli odniesiemy naukę Pisma Świętego do przyszłości, jeżeli rozważymy ją w powadze Boskich obietnic, to znajdziemy podstawę dla naszej wiary, że przyjdzie taki czas, kiedy każdy człowiek będzie wolnym. Przeminały czasy zniewolenia, okresy klęsk, wojen i ucisku bied-

nych narodów przez moźnych tego świata. Słowo Boże nakreśla nam przyszłość, o której narody nie mogły mieć pojęcia, nie mogli jej nawet sobie wyobrazić najwspanialsii fantasty. Złoty wiek poczęty w sprawiedliwości przyniesie narodom wyzwolenie. Nastąpi porównanie stanów, nie będzie panów i niewolników, nikt nie będzie dźwigał jarzma tyranii obcego lub własnego dyktatu, bowiem wolność jako owoc sprawiedliwości stanie się udziałem wszystkich ludzi.

Piekło tyranii minie bezpowrotnie! Ustanie wielowiekowa walka narodów o zdobycze wolności i ziszczą się dążenia ludów do niepodległości. Mamy tą pociechę, że czym cięższa walka, tym wspanialszy tryumf. Co z trudem osiągnięte, tym więcej jest cenione. Zaprawdę, należy nam uczynić głęboki ukłon w stronę Niebios, że Bóg zamierzył dać narodom wysoce szanowany dar Wiecznej Niepodległości przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. ■

Smak wolności

Czemuś umilkła, ptaszyno miła?
Czemu nie śpiewasz wesoło?
Czemuś tak główkę nisko schyliła
I nie spoglądasz wokoło?

Masz ładną klatkę z drutu złotego,
Pięknie, bogato przybraną,
Różne przysmaki co dnia każdego
I wodę świeżą, zmienianą.

Więc czemuś smutna, co ciebie boli?
Powiedz ptaszyno skrzydlata,
Co jest powodem twojej niedoli,
Co ci serduszko przygniata.

Oj! Mam ja teraz wszystkiego wiele,
Mogę używać do woli,
Lecz z kimże myślą mą się podzielę,
Wszak jestem tutaj w niewoli.

Złocona klatka to me więzienie,
A choć w niej nie brak piękności,
Lecz wolę od niej nędzne schronienie
I będę - byle w wolności!

(...).

Co znaczy być Chrystusowym?

Być Chrystusowym – to znaczy coś więcej aniżeli wierzyć w Niego i znać Jego nauki. Ale znaczy, że mamy należeć do Niego całym ciałem i duszą i duchem, być jego własnością dziś, jutro i na zawsze. Być Jego sługą, czynić Jego wolę i w Jego sposób i w każdym czasie – czy to jest nam dogodne i przyjemne, czy też niedogodne i trudne.

Być Chrystusowym to znaczy, że już nie należymy do siebie – nie ulegać swojej woli, upodobaniom, ale kierować się Jego wolą w każdym przedmiocie.

Znaczy to też, że należąc do Niego, nie możemy należeć do nikogo więcej. Znaczy też, że nie możemy wchodzić w kompromis ze światem lub takimi, którzy występują przeciw naukom lub zasadom Chrystusowym.

Czy takich jest mało czy dużo? O tak, bardzo mało. Takim Pan Jezus powiedział: „Nie bój się o Maluczkie Stadko”.

Watch Tower S-1959/IX/132

Gorzkość

Józef Sygnowski

Święty apostoł Paweł pisząc do Żydów o nasładowaniu pokoju i świętobliwości, która pozwala oglądać Pana, zwrócił uwagę na korzeń gorzkości, który niszczy pokój i świętobliwość. „Upatrując, żeby kto nie odpadł od łaski Bożej, a żeby który korzeń gorzkości nie podrośł, a nie przekaził i przez niego, aby się ich wiele nie pokalało,” – Hebr. 12:15 (BGd).

Czasem człowiek nabiera wrogiego usposobienia przeciw drugiemu, tj., pozwala gorzkości zapuścić mały korzonek, który rosnąc, zaczyna go niepokoić. Człowiek ów rozmyśla o rzeczywistych lub urojonych krzywdach, cierpieniach, powiększając je, czyniąc z małej plamki coraz większą górę. Zaczyna innym opowiadać o niesprawiedliwości, za każdym razem poszerzając na swoją korzyść opowiadaną historię. Wzrasta jego imaginacja w parze z gorzkością, która udziela się innym. Czyni to w podwójnym celu – aby wzbudzić sympatię u drugich i aby zaszkodzić swojemu bratu, na którego jest zagniewany.

Gorzkość jest formą pychy. Powstaje ona wtedy, gdy nie możemy robić tego co wcześniej zaplanowaliśmy. Gorzkość wyrasta również z uprzedzeń, które cechują ludzką niedoskonałość. Możemy utracić miłość i stać się zgorzkniałymi dla tych, którzy nie uznają naszego zdania, lekceważą nas, często urażają naszą ambicję, nie udzielają nam wsparcia, tak jak my to sobie wyobrażamy, nie schlebiają nam.

Człowiek z natury skłonny jest do słuchania zmartwień innych ludzi, a obronę sprawiedliwości uważając za swój obowiązek, wyraża sympatię dla pokrzywdzonego. W ten sposób przyjmuje udział w walce, wtrącając się w cudze sprawy, co jest przeciwne radom zawartym w Piśmie Świętym. „A żaden z was niech nie cierpi jako mężobójca, albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako w cudzy urząd się wtrącający.” – 1 Piotra. 4:15 (BGd). Idąc tą drogą wtrącający kala się. Kto ma korzeń gorzkości, ma zmar-

twienie, a gdy ono wzrasta, wielu się kala. Tworzą się stronnictwa – obozy, nieporozumienie jest rozdmuchiwane w płomień. Każda ze stron buduje bariery. Gdyby pozwolono im stać, na zawsze skryłyby one przed walczącymi oblicze Pana Boga.

Przyczyną obrania takiej drogi jest samolubstwo. Pielęgnując samolubstwo, pozwalamy mu wzrosnąć w gorzkość. Miłość zaś stopniowo zanika, ginie, zostaje wyparta przez ślepotę. Rozgoryczenie prowadzi do niedoceniań Prawdy i do jej utraty.

Święty apostoł Paweł wyraźnie twierdzi, że serca nasze muszą być napelnione miłością: „Aby pocieszone były serca ich, będąc spojone miłością, a to ku wszelkiemu bogactwu zupełnego i pewnego wyrozumienia, ku poznaniu tajemnicy Boga i Ojca, i Chrystusa” – Kol. 2:2 (BGd).

Duch gorzkości prowadzi do ciemności, jest owocem ciała, a nie ducha. Święty apostoł Paweł usilnie starał się o tych, których Bóg powołał, aby swoje powołanie i wybór uczynili pewnym i byli znaleźieni w chwalebnym Ciele Chrystusowym: „I o to się modlę, aby miłość wasza im dalej tem więcej pomnażała się w znajomości i we wszelkim zmyśle, Abyście mogli rozoznać rzeczy różne, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusowy, Będąc napelnieni owocami sprawiedliwości, które przynosicie przez Jezusa Chrystusa ku sławie i chwale Bożej.” – Filip. 1:9-11 (BGd). Pan Jezus Chrystus jako Głowa Ciała znosił cierpienia z męstwem i spokojem; gdy był zganiony – nie odparł nagany, gdy Go źle traktowano – nie odwzajemniał się tym samym. Każdy, kto chce być w Jego Ciele, musi posiadać tego samego ducha.

Święty apostoł Piotr zachęca nas, abyśmy byli jednomyślni, współcierpiący, miłujący braterstwo, miłosierni, dobrotliwi itd., szukali pokoju i ścigali go (1 Piotra 3:8-12). Aby nasze modlitwy były wysłuchiwane, musimy pozostać w pokoju z Bogiem i pomiędzy sobą.

W Kościele Bożym powinna panować jedność, którą szatan jako chytry przeciwnik ludu Bożego stara się zniweczyć poprzez spory, walkę i podziały. Zasiewa on w umysłach niektórych dzieci Bożych mylne mniemanie, że zostały naruszone ich osobiste prawa, że mają powód do gniewu, do uniewinniania się i ukarania winowajcy. Rodzi się korzeń gorzkości, który przeradza się w oburzenie, gniew i walkę. Pycha domaga się uznania, honorów. „Wyso-komyślny wszczyna zwadę; ale kto nadzieję ma w Panu, dostatek mieć będzie.” – Przep. Sal. 28:25 (BGd).

Kto myśli o sobie więcej niż powinien, ten jest samolubny i pyszny; nie jest z Ciała Chrystusowego, mimo, że ma takie mniemanie. Apostoł Paweł pisze o tym w 1 Tym. 6:4-5: „Taki nadęty jest i nic nie umie, ale szaleje około gadek i sporów o słowa, z których pochodzi zazdrość, swar, złożeń, zło podejrzania, Przewrotne ćwiczenia ludzi umysłu skażonego i którzy pozbawieni są prawdy, którzy rozumieją, że pobożność jest zyskiem cielesnym; odstąpi od takich”. Żydem nie jest ten, kto tylko zewnętrznie mieni się nim być. Nie każdy jest w Ciele Chrystusowym dlatego tylko, iż twierdzi, że w nim jest.

Nasuwa się pytanie: W jaki sposób można zlikwidować gorzkość? Boskim środkiem służącym do zniszczenia gorzkości jest modlitwa, która spowoduje, że miłość uciszy i uspokoi cierpiące serce.

Pan Jezus powiedział: „Módlcie się za tych, którzy was prześladowają” – Mat. 5:44. Ale jak tu modlić się za prześladowcę? W najbardziej osobisty sposób. Kiedy jesteśmy w srogich próbach, możemy codziennie udawać się do tronu łaski, wynurzając nasze pragnienia przed Panem, aby nie stać się zgorzkniałymi. Jeżeli w naszej gorącej modlitwie wymienimy imię konkretnej osoby, prosząc o pomoc w jej miłowaniu, wówczas taka modlitwa rozpocznie owocną pracę. Doprowadzamy serce do takiego stanu, aby nie miało swojej własnej woli w danej sprawie.

Wtedy, „Społeczność z Panem w modlitwie przynosi wzrost zaufania do Pańskiej opieki względem naszych spraw, wzrost wiary w naj-

większe i najkosztowniejsze obietnice Jego Słowa, wzrost świadomości dotyczącej Jego kierownictwa, zarówno w przeszłości jak i obecnie, wzrost miłości do wszystkich braci oraz wzrost starań o ich dobro i postęp duchowy. Modlitwa jest nierozdzielnie związana z takim postępem w sprawach duchowych, z rozwojem owoców ducha w odniesieniu do Boga, braci i wszystkich ludzi.” – „Manna” 24 lipca.

Pamiętajmy, że Pan Bóg patrzy na nasze serca, tj. sądzi nas według motywów, które pobudzają nas do czynów. Z tego powodu nie oceniamy naszych braci inaczej niż uczy nas Słowo Boże: „Dlatego my od tego czasu nikogo według ciała nie znamy (...)” – 2 Kor. 5:16 (BGd).

Wróg nasienia obietnicy jest potężny i energiczny. Bezpieczni są jedynie ci, którzy zachowują Pańskie prawa i przepisy, wierni są Bogu i Jego sprawie. Przez usta proroka Pan mówi do nich: „Miłujcie Pana wszyscy święci jego; boć Pan wiernych strzeże” – Psalm 31:24 (BGd).

„**Pokoju naśladujcie**” czytamy w Liście do Żydów 12:4. Znaczy to, że nikt nie może należeć do kompletnego uwielbionego kapłaństwa, kto nie chciał żyć w pokoju ze swymi braćmi. Niech nikt nie oszukuje siebie. Kto prowadzi walkę i jednocześnie myśli, że należy do królewskiego kapłaństwa, którego typem był Melchizedek – król Salem, kapłan Boga Najwyższego. Błogosławił on Abrahamowi, który ze wszystkiego dał mu dziesięcinę. ■

PRAWDZIWI DUCH CHRYSZTUSOWY

JEŻELI MAMY PRAWDZIWEGO DUCHA CHRYSZTUSOWEGO W SOBIE. TO ON MUSI ROZJAŚNIAĆ MAŁENKI BODAJ KACIK NA TEJ ZIEMI. NIEWIELU LUDZI BÓG POWOŁUJE DO BOHATERSKICH CZYNÓW. ZADANIEM WIĘKSZOŚCI JEST WIEŚĆ ŻYCIE PROSTE I W KAŻDY CZYN POWSZEDNI WCIEŁAĆ WIELKIE MYŚLI I WIELKIE UCZUCIA.

Zachwyceni będziemy w obłokach

„Der Tagesanbruch” 1990 od str. 28

Stale napływają do nas zapytania odnośnie słów apostoła, dotyczące 1 Tesaloniczan, 4 rozdział, wersety 15-17.

„Boć to wam powiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzedzimy onych, którzy zasnęli (w. 15).

Gdyż sam Pan z okrzykiem, a głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej (w. 16).

Zatem, my żywi, którzy pozostaniemy, wepół z nimi zachwyceni [Biblia niemiecka „Elbelfelder” ma tu „przesunięci”] będziemy w obłokach, naprzeciwko Panu, na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy (w. 17).” BGd.

Na podstawie tych słów powstała tzw. nauka o „przesunięciu” (zachwyceniu*1). Jej zwolennicy są zdania, że wszyscy chrześcijanie na całym świecie i w różnych okolicznościach życia, w tej samej chwili – w jednym mgnieniu oka, literalnie podniesieni będą z ziemi na obłokach. Tam mają się spotkać z Panem i z wszystkimi świętymi całego wieku, którzy mają być w tym samym momencie, w okamgnieniu wzbudzeniu i mieć udział w tym przesunięciu (zachwyceniu, porwaniu) na powietrze.

Ponieważ zapytano nas: Co wy o tym myślicie? Możemy, według naszego zrozumienia, tylko tyle powiedzieć, że przy takiej interpretacji tych słów apostoła istnieje jakieś nieporozumienie. Podwaliną tej nauki jest naśladowanie Jezusa Chrystusa. I tak napisano:

1 – „A jeźliż dziećmi, tedy i dziedzicami, dzie-dzicami wprawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeźli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni.” – Rzym. 8:17.

2 – „Wierna jest ta mowa; albowiem jeźliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy. Jeźli cierpimy, z nim też królować będziemy;

jeźli się go zapieramy i on się nas zaprze.” – 2 Tym. 2:11-12.

3 – „(...) Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.” – Obj. 2:10.

Droga naśladowcy Chrystusa jest drogą dobrowolnego posłuszeństwa i wierności, podporządkowaną woli Bożej i to aż do śmierci. Następnym tego jest: Nasz Pan szedł pierwszy, a naśladowcy Go idą śladami stóp Jego. On, Jezus Chrystus jest Głową, a wszyscy pozostający Jemu wierni, staną się członkami Jego ciała. Jakże by mogli niektórzy członkowie uzyskać specjalny przywilej postępować łatwiejszą drogą niż nasz Pan jako Głowa? „Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest służa większy nad pana swego. Jeźli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeźli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą.” – Jan 15:20 (NP). Momentalne wzniesienie do chwały, bez przechodzenia przez ciemną bramę śmierci zaprzeczaloby tej zasadniczej prawdzie. Czyż Pan nie powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeźli ziarno pszeniczne, które spadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeźli obumrze, obfity owoc wydaje.” – Jan 12:24 (NP). Uczniowie Jezusa są ochrzczeni w Jego śmierć – Rzym. 6:3. Przy pamiątkowej wieczerzy biorą symbolicznie udział w łamanym cielem i przelanej krwi Pana. Jezus gdy ten kielich błogosławił, powiedział: „Pijcie z niego wszyscy”. Te symbole wskazują nie tylko na wewnętrzną ścisłą więź członków ciała, ale też zupełnie wykluczają to, aby któryś z członków tegoż ciała nie dokończył swego chrztu w rzeczywistej śmierci. Tak samo, jak nasz Pan był wierny aż do śmierci, również Jego naśladowcy muszą swoją wierność udowodnić poprzez śmierć. Tak też jest napisane: „Jam rzekł: Bogowieście *2), a synami Najwyższego wy wszyscy jesteście. A wszakże jako i inni ludzie pomrzecie, a jako jeden z książąt upadniecie.”

– Psalm 82:6-7 (BGd). Książę Adam upadł jako grzesznik skazany na śmierć. Książę Jezus umarł jako sprawiedliwy za niesprawiedliwego. On zajął miejsce grzesznika, popadł w śmierć jako przestępca na krzyżu. Wąż potarł (B. niemiecka „zmiażdżył”) mu piętę – 1 Mojż. 3:15. Jeśli pięta jest starta, upada się. Wąż nie tylko Głowę prześladowuje, ale prześladowuje też członków Chrystusowego ciała.

Z powyższych pism jasno wynika, że fantastyczne wzniesienie na powietrze ostatnich naśladowców Jezusa wcale nie da się połączyć z drogą Nowego Stworzenia. Pozornie sprzeczne teksty Pisma Świętego, jak np., 1 Kor. 15:51 powinny być rozumnie i w harmonii z Boską wolą rozumiane przez Oblubienicę Chrystusową. „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*”. Słowo Boże samo w sobie jest harmonijne i nie może być ze sobą sprzeczne. Tak zwane dysharmonie powstają tylko z naszego niedomagania. „*Staraj się, abyś się doświadczo- nym stawiał Bogu robotnikiem, który by się nie zawstydzil i który by dobrze rozbiarał słowo prawdy*.” – 2 Tym. 2:15, (Biblia niemiecka ma w tym miejscu „*który dobrze rozdziela słowo prawdy*” – przyp. tłum.). Wyciąganie wniosków tylko z jednego tekstu Pisma Św. i budowanie nauki, musi prowadzić na rozdroża lub powodować niedorzeczności.

Dlatego też należy te wersety przeczytać w całości, 1 Tes. 4:13-18, aby się najpierw zapoznać, jaki temat apostoł Paweł chciał tu uwypuklić: „*A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili jak drudzy, którzy nie mają nadziei*”. Chodzi tu przede wszystkim najpierw o nadzieję powstania od umarłych w ogólności: „*Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli*”. Z tym zgadzają się też słowa naszego Pana: „*Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego*.” – Jan 5:28 (NP). Do tego jeszcze słowa zapisane w Ew. Jana: „*A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę*.” – Jan 12:32 (NP).

Teraz jednak w 1 Tes. 4:15 apostoł Paweł ma specjalną wieść dla uczniów Pańskich. Zwra- ca się tylko do nich. Ci drudzy (w. 13), którzy żadnej nadziei nie mają są teraz poza nawia- sem. Te słowa dotyczą tylko uczniów Jezusa – Jego Kościoła. Tu uwzględnić należy jeszcze jeden szczegół – Parousję Pana. Co miało się najpierw wydarzyć, gdy Pan powróci? Czyta- my w Ew. Jana 14:1-3: „*Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wier- cie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przy- gotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli*.” – Jan 14:1-3 (NP). Najpierwszym dziełem obecne- go po raz wtóry Pana jest skompletowanie swego Kościoła, aby przezeń – „*Nasienie Abrahama*” (Chrystus Głowa i Ciało) mogły być błogosła- wione wszystkie pokolenia ziemi. Z parousją Jezusa Chrystusa rozpoczęło się pierwsze zmartwychwstanie. „*Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwsta- niu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat*.” – Obj. 20:6 (NP). Właśnie ten temat apostoł Paweł tu (1 Tes. 4:15) objaśnia.

Apostoł Paweł spoglądając w swoim czasie w daleką przyszłość w wydarzenia dokonujące się w czasie wtórej obecności Pana, mówi: – Nie myślcie, aby uczniowie Jezusa, którzy będą jeszcze żyli *3) w czasie wtórej obecności Pana, najpierw byli z Nim zjednoczeni. Nie tak, lecz ci, którzy umarli w Chrystusie, to oni powstaną najpierwej. Dopiero potem ci, którzy jeszcze pozostaną przy życiu w Jego parousji (w. 15-17), razem z Nim będą na obłokach przesunięci (wg Biblii „*Elbelfelder*” – inne przekłady mają tu: „*zachwyceni*” BGd; „*porwani*” NP; „*dosunięci*” Luter – przyp. tłum.) na obłokach, naprzeciwko Panu.

Jest to trudny do zrozumienia język. Wielu łamało sobie tym już głowy. Jakże mógł apostoł Paweł, tak wielki logik, dać takie wyjaśnienie. Jeśli ci, którzy zasnęli przed obecnością Pana zostali wzbudzeni najpierw, a następnie mieli

być wzbudzeni ci, którzy pozostali żywi, to jak wszyscy mogą być u Pana równocześnie?

Tu powinny być rozważone te trzy słowa: Najpierw, potem, razem z nimi (B. niemiecka ma „*jednocześnie*”) i to dokładnie z ich kontekstem. Pierwsze dwa słowa mają również w greckim tekście takie znaczenie jak w naszym języku. Jednak w przypadku słowa „*jednocześnie*” (w BGd „*współ*”) gr. hama, istnieją w języku greckim warianty (odmiany). Słowo „*jednocześnie*” czyli „*współ*” znajduje się w następujących wersetach *4):

Mat. 13:29; Mat. 20:1; Dz. Ap. 24:26; Dz. Ap. 27:40; Kol. 4:2, 3; 1 Tes. 4:17; 1 Tes. 5:9,10; 1 Tym. 5:13; Filem. 1 :22.

Z podanych wyżej wersetów możemy zau- ważyć, jak różne znaczenie może mieć greckie słowo „*hama*” – „*jednocześnie*”. W Mat. 13:29 ma ono, niewątpliwie, znaczenie „*jednocześnie*”. Ale już w rozdziale 20:1 słowo „*hama*” ma inne znaczenie: „*Albowiem Królestwo Niebios podob- ne jest [hama] do pewnego gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem najmować robotni- ków do swej winnicy*.” W tym miejscu byłoby nielogicznym powiedzieć, że Królestwo niebie- skie jest jednocześnie, czy też równocześnie „*gospodarzem*”.

Fragment z Dziejów Apostolskich 24:26 dotyczy Feliksa, który się spodziewał od aposto- ła pieniędzy. „*Zarazem [hama] miał nadzieję...*”. Nie ma tu tej myśli, aby Feliks się spodziewał tej łapówki w tym samym momencie, gdy apo- stoła Pawła wypuści z więzienia. Feliks już przedtem z apostołem rozmawiał i mógł taką ewentualność wypowiedzieć.

Dzieje Ap. 27:40. Z tego wersetu również nie wynika, aby żeglarze w tym samym momen- cie mogli odciąć kotwicę, rozluźnić ster i nastawić przedni żagiel. Dopóki statek nie wyrusza w rejs, nie zachodzi potrzeba nastawiania steru. Podob- ną kolejność w postępowaniu wyrażają wersety: Kolos. 4:2-3. I tak też należy rozumieć 1 Tes. 5:9-10. Z wersetu 10 jasno wynika, że nie mogą być u Pana równocześnie ci, którzy śpią i ci, co czuwają (jeszcze tu żyją, gr. hama sun aatoos) – to jest niemożliwe. Ci, którzy zasnęli, musieli być wzbudzeni najpierw. Dopiero po ich wzbudzeniu

żyją razem z Panem. Jeśli chodzi o tych, co „*czuwają*”, tzn., tych, co tu jeszcze żyją, to wiemy, że muszą najpierw przejść przez rzeczy- wistą śmierć, aby potem żyć mogli razem z innymi wzbudzonymi, na tym samym duchowym po- ziomie, u Pana w chwale.

Wierzmy, że nasz Pan przyszedł już drugi raz i zaraz na początku swojej parousji, czyli obecności, obudził ze snu śmierci wszystkich swoich świętych z całego wieku ewangelicznego i są oni teraz z Nim na poziomie duchowym. Według poglądu tych, którzy rozumieją, że ci, którzy do przyjscia Pańskiego pozostali żywi i mają ze wzbudzonymi razem być przesunięci (porwani) na obłokach, musiałyby nastąpić gwał- towna masowa śmierć, aby wszyscy żywi momentalnie pomarli. Wiemy, że nic takiego się nie wydarzyło.

Wiadomym jednak jest to, że obrońcy nau- ki o równoczesnym porwaniu na obłokach – wzbudzonych z tymi, co do przyjscia Pańskiego pozostaną żywi, odkładają Jego wtórą parousję na daleką przyszłość. Ale i wówczas musiałyby każdy członek ciała Chrystusowego być nagle przez śmierć zabrany, obojętnie, czy by znajdo- wał się w Australii, Południowej Ameryce, Anglii czy też w jakimkolwiek punkcie na ziemi. To musiałyby się stać w okamgnieniu.

Apostoł Paweł w piątym rozdziale swojego pierwszego listu do Tesaloniczan nie prowadzi tematu o zmartwychwstaniu, lecz o wtórej obe- cności Pana. Obejmuje ona dłuższy okres czasu. Jest to cała epoka. Jeśli chodzi o 10 w., musimy jeszcze o tym pamiętać, że apostoł mówi to ze swojego okresu czasu. Spoglądając jakoby w wizji w daleką przyszłość, mówi: „*Wy dobrze o tym wiecie, że dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy*”. A ponieważ o tym wiecie, nie jesteście zagrożeni tym, by uwierzyć błędnym naukom (które wówczas były głoszone), jakoby Pan już był obecny. Ten temat jest właściwie sednem obydwóch listów apostoła do Tesaloniczan. Wy wszyscy o tym wiecie, że Bóg was, czuwających wierzących (wiernych gr. piston) jako „*pierwia- stki*” odkupił. To stało się faktem przez dobrowolną ofiarę naszego Pana. Wy wierni tego całego wieku, (czy już zasnęliście, czy też w owym

zapowiedzianym „dniu” jeszcze żyć) – wiecie na podstawie obietnic, że będziecie wszyscy razem (gr. hama), a więc w tym samym okresie czasu parousji – obecności Pana z Nim żyli.

A teraz: Jaka jest główna myśl zawarta w wersetach od 13 do 18 czwartego rozdziału oraz w wersetach od 1 do 11 piątego rozdziału? W czym „my”, którzy jeszcze pozostaniemy żywi w czasie parousji Pana, nie uprzedzimy tych, którzy zasnęli? Czyż nie jest wspólne dla nas wszystkich doczekanie powrotu Pana?

Sięgnijmy jeszcze do myśli z 1 Jana 3:2. Tu apostoł mówi, że mamy ujrzyć Pana takim, jakim jest. Widzimy więc, że omawiane wersety listu do Tesaloniczan traktują właśnie o wypełnieniu się tej wspaniałej nadziei, której wszyscy poświęceni święci z tęsknotą oczekiwali przez blisko dwa tysiące lat. Najpierw wykonało się to i wykonuje względem umarłych w Chrystusie, potem względem żyjących jeszcze w czasie wtórej obecności Pana. Wszyscy w tym samym czasie, tzn., w pierwszej fazie Jego obecności, w Jego parousji.

Zbadajmy jeszcze dwa teksty *5): 1 Tym. 5:13 i Filem. 22. Również w tych wersetach „hama” nie oznacza równoczesności lub tego samego okamgnienia, lecz pewną kolejność postępowania. Jak więc po zbadaniu tych wersetów można rozumieć tekst z 1 Tes. 4:17?

Najpierwszym dziełem znów obecnego Pana było obudzić wszystkich świętych, którzy dotąd zasnęli w Chrystusie. Dopiero potem my „którzy jeszcze żywi pozostali” (na ziemi) – nie do przyścia Jego, ale w czasie Jego obecności – „razem z nimi”. W tym samym okresie Jego parousji, która się rozpoczęła (przyszła) „jak złodziej w nocy” przesunięci (porwani NP.) będą.

Jeszcze pewne wyjaśnienie odnośnie określenia „przesunięci”. Słowo to oznacza w naszym języku dokładnie to, o czym ono mówi. Jeśli przedstawię jakiś przedmiot z jednego miejsca na drugie, wtedy nastąpiło „przesunięcie” tego przedmiotu. Ponieważ tym określeniem wyrażono nader błogosławione i miłe przeniesienie z ziemskiego do niebieskiego stanu, korzystnym będzie zapoznać się z greckim słowem tekstu pierwotnego „harpazo”. Może ono być przetłu-

maczone na „uchwycić, porwać, wykraść, wyrwać lub uprowadzić”. Wszystkie te terminy obejmują pojęcie bardzo prędkiego, błyskawicznego postępowania (mgnienie oka). To już nam daje inny obraz. Widzimy uczniów Jezusa Chrystusa, którzy tu jeszcze żyją, na ziemi, w czasie obecności Pana, że bywają oni porywani stąd – z tego ziemskiego życia, przez śmierć!

Co do obłoków, czy oznaczałyby one ucisk, czy też byłyby symbolem tego, że istota duchowa jest niewidzialna ludzkimi oczyma? Faktem jest, że uczniowie Jezusa porywani są z ziemskiego życia na podobieństwo śmierci Pana naszego. Pierwsze zmartwychwstanie sprawi ich przemianę z ziemskiego życia do chwalebnej natury duchowej. A to się odbywa, z całą pewnością, niewidocznie dla ludzkiego oka. Wierzmy, że od parousji naszego Pana, który przyszedł „jak złodziej w nocy”, wszyscy członkowie Jego ciała, którzy spali snem śmierci, teraz są wzbudzeni i znajdują się u Pana. Ci, którzy teraz, w Jego parousji, jeszcze tu żyją, nie zasnęli już snem śmierci. Chwila ich śmierci będzie chwilą ich przemiany. Będą *6) „przesunięci stąd na obłokach, naprzeciwko Panu, na powietrze” i to „w mgnieniu oka”, w tej samej chwili – 1 Kor. 15:52. „Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli ująć przed tym wszystkim, co nastanie i stanąć przed Synem Człowieczym.” – Łuk. 21:36 (NP).

Przypisy:

*1) W Biblii Gdańskiej to słowo oddane jest jako „zachwycenie”

*2) Elohim = potężnymi istotami

*3) W greckim tekście nie jest napisane „aż do” lecz „eis” tzn. „w czasie”

*4) W niemieckiej Biblii „Elbelfelder” we wszystkich tych wersetach jest „zugleich” tzn. „jednocześnie” lub „równocześnie”

*5) Tak samo jak Biblia „Elbelfelder” podaje tłumaczenie ks. Kowalskiego: „Równocześnie uczą się nie mając zajęcia (...)”

*6) Ciekawe określenie wybrał Luter „hingerückt” = może to oznaczać „przysunąć” lub „dosunąć”

Z niemieckiego przełożył br. Henryk Kawala

Cierpliwość Hioba

Zdzisław Kołacz

Święty apostoł Jakub zaleca dla ludu Boga jako przykład postawę proroków, a szczególnie Hioba: „Za przykład wytrwałości i cierpliwości, bracia, niech wam służą prorocy, którzy przemawiali w imię Pańskie. Błogosławimy tych, którzy wytrwali. Słyszeliście zapewne o wytrwałości Hioba, wiecie też, jaką na koniec zgotował mu Pan za to nagrodę. Pan jest bowiem pełen łitości i miłosierdzia.” – Jak. 5:10-11 (Biblia Warszawsko - Praska).

Księga Hioba jest zaliczana do najwznioślejszych poematów religijnych świata i posiada niezrównane wartości literackie. Nie wiemy, kogo Pan użył do jej napisania. Hiob, bohater księgi, jest obrazem pogrążonej w grzechu ludzkości. „Przeczeż ten więcej przyczyniacie przestępstwa, im więcej was biją? Wszystka głowa chora i wszystko serce mdłe. Od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz na nim nic całego; rana i siność, i rany zagniłe nie są wyciśnione ani zawiązane, ani olejkami odmiękczone.” – Izaj. 1:5-6 (BGd). Początek księgi napisany jest prozą, informuje o Hiobie, jego stratach, cierpieniach i wielkiej cierpliwości. Natomiast rozmowa Hioba z przyjaciółmi, argumenty Elihu, przedmowa Wszehmocnego i wyznanie proroka – to poezja. Powrót Hioba do Boskiej łaski i bogactwa oraz wzmianka o jego śmierci są znowu napisane prozą.

Opis a o tym mężu w połączeniu z innymi świętymi (Ezech. 4:14; Jakub 5:11) obala hipotezę, że księga Hioba jest tylko przypowieścią, a jej bohater postacią zmyśloną. Ponadto księga ta podaje pewne szczegóły odnoszące się do Hioba, jego rodziny i przyjaciół (podana jest nawet genealogia Elihu), co na ogół pomijają przypowieści.

Hiob żył w V wieku p. n. e., za czasów Abrahama. Ojczyzną jego była Arabia, a miejscem zamieszkania Hus, niedaleko Palestyny. Hiob to człowiek starannie wykształcony i posiadający szerokie wpływy, a przy tym bardzo pobożny.

Znał Boga i uwielbiał Go. Był sprawiedliwy i hojny w niesieniu pomocy wdowom oraz sierotom. Przy pomocy licznej czeladzi i 3.000 wielbłądów prowadził dobrze prosperujący handel na rozległym terytorium. Troszczył się o zbawienie swojej rodziny. Gdy jego dzieci ucztowały, mawiał w swoim sercu – „podobno zgrzeszyli synowie moi...” – i składał całopalne ofiary za każde z nich z osobna. Nagle spadają na niego wielkie nieszczęścia – traci dzieci, bogactwo, wpływy i zdrowie. Mimo, że nie rozumie, dlaczego Bóg dozwolił, by przyszło na niego tak wiele złego, ufa Mu, mówiąc: „Choćby mnie i zabił, ja w Nim ufać będę”; „Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione”. Surowo gani też radę żony, która każe mu złożyć Bogu i umrzeć.

Trzej przyjaciele: Elifas, Bildad i Sofar, którzy przyszli, by go cieszyć, przekonują Hioba, że był wielkim grzesznikiem i hipokrytą. Hiob, świadomy swej szczerości wobec Boga, broni się i dowodzi swej niewinności. Użala się, że rozmyślni grzesznicy nie są tak trapieni jak on, wyrażając życzenie, że lepiej byłoby, aby się wcale nie narodził (Hiob 9:10-16). Pragnie rozjemcy, tj., pośrednika pomiędzy Bogiem a nim samym (Hiob 9:33; 16:21).

Elifas Temańczyk to najstarszy z przyjaciół Hioba. Stara się wskazać Hiobowi, że na człowieka przychodzi to, na co sobie zasłużył. Jest to dla nas przestroga, abyśmy nie myśleli i nie czynili tak, szczególnie w stosunku do naszych bliźnich. Kiedy kogoś dotyka nieszczęście, natura ludzka skłonna jest wydać osąd: „On lub ona sobie na to zasłużyli”. Nie znamy ludzkich serc, dlatego sąd nie należy do nas; nie jesteśmy w stanie bezbłędnie ocenić czyichś doświadczeń i stwierdzić, czy są one karą, czy próbą.

Podobne do Elifasowych są wywody Bildada, który rozumie, że Bóg jest sprawiedliwy i każe człowiekowi według jego uczynków. Sofar Naamatczyk zarzuca Hiobowi wielomówność i

oznajmia mu, że Bóg zapomniał o nim z powodu jego nieprawości (Hiob 11:5-6). Nie otrzymawszy pocieszenia od przyjaciół, Hiob prosi ich, by milczeli, gdyż są sprawcami kłamstwa i lekarzami nikczemnymi. Gdy wspomniani trzej mężowie przestali mówić, głos zabiera najmłodszy z nich – Elihu. Zarzuca Hiobowi to, że „usprawiedliwiał duszę swoją więcej niż Boga” (Hiob 32:2); wskazuje na mądrość i potęgę Bożą, której nikt z ludzi ogarnąć nie może.

Przyjrzyjmy się teraz znaczeniu imion przyjaciół Hioba.

Elifas – bóg bogactwa i uciechy, moim bogiem jest złoto. Elifas to także jeden z synów Ezawa: „I urodziła Ada Ezawowi Elifasa...” (1 Mojż. 36:4). Żłudne i nietrwałe jest ziemskie bogactwo; pożądanie go usidla i sprowadza wiele kłopotów, toteż św. apostoł Paweł zaleca umiarkowanie i pobożność: „Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło, i w wiele głupich i szkodliwych pożądliwości, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie (...) Ale ty, człowiecze Boży! chroń się takich rzeczy, a naśladowaj sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości.” – 1 Tym. 6:9,11 (BGd).

Bildad – syn swaru, odseperowany, który nie miłuje, garnek kwasu, bożek edomski. Edomici wywodzą się z Ezawa. Izraelici często prowadzili z nimi walkę. Edomitami w obecnym czasie są ci, którzy sprzedali swoje pierworodztwo, tj., nominalne chrześcijaństwo. Wspomina o nich, między innymi, prorok Abdiasz: „Izali dnia onego, mówi Pan, nie wytracę mędrców z Edom, a roztropnych z góry Ezawa?” – Abdj. 1:8 (BGd).

Sofar – plugawy, nieprzyzwoity, pochopny, bazarz. Przedstawia świecką filozofię polegającą na ludzkim rozumie, przed czym ostrzega nas św. apostoł Paweł w jednym ze swych listów: „Patrząc, żeby was kto sobie w korzyść nie obrócił przez filozofię i przez próżne oszukanie, ucząc według ustawy ludzkiej, według żywiołów świata, a nie według Chrystusa,” – Kol. 2:8 (BGd).

Elihu – Bóg miłuje, Bóg zostaje, jakim jest. Przedstawia on naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Przeciwko Elifasowi, Bildadowi i Sofarowi Pan zapalał gniewem, gdyż nie mówili o Nim tak przystojnie jak sługa Boży Hiob. Złożyli oni Bogu całopalną ofiarę, a Hiob modlił się za nimi. Wtedy wszystko to, co Hiob utracił, Pan Bóg przywrócił mu w dwójnasób. „Zesłali się tedy do niego wszyscy bracia jego i wszystkie siostry jego, i inni wszyscy, którzy go przedtem znali, i jedli z nim chleb w domu jego” – Hiob 42:11.

„**Bracia i siostry**” nie byli zainteresowani nieszczęściem Hioba. Przyszli do niego dopiero w czasie restytucji i jedli razem z nim chleb.

Doświadczenia wyniesione z wieku złego będą dla wzbudzonej ludzkości cenną lekcją. Każdy przyniósł złoty pierścień (obraczkę), symbol jedności pomiędzy ludźmi: „Bo na ten czas przywrócę narodowi wargi czyste, któremi by używali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie.” – Sof. 3:9 (BGd).

Srebrny pieniążek – srebro przedstawia Prawdę. Dostatek, jakim Pan Bóg obdarzył Hioba, przedstawia restytucyjne warunki i błogosławieństwo. Przyjaciele Hioba, gdy przybyli, by go pocieszyć w jego nieszczęściu, „siedzieli z nim na ziemi siedem dni i siedem nocy, a żaden do niego słowa nie przemówił,” – Hiob 2:13. W takim stanie znajduje się człowiek od upadku Adama aż dotąd – nie jest w stanie sam podnieść się na wyższy poziom ze stanu grzechu, degradacji i śmierci. Dokona tego pozaobrazowy Elihu. „Przeżoć pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze. Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który zaiste niebios ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków.” – Dzieje Ap. 3:19-21 (BGd).

Ludzie upatrują „ochłody” z różnych stron, ale przyjdzie ona od obliczności Pańskiej, gdy Bóg zwróci swoje oblicze ku rodzajowi ludzkiemu. ■

Niech świat nie będzie nam wzorem

Henryk Kamiński

„Niech ten świat nie będzie wam wzorem; przeciwnie, odmieńcie się przez odnowienie ducha, aby umieć rozróżniać, co jest wolą Bożą: co jest dobre, co mu jest miłe i co doskonałe.” – Rzym, 12:2.

Nad treścią tego wersetu zastanowimy się, aby otrzymać cenną naukę daną dla wierzących Wiekowi Ewangelii. Mieszczą się tu trzy myśli:

1. Niech ten świat nie będzie wam wzorem.
2. Odmieńcie się przez odnowienie ducha.
3. Zrozumcie, co jest wolą Bożą.

NIECH TEN ŚWIAT NIE BĘDZIE WZOREM

Apostoł Paweł zwrócił uwagę na ten świat w odróżnieniu od innych światów, o których Piśmo Święte wspomina. Pierwszy świat był pod panowaniem aniołów przed potopem, o czym pisze apostoł Piotr w swoim liście: „Albowiem Bóg nie przepuścił także i upadłym aniołom, lecz strącił ich do piekła i wydał na pastwę ciemnościom czeluści, gdzie na sąd czekają. I staremu światu nie przepuścił. Jedynie Noego, herolda sprawiedliwości, wybawił wraz z siedmioma innymi, kiedy spuścił potop na świat bezbożników” – 2 Piotra 2:4-5. Dla Noego, który został nazwany heroldem sprawiedliwości i dla jego rodziny składającej się z siedmiu osób ten ówczesny świat bezbożników nie był wzorem, lecz stawili oni czoła upadłym aniołom i ich potomstwu. O nim to pisze apostoł Paweł w Liście do Żydów 11:7: „Noe otrzymał od Boga ostrzeżenie o tym, czego jeszcze widać nie było, wiedziony wiarą, podjął się w świętej bojaźni budowy arki, aby ratować swą rodzinę; przez wiarę wydał sąd na świat i posiadał usprawiedliwienie, które wiara daje”.

Niech ten świat, w którym my żyjemy, a który rozpoczął się po potopie i trwa dalej aż dotąd pod panowaniem księcia ciemności – szatana, z którym mamy podejmować walkę, by się do niego nie upodobnić, nie będzie dla nas wzorem. Apostoł Paweł w swoich listach również o tym pisze: „Byliście umarli przez występ-

ki i grzechy swoje, w których żyliście ongiś na wzór tego świata, pod panowaniem władcy tych sił, które unoszą się w powietrzu. Jest to ten sam duch, który obecnie jeszcze działa w duszach buntowników” – Efez. 2:1-2.

Od chwili kiedy poznaliśmy Pana Boga i Jezusa Chrystusa i opowiedzieliśmy się za tym, by im wyłącznie służyć, uczyniliśmy swoje poświęcenie przed wieloma świadkami, okazując to przez chrzest w wodzie. Od tego czasu świat ten nie może być dla nas wzorem do naśladowania, albowiem wzorem dla nas stał się Jezus Chrystus i apostołowie. Zgodnie ze słowami Jezusa: „Nikt nie może służyć dwóm panom, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował, albo przystanie do jednego, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamoni” – Mat. 6:24. Cele tych dwóch panów są ze sobą sprzeczne. Obecnie panem tego świata jest Książę Ciemności – szatan, który poprzez ducha „tego świata zaślepił rozum tych ludzi bez wiary, tak że nie może zajaśnieć dla nich światło Ewangelii o chwale Chrystusa, który jest odblaskiem Boga” – 1 Kor. 4:4. Książę Ciemności – szatan jest władcą tego świata, jego metody są sprzeczne z tymi, które stosuje Chrystus i dlatego ten świat nie może być dla nas wzorem do naśladowania. Apostoł Paweł pisze, że szatan zaślepią, zwodzi, zaciemnia rady Boże, by nas trzymać w niewiedzy. Pan Jezus powiedział, że szatan jest kłamcą i ojcem kłamstwa: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa.” – Jan 8:44 (BT).

ODMIEŃCIE SIĘ PRZEZ ODNOWIENIE DUCHA

Żeby świat ten nie był dla nas wzorem, jest niezbędne nasze „odmienienie się”. W tym życiu wierzący przechodzą dwie przemiany. Pierwsza to pokuta, to znaczy opamiętanie się, nawrócenie z poprzedniego życia, grzesznego stanu. Apostoł Piotr w pierwszym kazaniu nawo-

luje: „A zatem czyńcie pokutę i nawróćcie się, by grzechy wasze były zgładzone” – Dz. Ap. 3:19. Apostoł zwrócił tu uwagę na dwie rzeczy – 1. pokutujcie, 2. nawróćcie się, a wtedy będą zgładzone wasze grzechy. Musi nastąpić zmiana naszego życia ku dobremu.

Druga ważna rzecz to odmiana poprzez odnowienie naszego ducha, to znaczy usposobienia, o czym pisze apostoł Paweł: „Winniście zatem wraz z życiem dawniejszym ściągnąć z siebie starego człowieka, którego zwodnicze żądze wiodą na zatracenie. Odnówcie ducha i myśli i obleczcie się w nowego człowieka, który stworzony jest na obraz Boży w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” – Efez. 4:22-24. Proces ten ma się rozpocząć od naszego umysłu. Apostoł zwrócił uwagę na dwie rzeczy – 1. odnowę ducha, 2. odnowę naszych myśli. Mamy wykonać wielką pracę nad sobą, aby nasze myśli i duch były zgodne z myślami i duchem naszego Mistrza i Nauczyciela Jezusa Chrystusa. Dlatego apostoł dalej radzi nam: „Jeżeli razem z Chrystusem powstałicie z martwych, szukajcie tego, co w górze jest, gdzie Chrystus siedzi po prawicy Bożej. Starajcie się o to, co w górze jest, nie o to, co na ziemi” – Kol. 3:1-2.

Jak daleko ma nastąpić ta przemiana i od jakiego czasu? Rozpoczyna się ona od naszego poświęcenia się Bogu i Chrystusowi na służbę przez ofiarowanie naszego ciała jako ofiary żywej, o czym pisze apostoł Paweł w Liście do Rzymian: „Bracia, upominam was przez miłosierdzie Boże: składajcie ciała wasze jako ofiarę żywą, świętą i przyjemną Bogu; taka jest służba duchowa, którą winniście mu składać. Niech ten świat nie będzie wam wzorem; przeciwnie, odmieńcie się przez odnowienie ducha, aby umieć rozróżniać, co jest wolą Bożą: co jest dobre, co mu jest miłe i co doskonałe.” – Rzym. 12:1.

CO JEST WOLA BOŻA: CO JEST DOBRE, CO JEST MIŁE I DOSKONAŁE?

Jeśli nastąpi odnowienie ducha, usposobienia i myślenia, zrozumiemy, co jest wolą Bożą, aby ją czynić na każdy dzień. Niezbędną rzeczą jest spłodzenie z Ducha Św. I otrzymanie impulsu nowego życia. Wówczas przez tegoż Ducha Św. zrozumiemy, jaka jest wola Boża względem nas i całego rodzaju ludzkiego. Apostoł

Paweł porusza tu cztery ważne myśli: 1. Zrozumienie woli Bożej, co nie jest łatwą rzeczą, a może nastąpić po otrzymaniu Ducha Św. i przez Słowo Boże w którym jest ukryta wola Boża. 2. Co dobrego mamy czynić? 3. Co jest miłe Bogu i Chrystusowi? 4. Co jest doskonałe?

Najpierwszą rzeczą do ofiarowania jest ludzka wola. Od tego czasu nie możemy być kierowani przez naszą osobistą wolę ani też przez żadną ludzką wolę, lecz jedynie przez Boską, którą przyjęliśmy jako swoją. Nasza wola, której zaniechaliśmy, ofiarowując ją, nie jest już naszą. Od czasu, gdy Boska wola stała się naszą, zaczynamy myśleć, rozumować i sądzić z Boskiego punktu widzenia, Boski plan staje się naszym, a Boskie drogi stają się naszymi drogami. Nikt, kto w dobrej wierze nie odda samego siebie jako ofiary i kto w konsekwencji nie przyjmie jej doświadczeń, nie jest zdolny, by w pełni zrozumieć tę przemianę. Apostoł Paweł w Liście do Efezjan 1:4-14 (NP), tak wyjaśnia tą sprawę: „W nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, Ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego, Której nam hojnie udzielił w postaci wszelkiej mądrości i roztropności, Oznajmiwszy nam według upodobania swego, którym go uprzednio obdarzył, Tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim, W którym też przypadło nam w udziale stać się jego częścią, nam przeznaczonym do tego od początku według postanowienia tego, który sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej. Abyśmy się przyczyniali do uwielbienia chwały jego, my, którzy jako pierwsi nadzieję mieliśmy w Chrystusie. W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym, Który jest rękojmią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego”.

CZERWIEC

1999

EZECHIEL

Roman

Rorata

ROZDZIAŁ - 4

ZAPOWIEDŹ OBŁĘŻENIA JEROZOLIMY

4:1 – „A ty, synu człowieczy” – Zwrot odnosi się do Ezechiela i wszystkich Pańskich proroków. Narzędziem w rękę Boga do spełniania ważnych zadań nakreślonych w Jego planie są istoty ludzkie.

– „weź sobie cegłę” – Cegła wyobraża materiał, na którym były zapisywane Boskie wyroki odnoszące się do odległych, przyszłych czasów. Pierwsze Boże wyroki były pisane na glinianych tabliczkach, później pisano na skórkach zwierzęcych, następnie używano papirusu, aż w końcu, gdy wynaleziono druk i skonstruowano maszyny drukarskie, materiałem drukarskim stał się papier i różnego rodzaju folie.

Cegła jest synonimem trwałości. Dobrze wypalona może przetrwać wieki. Przykładem tego są budowle starożytnych miast, które istniały przed kilkoma tysiącami lat,

a ich mury zachowały się do obecnych czasów. Jeszcze dziś naukowcy, historycy i archeolodzy w swych publikacjach podkreślają wspaniałość architektury starożytnych budowli, a przede wszystkim ich trwałość, co nie jest bez znaczenia dla historii.

Zauważmy, że Zakon dany Izraelowi na górze Synaj był zapisany na dwóch kamiennych tablicach. Zwróćmy uwagę, że przetrwał on wieki. Był aktualny w czasie pierwszego przyjścia Chrystusa, który odwoływał się do zawartych w nim praw, i jest ważny nadal, mimo że od czasu nadania go na górze Synaj minęły już prawie cztery tysiąclecia.

– „połóż ją przed sobą” – Prorok musiał uwzględnić Boski nakaz. Jeśli chcemy, aby Boże wyroki stały się nam bliskie i zrozumiałe, nie mogą one leżeć gdzieś na uboczu,

lecz muszą być punktem naszego zainteresowania. Daje się zauważyć, że bardzo wielu ludzi, także tych o rodowodzie chrześcijańskim, przyznających się do Boga i uważających się za ludzi wierzących, nie zadaje sobie trudu, aby zrozumieć cokolwiek z Pisma Świętego. Tak być nie powinno! Ludzie wiary muszą się interesować tym, co mówią Boże proroctwa.

Apostoł Piotr poruszył ten problem: „*Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta (...) Przede wszystkim to wiedźcie, że wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem proroctwo nie przychodzi nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym*” – 2 Piotra 1:19-21. Apostoł wskazuje, że potwierdzeniem ważności proroctw, znajdujących się w Biblii, jest duch święty. To Bóg kierował myślą ludzką, aby Jego wyroki zostały utrwalone przez słowo pisane.

Podobnie do Księgi Bożej ustosunkowuje się apostoł Paweł, mówiąc: „*Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany*” – 2 Tym. 3:16-17. W innym miejscu św. Paweł nazywa pisma prorockie Ewangelią Bożą, „*którą [Bóg] przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach Świętych*” – Rzym. 1:2.

Przytoczmy jeszcze jeden fragment słowa Pańskiego, pochodzący z Proroctwa Jeremiasza: „*Weź sobie zwój księgi i wypisz na nim wszystkie słowa, które ci powiedziałem o Jeruzalemie, o Izraelu, i o Judzie, i o wszystkich narodach, od dnia, gdy zacząłem mówić do ciebie, od czasów Jozjasza aż do dnia dzisiejszego*” – Jer. 36:2.

– „*i wyrysuj na niej miasto Jeruzalem*” – Żadne z miast na świecie nie zaskarbiło sobie tyle zainteresowania u Boga, co Jeruzalem. Hi-

storia Jerozolimy ciągnie się przez przeszło cztery tysiąclecia. Jej nazwa znaczy „*Miasto Pokoju*”. Jerozolima leży w Palestynie, została prawdopodobnie zbudowana przez Melchizedeka i występuje po raz pierwszy w Piśmie Świętym pod nazwą Salem (1 Mojż. 14:17-20). Pamiętamy historię, kiedy Melchizedek, którego imię znaczy „*Król Sprawiedliwości*”, wyszedł z chlebem i winem naprzeciw Abrahamowi po odniesionym przez niego zwycięstwie nad czterema królami w dolinie Szewe. Jeruzalem występuje także pod nazwą Sychem (1 Mojż. 33:18).

Historia biblijna podaje, w jaki sposób Jerozolima stała się miastem Izraelitów. W tysiąc lat po spotkaniu Abrahama z Melchizedekiem król izraelski Dawid zdobył niewielkie, aczkolwiek silnie ufortyfikowane miasto, położone w górzystym kraju Kanaanitów. Miasto wówczas już nie nazywało się Salem, ale Jebuz. Od kilku wieków było ono twierdzą dla Jebuzytów i widocznie to oni zmienili w międzyczasie jego nazwę. Zacięty bój z jego mieszkańcami stoczyli Hebrajczycy, gdy pod wodzą Jozuego weszli do Kanaanu. Jebuzyci odparli atak i miasto zachowało swą niezależność przez niemal czterysta lat, aż do czasów Dawida. Po siedmiu latach swego panowania w Hebronie król Dawid poprowadził natarcie na twierdzę Jebuzytów, zdobył ją i przeniósł do niej swoją stolicę. Od tego czasu miasto nie tylko otrzymało nową nazwę – Jeruzalem, ale nabrało nowego charakteru, wokół którego ześrodkowały się proroctwa i obietnice Pańskie.

Dziwna rozbieżność nazwy miasta z jego rzeczywistą historią. Jerozolima – „*Miasto Pokoju*”. Wszakże o żadne inne miasto nie stoczono tyle walk i o żadne inne miasto nie walczone tak krwawo, jak właśnie o Jerozolimę. Różne były dzieje tego miasta, jednak przetrwało ono wszystkie druzgocące klęski i nadal jest przedmiotem niesłabnącej miłości narodu żydowskiego. Niezwykłą cechą Jerozolimy jest jej położenie. Pomimo że przeznaczona do odegra-

nia wielkiej roli w historii, leży z dala od Morza Śródziemnego, czyli od dróg handlowo-morskich, którym zawdzięcza swój rozkwit większość miast w starożytności.

Dlaczego jednak Jerozolima jest punktem Boskiego zainteresowania i dlaczego Bóg związał z tym miastem swoje obietnice?

Pańskie rozporządzenie zawarte w zdaniu „*i wyrysuj*” zapewne dotyczy wszystkich proroctw odnoszących się zarówno do miasta Jeruzalem, jak i do narodu żydowskiego. Oto zapis proroka Pańskiego: „*Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dziećciem swojego łona? A choćby nawet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę. Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię, twoje mury stoją mi zawsze przed oczyma*” – Izaj. 49:15-16. Słowa powyższe pięknie odzwierciedlają miłość i troskę Boga, jaką żywi On dla miasta, w którym zamierzył ześrodkować wypełnienie się wszystkich proroctw. Wokół Jerozolimy skupiały się proroctwa zapowiadające klęski miasta, a także te, które mówiły o jego świetności. O klęskach Jeruzalem będziemy pisać dalej w trakcie rozważania tego rozdziału, natomiast o jego świetności przeczytajmy teraz zapis z Psalmu 137:5-6: „*Jeśli zapomnę cię, Jeruzalem, niech uschnie prawica moja! Niech przylgnie język mój do podniebienia, jeślibym nie pamiętał o tobie, jeślibym nie wyniósł Jeruzalemu nad największą radość moją!*” Wiedźmy o tym, że to wyniesienie Jeruzalemu należy jeszcze do przyszłości, że ziści się ono dopiero wówczas, gdy Żydzi uznają Jezusa za swego Mesjasza. Będzie to wstęp do ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi, w którym Izrael ma odegrać pierwszoplanową rolę wśród ludów ziemi. Jeruzalem stanie się wtedy stolicą świata (Jer. 3:17)! Wcześniej jednak Jeruzalem i ród Izraela miał dotknąć dramat, o którym mówi właśnie zapis proroctwa Ezechiela.

4:2 – „i rozpocznij jego oblężenie” – Wszystkie wymienione po kolei symboliczne czynności są zapowiedzią losu, jaki miał spo-

tkać Jeruzalem. Zapewne pamiętamy historię Masady, w której Żydzi byli oblegani przez Flawiusza Silwę przez wiele miesięcy. W końcu podpalili twierdzę i w liczbie 960 osób popełnili zbiorowe samobójstwo, by nie wpaść w ręce wroga, który w okrutny sposób mściłby się nad nimi. Woleli raczej zginąć śmiercią natychmiastową niż znosić hańbę i nieludzkie cierpienia. Po zdobyciu Masady przez wojska rzymskie, z podziemi wyszły tylko dwie staruszki i pięcioro dzieci.

Historyk żydowski Józef Flawiusz, w dziele pt. „*WOJNA ŻYDOWSKA*” (str. 418) opisuje ten dramat następująco: „*I chociaż w sercach wszystkich żywe były uczucia dla osób bliskich i ukochanych, zwyciężył głos rozumu, który im mówił, że powzięli najlepsze postanowienie co do losu swoich najdroższych. Bo kiedy żegnali się biorąc żony w ramiona i wśród szlochania tulili do siebie swoje dzieci, po raz ostatni obsypując je pocałunkami, w tej samej chwili, jakby ktoś przyprowadził im obce ręce, spełniali to, co postanowili, a tę okropną konieczność mordowania osładzała im tylko myśl o tym, co wypadłoby im wycierpieć, gdyby dostali się w ręce nieprzyjaciół*”.

Podobnie Jerozolima przeżyła swój dramat podczas oblężenia, gdy wojska rzymskie pod dowództwem Tytusa w czasie panowania cesarza Wespazjana zdobywały miasto. Józef Flawiusz podaje, że »tych, którzy zginęli w całym okresie oblężenia, było milion sto tysięcy. W większości byli to rodowici Żydzi, lecz nie stanowili miejscowej ludności. Z całego bowiem kraju mieszkańcy ściągnęli na Święto Przaśników i niespodziewanie dostali się w wir wojny, skutkiem czego najpierw wyniszczyła ich, z powodu ciasnoty miejsca, zaraza, a potem jeszcze szybciej głód« (str. 386). Ten tragiczny w skutkach ucisk, jaki dotknął jednego narodu, narodu żydowskiego, wspomniany jest w następnych wersetach.

– „*Zbuduj przeciwko niemu szaniec*” – Szaniec to ziemne umocnienie polowe, składa-

jące się z wału i rowu, stosowane w czasach starożytnych głównie w celu osłony stanowisk żołnierzy, którzy przy zdobywaniu miast przebywali w nich całymi miesiącami, a nawet latami.

– „**usyp przeciwko niemu wał**” – Szaniec i wał wyglądają podobnie. Jest to podłużne usypisko z ziemi, kamieni itp., stanowiące zabezpieczenie obronne przed wrogiem. Podczas oblężenia przez wojska rzymskie usypano wał ziemny naprzeciw górnego miasta i wieży Antonia, a wokół całego miasta wybudowano pierścień okopów. Tym samym spełniło się proroctwo Jezusa: „*Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd*” – Łuk. 19:43.

– „**rozłóż przeciwko niemu obozy**” – Zespół namiotów usytuowanych pod gołym niebem, przeznaczonych na dłuższy pobyt. Całe armie rozkładały się obozem wokół Jerozolimy w czasie jej podboju.

(Może to mieć także odniesienie do miejsc przymusowej izolacji. Żydzi często byli izolowani od reszty narodów świata. Tak działo się w Rosji, Hiszpanii, Francji, Włoszech i w wielu innych państwach. Hitler stworzył „getta” i obozy koncentracyjne, miejsca pracy niewolniczej, masowej zagłady, gdzie ze względów narodowościowych zginęło około siedmiu milionów Żydów).

* * *

Pierwsze „getta” powstały w Rzymie z rozkazu Pawła IV. Nienawidzący Żydów papież Paweł IV siedemnastego lipca 1555 roku, zaledwie dwa miesiące po wyborze na papieski urząd opublikował Cum Nimis Absurdum – bullę, która stanowiła punkt zwrotny w historii antysemityzmu. Nic w tym dziwnego, że podczas krótkiego pontyfikatu Pawła populacja Rzymu zmniejszyła się prawie o połowę. Żydzi, którzy nie mieli gdzie uciec, przyjęli całą siłę jego bigoterii na siebie. Zostali wykluczeni

ze wszystkich posad administracji państwowej, zakazano im zatrudniać Chrześcijan, udzielać i otrzymywać od nich jakiegokolwiek pomocy medycznej. Ojcowie Kościoła, jak Ambroży na Zachodzie i Chryzostom na Wschodzie dali teologiczne podstawy pogardy dla Żydów, które nawet dziś mają moc porażania.

Innocenty III i Czwarty Sobór Laterański w 1215 roku do sprawy antysemityzmu zabrał się energicznie. A Paweł IV, który nie znośił odstępstwa od wiary pod jakąkolwiek postacią zdecydowany był kontynuować z niezwykłym okrucieństwem dzieło wielkiego Innocentego.

Cum nimis absurdum kładła nacisk na to, że zabójcy Chrystusa – Żydzi – z natury są niewolnikami i jako tacy powinni być tak traktowani. Po raz pierwszy w Krajach Kościelnych mieli być ściśnieni na określonej przestrzeni zwanej „gettem”. Każde getto powinno mieć tylko jedno wejście. Jako znak rozpoznawczy w miejscach publicznych mieli nosić żółte kapelusze. Zadaniem dozorców było zamykać ich w getcie na noc. Lecz życie w jednym miejscu jak bydło, obowiązek powrotu przed zapadnięciem zmroku, niemożliwość posiadania ziemi ani domów – było czymś groźnym.

Rzymscy Żydzi cierpieli szczególnie, gdyż getto rozciągnięte było wzdłuż prawego brzegu Tybru, malarycznego i zalewanego równie często jak Wenecja. Na przestrzeni niecałych pięciuset metrów stłoczonych było cztery do pięciu tysięcy ludzi. Według pewnego żydowskiego pisarza byli „odziani w łachmany, żyli z łachmanów, na łachmanach rośli”. Dopiero z nastaniem piątkowego wieczoru i wołaniem miejskiego obwoływacza „Szabat się zaczął” pozbywali się swych szmat, gdyż teraz, z nastaniem Szabatu, każdy Żyd był królem Izraela. Działanie bulli Pawła było natychmiastowe. W ciągu paru dni powstały getta w Wenecji i w Bolonii – zwane Inferno. Celem Pawła było nawrócenie Żydów en masse. Wszędzie skutkiem tego były okrucieństwa.

W roku 1581 Grzegorz XII doszedł do zdumiewającego wniosku, że wina Żydów w odtrąceniu i ukrzyżowaniu Chrystusa „z każdym kolejnym pokoleniem staje się cięższa i wymaga wiecznej niewoli”.

Kolejni papieże umocniali pradawne uprzedzenia do Żydów, traktując ich jak trędowatych, nie zasługujących na ochronę prawa. Po Piusie VII przyszli Leon XII, Pius VIII, Grzegorz XVI, Pius IX – wszyscy dobrzy uczniowie Pawła IV.

* * *

– „**i postaw wokół niego tarany**” – Taran (katapulta) – machina oblężnicza do burzenia murów, której główną częścią była belka o żelaznym zakończeniu. Wyrzucała ona ową belkę w najniższy punkt w murze i wybijała otwór, przez który żołnierze dostawali się do środka, zdobywając w ten sposób miasto. Powyższe urządzenia i sposoby walki były stosowane w czasie wojen o Jerozolimę.

Kłęski mające spotkać Izraelitów były przepowiedziane w proroctwach, których literalne wypełnienie nastąpiło w czasie prześladowań i wojen, jakie były prowadzone przez najeźdźców. Wcześniej jednak Pan Bóg przestrzegał swój lud, aby nie odstępował od wskazanej mu drogi, gdyż w razie odstępstwa spotka go zasłużona kara. Bóg mówił: „*Może gdy dom judzki usłyszysz o wszystkim złu, które Ja zamyslałem im uczynić, nawróci się każdy ze swojej złej drogi i wtedy odpuszczę im winę i grzech*” – Jer. 36:3. Dom izraelski zlekceważył jednak Pańską przestrożę, za co, słusznie, ponosił wymierzone kary.

4:3 – „**Potem weź żelazną płytę**” – Żelazna płyta (hebr. machabat barzel) – chodzi tu prawdopodobnie o okrągłą blachę, mającą kształt wypukłej tarczy. Wydaje się ona wyobrażać pewne zabezpieczenie przed pełnym zniszczeniem Jeruzalem i wykreśleniem z mapy narodów. „*Tys obroną moją i tarczą moją, w słowie Twoim mam nadzieję (...)* Wesprzyj mnie według obietnicy swojej, abym żył, a nie dopuść, bym doznał zawodu w nadziei mojej” –

Psalms 119:114,116.

– „**i postaw ją jako mur żelazny**” – Bóg nie dozwolił, aby Jeruzalem znikło z powierzchni ziemi, jak to się stało z innymi miastami – Babilonem i Sodomą, po których pozostały tylko ruiny, jakich mogą się doszukać archeolodzy. Pan Bóg uznał za stosowne uchronić swe miasto przed zapomnieniem ze względu na obietnice, jakie złożył patriarchom Izraela.

– „**pomiędzy sobą a miastem**” – To zabezpieczenie zostało utrwalone w słowach proroków Bożych: „*Pomnij na to, Jakubie, i ty, Izraelu, gdyż ty jesteś moim sługą, stworzyłem cię, jesteś moim sługą, Izraelu, nie zapomnę o tobie. Starłem jak obłok twoje występki, a twoje grzechy jak mgłę: Nawróć się do mnie, bo cię odkupiłem*” – Izaj. 44:21-22.

– „**i skieruj swoje oblicze w jego stronę**” – BGd: „*a obróć twarz swoją przeciwko niemu*” – Obrócenie twarzy przeciwko Jeruzalem jest oznaką niełaski Bożej, w jaką mieli wpaść Izraelici, dom Izraela jest bowiem wyobrażony przez Jeruzalem. „*Kto wydał Jakuba na splądrowanie, a Izraela łupieżcom? Czy nie Pan, przeciwko któremu zgrzeszyliśmy? Nie chcieli chodzić Jego drogami ani też nie słuchali Jego zakonu, dlatego wylał na niego żar swojego gniewu (...)*” – Izaj. 42:24-25.

BT: – „**i skieruj wzrok swój na nie**”. – Wzrok wskazuje na proroczą zapowiedź o oblężeniu Jeruzalem. Prorokowi było dane widzieć tę rzecz w perspektywie czasu, gdyż należało to jeszcze do przyszłości.

– „**jakby było obleżone**” – BGd: „*niech będzie obleżone*” – Było to stwierdzenie, że oblężenie na pewno nastąpi, zapowiedź Pańska nie mogła się nie spełnić. „*Bo oto Pan, Pan Zastępów, zabierze Jeruzalemowi i Judzie podporę i łaskę, wszelką pomoc w chlebie i wszelką pomoc w wodzie*” – zapowiadał prorok Izajasz (3:1). Łaska jest symbolem opieki Bożej, którą otaczał On swój naród jako Pasterz. W okresach karaniania Bóg cofał swą opiekę, nie był mu podporą, aby zwrócić

uwagę synów Izraela na ich nieprawidłowe postępowanie.

– „**jakbyś ty je oblegał**” – Nie bezpośrednio lecz pośrednio. Trzeba wiedzieć, że załóżki tego oblężenia znajdowały się w zapowiedzi prorockiej Ezechiela. W ten sposób dochodzimy do ważnego szczegółu, że zapowiedź Pańska pośrednio łączyła Ezechiela z doświadczeniami Izraela.

– „**To będzie znakiem dla domu izraelskiego**” – Miało to stanowić pewien konkret, świadczyć o nieodzownej wiarygodności tego, o czym mówił prorok, oraz o tym, że wykonalność tej zapowiedzi leży w Boskiej mocy. Jeśli tylko Izrael sprzeniewierzy się Bogu, to urzeczywistnienie przepowiedni na pewno nastąpi.

Prorocze przepowiednie miały być przestrożą, wskazówką, znakiem dla mieszkańców Jerozolimy, Żydów, aby nie odstępowali od Pana, od umów przymierza i obietnic Bożych, jeśli chcą uniknąć przepowiedzianych klęsk. Józef Flawiusz zapisał mowę Eleazara, wpływowego męża, który stał na czele sykariuszów, obrońców Masady, o losie Jeruzalem: »Któż byłby aż takim wrogiem ojczyzny albo takim tchórzem i tak do życia przywiązanym, żeby nie żałował, że jeszcze dotąd grób go nie przykrył? Bodajbyśmy wszyscy byli pomarli, zanim zobaczyliśmy to święte miasto obrócone w gruzy rękami nieprzyjaciół, zanim Przybytek święty niecznie starto z oblicza ziemi« (str. 417).

Dla Izraelczyków było sprawą bolesną patrzeć na zburzone miasto, na mury obrócone w gruz. Czy da się wyrazić niepomiarne rozpacz tych, których oczy widziały spustoszoną Jerozolimę? Śmierć wydawała się im łaskawszym rozwiązaniem niż obraz zniszczonej świątyni i miasta.

4:4 – „**Potem połóż się na lewym boku**” – Wskazuje na pierwszy okres ciężkich cierpień narodu izraelskiego i czas wielkiej niełaski, w jaką popadł Izrael wyobrażony przez Jeruzalem. Łatwo doszukać się w historii tego narodu klęsk i doświadczeń, smutnych realiów,

którymi zapisano jego dzieje. Jest prawdą, że żaden naród na świecie nie był tak dotkliwie doświadczany, jak Izrael. Bóg wyznaczał czasy niełaski i karania, wypełnione uciążliwą codziennością, a czynił to z myślą wskazania swemu ludowi właściwej drogi postępowania.

– „**a Ja włożę na ciebie winę domu izraelskiego**” – Dom izraelski uosabia dziesięć pokoleń Izraela, które najbardziej oddaliły się od Boga i zaniedbały wykonywania warunków przymierza. Znajdując się wśród obcych narodów, Żydzi pomnażali swe grzechy, aż dopełniła się miara ich nieprawości. Bóg niejako obciąża proroka winą Izraela – dziwny sposób postępowania. Lecz istota mądrości Bożej na tym także polega, by dać człowiekowi poznać i głęboko odczuć wymiar cierpienia i bólu drugiego człowieka, aby uczynić doświadczenie przedmiotem i dziełem współumówienia i współuczestniczenia.

– „**ile dni będziesz tak leżał**” – Dzień w proroctwie oznacza rok w rzeczywistości. Każdego dnia stajemy przed nieskończoną złożonością przestrzeni i czasu, dlatego Bóg zastosował sposób obliczania czasu dla historii narodów stosując jeden dzień za rok.

– „**tyle dni będziesz nosił ich winę**” – Prorocy Pańscy musieli znosić nieprawości swych braci czyli domu izraelskiego, a polegało to na ciągłym poczuciu udręki z powodu niesubordynacji ludu wobec prawa i wobec warunków przymierza, które dobrowolnie zgodzili się spełniać. Nieprawość Izraelitów polegała na tym, że mimo iż prorocy wykazali im ich niewłaściwe postępowanie, oni nie zeszli z drogi grzechu, lecz popadali w coraz większy grzech. To dlatego Bóg nazywał ich ludźmi twardego karku.

Podobnie rzecz się ma z ludem Pańskim obecnie, z poświęconymi w Wieku Ewangelii. Wszyscy prawdziwi chrześcijanie głęboko przeżywali i przeżywają szerzącą się nieprawość, obłudę i fałsz wśród ludzi kościelnych. Patrząc na wielkie odstępowanie od prawd Boskich w nominalnym kościele oraz na zeświecczenie duchowieństwa, umysły wierzących, oświecone

duchem świętym, odczuwają niezadowolenie i udrękę serca. Doprawdy kluczową rolę wyznaczyć tu należy wierzącym w ich indywidualnej reakcji na grzech panoszący się wśród tych, którzy przyznają się do chrześcijaństwa.

4:5 – „**A Ja wyznaczę ci za lata ich winy równą liczbę dni**” – Tu leży klucz do Boskiego sposobu obliczania czasu: dzień za rok.

– „**Trzysta dziewięćdziesiąt**” – To wskazuje na trzysta dziewięćdziesiąt lat wyjątkowej udręki Żydów.

Encyklopedia (Brochaung Konversations – Lexikon) podaje rok 1518 jako datę, kiedy Palestyna znalazła się pod panowaniem osmańskich a potem otomańskich Turków. Ta data odpowiadałaby czasowi 390 + 40 lat, do roku 1948, gdy Izrael stał się znowu państwem. Panowanie tureckie Otomanów skończyło się w Palestynie pod koniec pierwszej wojny światowej, a w 1918 r. przestał istnieć turecki tytuł rządu „Wysoka Porta”. Jak wynika z obliczeń, tureckie panowanie nad Palestyną można by umieścić w tych latach, był to już bowiem ostatni obcy rząd, który deptał Ziemię Świętą: 1518 – 1948 = 430 lat; 390 + 40 = 430.

– „**Przez tyle dni będziesz nosił winę domu izraelskiego**” – Dom izraelski jako dziesięć pokoleń ponosił największą winę, ponieważ pokolenia te stały się najbardziej bałwochwalcze, czyniąc duchową obrzydliwość przed Bogiem. Prorocy Pańscy musieli patrzeć na grzechy swych braci. Mimo napomnień, karcenia i przestrog Żydzi pograżali się w bałwochwalstwie. Dla proroków było to bolesne przeżycie.

4:6 – „**A gdy je skończysz**” – Przez długie lata trwało odstępowanie Izraela od Boga. Po powrocie z niewoli babilońskiej, mimo iż zaprzestali uprawiać bałwochwalstwo, nadal byli oporni i nieposłuszni wobec słów, jakie Bóg kierował do nich przez swoich proroków. Byli zbyt leniwi, aby dać wiarę proroczym zapowiedziom odnośnie przyjscia Mesjasza. Gdy Ten pojawił się wśród nich i zmanifestował swą obecność znamienymi cudami, oni nie byli skłonni Go

przyjąć i uznać jako Posłańca Bożego, co więcej, odrzucili Go i zamordowali „Sprawiedliwego” rękami pogan.

Święty Szczepan w swej mowie obronczej wypominał Żydom: „*Ludzie twardego karku i opornych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak i wy! Któregoż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? Pozabijali też tych, którzy przepowiedzieli przyjscie Sprawiedliwego, którego wy teraz staliście się zdrajcami i mordercami, wy, którzy otrzymaliście zakon, jak wam go dali aniołowie, a nie przestrzegaliście go*” – Dzieje Ap. 7:51-53. Przez to naród żydowski ściągnął na siebie niełaskę Boga i został podany srogim doświadczeniom i karaniu.

– „**położysz się jeszcze raz, ale na prawym boku**” – Symbolika tych czynności jest wyjątkowo trudna do zrozumienia. Wydaje się, że leżenie na lewym boku przez 390 dni i na prawym przez 40 dni miało oznaczać dwa okresy ciężkich cierpień ludu Bożego (Izraela). Gdy weźmie się pod uwagę fakt, że dawniej, dla zorientowania się w stronach świata, zwracano się twarzą na wschód, można przypuszczać, że lewy bok oznaczał pokolenia północne, czyli Izrael, a prawy bok Judę ze stolicą Jerozolimą” (Biblia Poznańska, str. 400, tom 3 – przypis).

– „**i przez czterdzieści dni**” – Ten okres doświadczeń był jednak krótszy od poprzedniego, aczkolwiek tragiczniejszy w skutkach, i naszym zdaniem odnosi się do końcowych 40 lat odrzucenia Żydów, po którym to okresie powstało państwo Izrael. »Ogólnie więc przyjmuje się dzisiaj, że podane przez Ezechiela liczby są jedynie symbolami pewnego okresu kary, dłuższego dla Izraela, całkiem krótkiego dla Judy. Wielu egzegetów zauważa, że liczby 390 + 40 dają taką sumę, która pokrywa się z latami pobytu ludu Bożego w Egipcie (por. 2 Mojż. 12:40). Z późniejszych wypowiedzi proroka (20:33-37) wynika, że spodziewał się on, iż po latach doświadczeń Jahwe udzieli ludowi

swemu takiej łaski, którą można porównać z wyprowadzeniem ich z Egiptu (Exodus), czyli że dokona cudu nowego wyjścia» (Biblia Poznańska, str. 401, tom 3 – przypis). Innego historycznego odniesienia liczby do lat trudno jest doszukać się w historii doświadczeń Izraela.

– „**będziesz nosił winę domu judzkiego**” – Dwa pokolenia – Judy i Beniamina – razem wzięte stanowią dom Judy. Winą domu izraelskiego było znieważenie warunków przymierza, zaś winą domu judzkiego było odrzucenie Mesjasza, Boskiego Posłańca, który przedstawił się im w wielu cudach jako Syn Boży. W czasie pierwszego przyjścia Jezusa tylko dwa pokolenia stanowiły Izrael, gdyż ojcowie tych pokoleń wrócili z niewoli babilońskiej do swojej ziemi z woli dekretu Cyrusa, by zająć się odbudową Jeruzalemu. Z innych pokoleń, najbardziej bałwochwalczych, wrócili tylko nieliczni.

– „**wyznaczam ci po jednym dniu za każdy rok**” – (K): „Jest to klucz do otwarcia prawie wszystkich czasów prorockich”.

4:7 – „**Skieruj swoje oblicze**” – Polecenie Pańskie dotyczące skierowania oblicza wskazuje na zwrócenie szczególnej uwagi proroka ku sprawom, które dotyczyły miasta Jeruzalem i które miały się wydarzyć w nadchodzącej przyszłości.

– „**i swoje odsłonięte ramię**” – Gdy chce się komuś coś wskazać, zazwyczaj służy temu wyciągnięta ręka. Ramię jest też symbolem mocy i władzy, co oznacza, iż Bóg jest zdolny dokonać zawartych w prorocत्वach spraw. Tak więc odsłonięte ramię proroka Ezechiela może wyobrażać te dwie rzeczy.

– „**na oblężone Jeruzalem**” – Bóg wyraźnie przepowiedział los Jeruzalem.

W roku 70 naszej ery wojska rzymskiego wodza Tytusa obległy święte miasto. Ludność wymordowano lub uprowadzono w niewolę, a samo miasto wraz z jego wspaniałą Świątynią zburzono.

– „**i prorokuj przeciwko niemu**” – Proroctwo dotyczyło oblężenia miasta, przepowiadało wielkie nieszczęście, dramat, jaki przeżyli mieszkańcy Jeruzalem. Znow zacytujmy słowa Eleazara skierowane do obrońców Masady: »Gdzież się podziało to wielkie miasto (to macierzyste miasto całego narodu żydowskiego), obwarowane pierścieniem tak potężnych murów, bronione tyloma twierdzami i ogromnymi wieżami, ledwie mogące pomieścić wojenne uzbrojenie i mające do swej obrony wiele tysięcy mężów? Cóż się stało z tym miastem, co do którego wierzyliśmy, że sam Bóg wybrał je na swoją siedzibę? Zniszczone aż do fundamentów, zostało zniesione z oblicza ziemi. Jedynie tylko wspomnienie o zabitych pozostało i mieszka w ruinach. Nieszczęśni starcy siedzą na zgliszczach świętego okręgu i garstka niewiast, które nieprzyjaciele zachowali, aby uczynić je ofiarami najsromotniejszego pohańbienia. Któż z nas, mając to przed oczyma, miałby tyle siły, aby jeszcze oglądać słońce, gdyby nawet mógł żyć wolny od niebezpieczeństw?« (Józef Flawiusz, Wojna żydowska, str. 416).

4:8 – „**A oto Ja nakładam na ciebie pęta**” – Pęta wskazują na pewien przymus. Prorok Ezechiel był posłańcem Pańskim i nie mógł uchylić się od zapowiedzi, mimo iż zapowiedź dotyczyła przykrych rzeczy, jakie miały spotkać mieszkańców oblężonego miasta – Jeruzolimy. Było koniecznością dla proroka wypełnić Pańskie polecenie i nie mógł on postąpić inaczej.

– „**i nie będziesz mógł się obrócić z jednego boku na drugi**” – Nie było od tego odwołania. Bóg polecił prorokowi przekazać tę informację o nielaskie dla mieszkańców Jeruzolimy. Prorok był zobowiązany z najdalej idącą dokładnością przekazać Boską zapowiedź i żaden osobisty sentyment do swego narodu nie mógł go od tego powstrzymać.

– „**aż skończysz dni swojej udręki**” – Proroctwo przepowiedziane czas musiał się wypełnić. Świadomość karanía, jakie naród izraelski miał ponieść w czasie oblężenia i

późniejszego rozproszenia, wywoływała duchową udrękę u proroka.

Dokąd prorocy żyli i patrzyli na los swych współbraci i ich miasta, ciężko to przeżywali i byli niezadowoleni z takiego stanu. W Lamentacjach Jeremiasza czytamy: „*Ach, jak zaśniedziało złoto, odmienił się kruszec szlachetny! Porozrzucone są święte kamienie po rogach wszystkich ulic! Synów Syjonu szlachetnych, cennych jak złoto najlepsze, jakżeż uznano za naczynia z gliny, za twór rąk garncarza*” – Treń Jer. 4:1-2 (Biblia Poznańska).

4:9 – „**A weź sobie pszenicy i jęczmienia, bobu i soczewicy, prosa i orkisz**” – Żydom zabronione było mieszanie różnych gatunków zbóż. Pole nie mogło być obsiewane dwojakim nasieniem i winnica nie mogła być obsadzana odmiennym rodzajem sadzonek (3 Mojż. 19:19; 5 Mojż. 22:9). To polecenie jednak wskazuje, że Pański zakaz mieszania zbóż będzie naruszony.

Może to również wyobrażać nieczystość duchową. Żydzi w czasie rozproszenia przyjęli wiele wierzeń i obrządków od innych narodów. W pozafigurze cielesny Izrael wyobraża fałszywe kościelnictwo, które również do swych obrzędów religijnych wprowadziło różne pogańskie zwyczaje: palenie świec, kadzenie, święcenie wodą, choinkę itp.

Mieszanie zbóż może też oznaczać mieszanie elementów chrześcijańskich z elementami tego świata. Apostoł Paweł mówi: „*Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakież układ między świątynią Bożą a bałwanami?*” – 2 Kor. 6:14-15. Z nauki apostołskiej wynika, iż nie mogą współistnieć duch Boży i duch diabelski, Prawda i błąd, światłość i ciemność, owoce ducha świętego i owoce ciała, gdyż te rzeczy są sobie przeciwne. Jeśli obok siebie będą jedne i drugie, to chrześcijaństwo

nie będzie prawdziwe, lecz sfalszowane. A zatem musi nastąpić odosobnienie, separacja, oddzielenie. Owoce z drzewa dobra i zła oznaczają coś więcej niż grzech, oznaczają samowolę i sprzeciw wobec Boga i Jego porządku i nie mogą ująć bezkarnie, czego dowodem jest nieposłuszny Izrael.

– „**i włóż to do jednego naczynia**” – Wbrew temu, co wcześniej było nakazane, aby nie mieszać różnych gatunków zbóż.

– „**i zrób sobie z tego chleb**” – Chleb sporządzony z różnych gatunków ziarna uważany był za pokarm nieczysty i o małej zawartości kalorii odżywczych.

– „**w ciągu trzystu dziewięćdziesięciu dni**” – Przez okres wyżej wspomniany, tj. 390 lat szczególnie ciężkich doświadczeń dla Żydów.

– „**gdy będziesz leżał na swoim boku**” – Leżenie na jednym boku, bez możliwości zmiany pozycji, jest wyjątkowo trudne. Daje to wyobrażenie, jak trudnym był dla Żydów wyznaczony przez Boga czas na ich doświadczenie.

– „**będziesz go jadł**” – Chleb z takiego wypieku był pokarmem ponad wszelką wątpliwość rytualnie nieczystym, przeto dla Ezechiela, który jako kapłan tak ściśle przestrzegał przepisów czystości rytualnej, polecenie Jahwe było bardzo uciążliwe.

4:10 – „**A pokarm, który będziesz jadł, ma być odważony**” – Nie dość, że chleb był nieczysty, to jeszcze miał być ważony, racjonowany, porcjowany, wydzielany, co stanowiło dodatkową uciążliwość.

– „**mianowicie dwadzieścia sykli dziennie**” – Sykl ważył ok. 9,5 gramów. Zatem 20 sykli dawało głodową rację ok. 20 dkg.

– „**będziesz go jadł o ustalonej porze**” – Wydaje się, że była to racja całodzienna.

4:11 – „**Również wodę będziesz pił odmierzoną**” – Racjonowanie wody może odbywać się tylko w warunkach zamkniętych. Żydom często była ograniczana swoboda poruszania się. Nie wolno im było kontaktować się z chrześcijanami, nie mieli dostępu do administracji,

nie mieli prawa do ziemi i sklepów; zgromadzonych w gettach zamykano na noc.

– „**jedną szóstą hinu**” – Szósta część hinu, czyli 1 litr, w ciepłym klimacie nie wystarczała do zaspokojenia pragnienia organizmu ludzkiego.

– „**będziesz ją pił o ustalonej porze**” – Chodzi o zapowiedź straszliwych chwil oblężenia Świętego Miasta i przyszłej niewoli w ziemi obcej, w nędznych warunkach, ogólnej nieczystości fizycznej i prawnej. Nieczystość prawna polegała na ustanawianiu praw zmuszających Żydów do wykonywania czynności niezgodnych z Zakonem. Mówiły o tym zapowiedzi prorockie: „*Nie pozostaną w ziemi Pana; Efraim powróci do Egiptu, a w Asyrii jeść będą nieczyste pokarmy*” – Ozeasz 9:3.

4:12 – „**A będziesz to jadł w postaci jęczmiennych podpłomyków**” – czyli na wzór jęczmiennych podpłomyków. Choć chleb ten miał się składać z różnych zbóż, był uważany za chleb jęczmienny. Jęczmień jest symbolem nieczystości, gdyż mąka z tego zboża była składana jako ofiara posądzenia o cudzołóstwo (4 Mojż. 5:14-15).

– „**upieczonych przed ich oczami na ludzkim łajnie**” – Z powodu braku drzewa, które do szczytu zostało wycięte podczas oblężenia, uciekano się do tego, że do wypieku chleba używano ludzkiego łajna. Było to nad wyraz upokarzające. Głód zmusił człowieka do wszystkiego. Ten sposób wypieku chleba wpływał degradująco na jakość prawnoritualną tego pokarmu.

4:13 – „**I rzekł Pan**” – To była Pańska zapowiedź.

– „**Tak będą jeść synowie izraelscy nieczysty chleb między narodami**” – Chleb nieczysty z powodu odmiany zbóż, a także dlatego, że mógł pochodzić z ofiar składanych bóstwom pogańskim. Przypomnijmy tu historię trzech młodzieńców w niewoli babilońskiej, którzy gdy im proponowano pokarmy ze stołu królewskiego, odmówili z obawy, że pochodzą

one ze składanych bóstwom ofiar. Tu Bóg zapowiada właśnie ignorancję Zakonu ze strony synów Izraela, kiedy znajdują się między innymi narodami.

– „**wśród których ich rozproszę**” – Ta niewierność Izraela wobec przepisów zakonnych miała się nasilić w krajach rozproszenia. Przyczyną częstego łamania Boskich nakazów i zakazów była wroga postawa obcych narodów. Wobec Żydów stosowano szereg ostrych zarządzeń, traktując ich jak ludzi bez praw. Za to, że nie chcieli wyprzeć się wiary przodków i przejść na chrześcijaństwo, przepędzano ich z jednego kraju do drugiego. Podczas wypraw krzyżowych, w imię miłości Chrystusa, byli zabijani tysiącami. Podczas gwałtownych pogromów warunki zmuszały ich do czynów niezgodnych z Zakonem.

4:14 – „**A ja rzekłem: Ach! Wszemocny Panie!**” – Ezechiel był zatrwożony zapowiedzią tak przykrych warunków dla Izraela, a jego prawidłowa postawa wobec przepisów zakonnych zmusza go do dialogu z Bogiem.

– „**Oto jeszcze nigdy nie byłem splamiony**” – Ezechiel przestrzegał nakazów Bożych, które zabraniały spożywania nieczystych pokarmów, dlatego z czysto moralnego poczucia było to dlań ciężkie przeżycie. Naruszenie kryteriów Zakonu dla męża Bożego było rzeczą przykrą i nader nieprzyzwoitą, uważaną za plamę na godności prawdziwego Izraelity.

– „**i od swojej młodości aż dotąd nie jadłem ani padliny**” – Ezechiel od dzieciństwa miał wdrożone zasady praktycznego przestrzegania Zakonu. Jeśli Zakon mówił: „*A każdy, kto by jadł padlinę lub rozszarpane zwierzę (...) będzie nieczysty*” – 3 Mojż. 17:15, to dla niego było to nakazem świętym.

– „**ani mięsa zwierzęcia rozszarpanego**” – Zakon stawiał na równi padlinę z rozszarpanym zwierzęciem (3 Mojż. 7:24).

– „**ani też nie weszło do moich ust mięso nieczyste**” – Ten zakaz obowiązywał od czasu dania Zakonu: „*(...) Mięsa, które dotknęło*

czegoś nieczystego, nie wolno spożywać, będzie spalone w ogniu (...)” – 3 Mojż. 7:15-19. Od tego czasu każdy Izraelita miał zakaz spożywania nieczystych pokarmów. Tu jednak jest zapowiedź odstępstwa od Pańskich przepisów. Lecz, jak wiemy, miało to nastąpić na skutek głodu. Szlachetny idealizm był często ignorowany w zderzeniu z problematycznymi warunkami życia.

4:15 – „**Wtedy odpowiedział mi**” – Ezechiel otrzymuje informację o ulżeniu niedoli swego ludu i zmniejszeniu jego upokorzeń.

– „**Patrz! Oto daję ci zamiast łajna ludzkiego gnój bydlęcy**” – Trzeba przyznać, że przekracza to ramy naszej wyobraźni, aby można było jeść chleb pieczony na gnoju bydlęcym. Jednak ten, w naszych warunkach utopijny, wręcz trudno wyobrażalny sposób wypieku chleba był dla Izraelitów mniej odrażający od wypieku przy ogniu z własnego łajna. To wskazywało na zmniejszenie się niedoli narodu, na jakieś łaskawsze jego traktowanie.

– „**upiecz sobie na nim swój chleb**” – »Niestety, najbiedniejsze warstwy ludu nie zawsze mogły zadośćuczynić wymogom czystości prawnej w tym względzie, zwłaszcza gdy z powodu braku drzewa trzeba było używać nawozu bydlęcego do wypieku chleba, z czym dziś jeszcze można się spotkać na Bliskim i Dalekim Wschodzie« (BP).

4:16 – „**Potem rzekł do mnie: Synu człowieczy!**” – Wielekroć powtarzane dwuwyrzowe zdanie, odnoszące się do osoby Ezechiela jako istoty ludzkiej. Określenie „syn człowieczy” stoi na pograniczu możliwości kontaktu Boga z rasą ludzką. Tylko z człowiekiem, w dosłownym tego słowa znaczeniu, Bóg może mieć kontakt; tylko z istotą, w której tkwią przymioty człowieczeństwa. Kto zaś zatracił człowieczeństwo i nie posiada nic z jego pierwotnych wartości, nie może być użyty do odbioru Boskich informacji – nawet katastroficznych.

– „**Oto Ja uszczupłę w Jeruzalemie zapas chleba**” – Głód, jaki wynikł z powodu

długiego oblężenia Jerozolimy, doprowadził do tego, iż zjadano własne dzieci. To zaiste było spełnienie się słów, które wypowiedział Bóg przy nadaniu Izraelitom Zakonu przy górze Synaj za pośrednictwem Mojżesza. Bóg mówił: „*Będziecie jedli ciało waszych synów, również ciało waszych córek jeść będziecie*” – 3 Mojż. 26:29. To ogromne doświadczenie spotkało ich w wyniku naruszenia ustaw, wyroków i praw, „*które Pan ustanowił między sobą a między synami izraelskimi*” – 3 Mojż. 26:46. Wielu historyków, a między innymi Flawiusz, potwierdza kanibalizm w Jerozolimie.

– „**tak że będą jeść chleb odważony i w strachu**” – „*A kiedy złamię podporę waszego chleba, dziesięć kobiet będzie piec wasz chleb w jednym piecu. Będą wam wydzielać chleb na wagę, wy zaś będziecie wprowadzić jeść, ale się nie nasycicie*” – 3 Mojż. 26:26. Mowa o złamaniu podpory chleba jest obrazowym określeniem niedostatku chleba, czyli klęski głodu. Wielekroć i w pełnym wymiarze sprawdziła się ta tragiczna zapowiedź na narodzie żydowskim. I to nie tylko podczas oblężenia Jerozolimy. Aby uwypuklić dramat głodu wśród tysięcy Żydów, wystarczy odwołać się do niedawnych czasów II wojny światowej i wspomnieć obozy zagłady czy warunki, jakie panowały w getcie warszawskim, gdzie każdodziennie głód pochłaniał nowe ofiary antysemityzmu. Dość często klęska głodu dawała się we znaki synom Izraela, zbierając żniwo śmierci.

– „**i będą pić wodę odmierzoną i w przerażeniu**” – Szczupłe racje wody nie mogły zaspokoić dokuczliwego pragnienia, w dodatku trapiła obawa, czy znajdzie się kilka kropli wody następnego dnia. Ta świadomość niedoboru substancji zaspokajającej pragnienie wywoływała u wielu osób przerażenie i strach.

»Miasto odczuwało niedostatek wody, ponieważ nie było tam żadnego źródła i mieszkańcy musieli zadowolić się wodą deszczową. Lecz w tej okolicy bardzo rzadko deszcz padał. A właśnie w tej porze musieli znosić oble-

żenie i sama myśl, że może im doskwierać pragnienie, napawała ich wielkim strachem. Trapili się tym, jakby już w ogóle nie było wody» (Józef Flawiusz – Wojna Żydowska, str. 230).

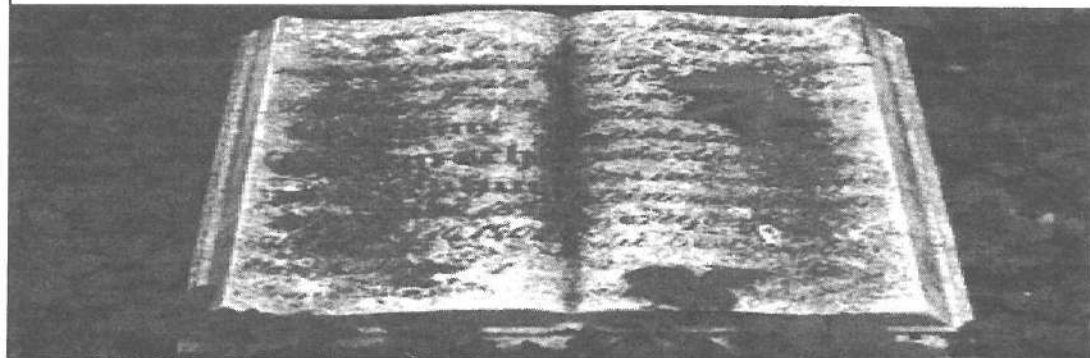
4:17 – „aby im brakło chleba i wody” – Ten tragiczny stan rzeczy opisuje Jeremiasz w lamentacjach nad losem swojego narodu: „*Język niemowlęcia przylgnął z pragnienia do podniebienia, dzieci prosiły o chleb, lecz nikt im go nie podał. Ci, co jadaliby wyszukane potrawy, omdleli na ulicach; a ci, co byli chowani w purpurze, położyli się na śmietniskach. (...) Szczęśliwsi pobici od miecza niż ci, co umierali z głodu (...) Tkliwe zwykłe kobiety własnymi rękami gotowały swoje dzieci; te służyły im za pokarm w czasie zagłady córki mojego ludu*” – Treń Jer. 4:4-5,9-10. Mieszkańcy Jerozolimy w czasie oblężenia dotknięci byli skrajnym głodem. Nędza zrównała wszystkich. Wysocy urzędnicy i ludzie z klasy biednej razem poszukiwali odrobiny pożywienia wśród stosów śmieci i odpadków. Ponizona została wszelka godność człowiecza, każdy chciał za wszelką cenę utrzymać się przy życiu. Nie było chleba nawet dla małych dzieci. Matki, wyczerpane głodem, zatraciły swój instynkt macierzyński i dopuszczały się kanibalizmu.

– „i aby każdy poszczególny z nich” – Nie było wyjątku, Bóg zastosował zbiorową odpowiedzialność. Za grzechy swoich ojców ponosili karę ich potomkowie – nawet małe dzieci. Boskie prawo jest tym, czym być powinno; nie może być pobłażliwe dla nikogo, musi się przeciwstawić złu i wymierzyć sprawiedli-

wą odpłatę. W swym prawidłowym orzeczeniu często egzekwuje karę w rodowej zbiorowości.

– „zadrzał i zginął z powodu własnej winy” – Wielkość kary jest miernikiem winy. Gniew Boży jest w tym przypadku uzasadniony. Grzech i zaślepienie narodu spowodowały jego ostateczną klęskę. „*Nie wierzyli królowie ziemscy ani wszyscy mieszkańcy świata, że gnębiiciel i wróg wejdzie w bramy Jeruzalemu. Lecz stało się to z powodu grzechów jego proroków (oczywiście fałszywych), win jego kapłanów, którzy przelewali w nim krew sprawiedliwych*” – Treń Jer. 4:12-13. Kapłani i prorocy ponosili największą odpowiedzialność przed Bogiem, gdyż ich powinnością było pouczać i prowadzić Izraela drogami Pańskimi. Cały lud zaś był współwinny odstępstwa swoich przewodników, akceptując ich postępowanie.

Można to odnieść również do chrześcijaństwa. Aby nie być współwinnym grzechu chrześcijańskich przewodników, należy pilnie baczyć na napomnienie Pana Jezusa: „*Wszystko więc, cokolwiek by wam powiedzieli, czyncie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie; mówią bowiem, ale nie czynią*” – Mat. 23:2. Z wypowiedzi Chrystusa Pana jasno wynika, że nie należy akceptować postępowania tych nauczycieli, którzy w praktyce życiowej nie służą dobrym przykładem. Godne przytoczenia jest tu zdanie, że kapłani powinni stawiać swym wiernym tylko takie zadania, jakie sami starają się w swym życiu wykonać. Jeśli uwidaczniają się sprzeczności między teorią a praktyką, części składowe głoszonej nauki tracą moc, a odpowiedzialność proporcjonalnie wzrasta. ■



KSZTAŁCENIE POŚREDNIKA

Bolesław Wyluda

1. WSTĘP

Pośrednik między Bogiem a ludźmi ma zadanie pojednać błądzących z ich Stwórcą. Bóg w swych zamierzeniach przewidział taką postać. Mojżesz był nie tylko wodzem Izraela, ale także pośrednikiem między narodem izraelskim a Stwórcą.

Przygotowanie Mojżesza do tego dzieła zajęło 80 lat. Jest on figurą na Zbawiciela. Na historię jego życia składa się wiele obrazów mówiących o Jezusie Chrystusie i staranności Stwórcy w kształceniu pośrednika figuralnego i pozafiguralnego.

Życie Mojżesza obrazuje bogactwo Bożych metod w kształtowaniu ludzkiego charakteru i nieprzemijających wartości, które ujawnia się podczas 40 lat wędrówki Izraela po pustyni.

2. PRZYSZŁY WÓDZ NA DWORZE FARAONA

Historia synów Jakuba, od wejścia do Egiptu do narodzenia Mojżesza, okryta jest tajemnicą. Biblia podejmuje wątek opowieści od zniewolenia synów Izraela. W takiej sytuacji rodzi się Mojżesz. Po trzymiesięcznym ukrywaniu niemowlęcia trzeba było spełnić rozkaz faraona. Aby jednak nie utopić dziecięcia, matka „*oddala*” go Nilowi w uszczelnionym koszyku, zdając się na wolę Bożą. Adoptowany przez córkę faraona Mojżesz chowany był w domu izraelskim do dwunastego roku życia, potem przekazany dworowi króla. Tam mógł zgłębiać wiedzę egipską i wojskową. Z odkrytych przez archeologów tabliczek jasno wynika, że Mojżesz był zdolnym wodzem.

Wpojona przez matkę miłość do swego narodu oraz wiara w innego Boga niż Apis przyniosły owoce. Dorosły Mojżesz odwiedza swych braci. Stając w obronie pobratymca, zabija jego egipskiego nadzorcę-gnębiciela i grzebie

go w piaskach pustyni. Sprawa jednak nabiera rozgłosu i musi uciekać.

Mojżesz – „*wyciągnięty z wody*”, bo tak należy tłumaczyć jego imię, nie przedstawia Jezusa jako niemowlęcia – lecz Jezusa przy chrzcie. Podniesienie z wody Jezusa to spłodzenie z ducha. Jeśli zanurzenie wskazuje nam na ofiarowanie Pana jako Jezusa człowieka, to podniesienie oznacza początek duchowego życia. Duch Boży napętnia Jego serce i spładza. Ale Jezus uczy się swego życia. Czterdzieści dni na pustyni, to dokładne przemyślenie tego wszystkiego, co Bóg od niego chce, jaka jest Boża wola, zapisana w proroctwach Starego Testamentu. Matka karmiąca małego Mojżesza to obietnica dana Abrahamowi co do przyszłego nasienia. Zauważmy, że nawet jego imię nadane jest mu w chwili przejścia pod opiekę dworu faraona. Imię „*Jezusa*”, choć nadane mu przy obrzezaniu, ale jako „*nad wszelkie imię*”, zaczyna się od zmartwychwstania. Moc imienia jest jednak zagwarantowana po zwycięstwie nad śmiercią.

Zupełnie innym obrazem jest interwencja Mojżesza w stosunkach nadzorca – niewolnik. Zakon zamknął wszystkich Izraelitów w niewolę. Będąc niedoskonałymi Żydzi często przekraczali zakon, toteż Bóg poddaje ich pod przekleństwo tegoż (hebr. *cherem*) zakonu. Chrystus Pan stając się przekleństwem (zawisł na drzewie), wyzwala ich spod tego przekleństwa.

Klątwa (*cherem*) wyjmowała spod prawa wszystkich, których dotyczyła, musieli oni bezwzględnie ponieść śmierć. Jezus Pan zawisając na drzewie, został wyjęty spod prawa Mojżeszowego. Przy Jego osądzeniu popełniono szereg błędów, tak że można uznać wydany wyrok śmierci za bezprawny. Żydzi nawet żalowali, że nie wrzucili ciała Jezusa do gehenny. Nie zrozumieli Jego misji i odrzucili Go, a także apostołów do nich posłanych. Podobnie Mojżesz został odrzucony, gdy chciał pogodzić zwaśnio-

nych braci. Uchodzi w bezpieczne miejsce. Pan zaś odszedł do nieba.

3. NAUKA NA PUSTYNI

Okres czterdziestu lat pobytu Mojżesza na pustyni na ogół nie jest znany. Wiemy tylko, że zawędrował do Midianitów (Madianitów) i przyłączył się do domu kapłana Reguela (BG Raguel), znanego też pod imieniem Jetro. Oba imiona są symboliczne. Reguel znaczy bowiem „**przyjciel Boga**” lub (co jest związane z jego profesją) „**Boski pasterz**”. Być może, był to jego tytuł, który z czasem utożsamiono z imieniem własnym. Jetro – „znakomity”, „ekscelencja”, „odpoczynek”, może świadczyć o jego pozycji społecznej wśród Madianitów.

Madianici są spokrewnieni z Abrahamem. Jako naród niepodległy lepiej przechował tradycje rodzinne niż Izrael pozostający pod wpływami egipskimi. Zapewne, Mojżesz tu uzupełnia wiedzę o swych przodkach. Później Jetro złoży ofiarę Bogu Najwyższemu, lecz pozostanie kapłanem swego bóstwa. Jest to ciekawa postać. Jego rada, co do odprawiania sądów (wybór sędziów) jest potwierdzona przez samego Boga. Był więc człowiekiem światłym i gościnnym.

Pasąc trzody swego teścia, Mojżesz ma okazję dokładnie poznać pustynię Synaj, co mu będzie bardzo pomocne przy prowadzeniu Izraela do Ziemi Obiecanej. Jako obraz (odrębny!, nie kontynuacja poprzedniego!), wskazywałby na doświadczenia Człowieka Jezusa. Panu Jezusowi od najmłodszych lat towarzyszyły kontakty ludzi światłych. Symeon, Anna, uczeni w świątyni, Nataniel i Józef z Artmatei – to ludzie myślący i kochający Stwórcę. Jezus musiał poznać filozofię życia przeciętnego człowieka światłego, lecz grzesznego. On wziął na siebie nasze grzechy, odczuł ich ciężar i tak doświadczony może pomagać swemu ludowi w wędrówce po pustyni narodów.

Na pustyni objawił się Bóg Mojżeszowi w krzaku gorejącym. Po swoim chrzcie w Jordanie Jezus żył jakby podwójnym życiem: jako człowiek składający swą ofiarę i jako Nowe Stwo-

wienie. Musiał godzić swoje potrzeby ziemskie, składać swą ofiarę zbawienną i rozwijać charakter Nowego Stworzenia.*

Potwierdza to epizod pod krzyżem, gdy oddaje swoją matkę pod opiekę Jana. Nie zapomniał nigdy o swych ziemskich powinnościach. Umiał pogodzić swe zobowiązania podjęte przy ofierze, ze swymi ludzkimi powinnościami. Jest to ważna nauka Boskiego zbawienia i lekcja dla nas. Gdy tego nie nauczymy się, nigdy nie będziemy społecznością braterską w całym tego słowa znaczeniu.

Przy płonąącym krzaku Mojżesz otrzymuje informację o swej życiowej misji. Ma już osiemdziesiąt lat, w tym czterdzieści lat nauki na pustyni, bo nie łatwo stać się wodzem wielkiego ludu, nie nauczywszy się życia w każdych warunkach, nawet najtrudniejszych.

Musiał także poznać geografie pustyni, jako przysłał drogę wędrówki Izraela. Jest tak pokorny, że nie dowierza swemu doświadczeniu i o przewodnictwo po pustyni prosi swego szwagra (brata żony).

4. MISJA

2 Mojż. 3:1-22 i 4:1-17 opisuje polecenia Boże nałożone na Mojżesza w związku z wyprowadzeniem synów izraelskich z niewoli. Nielatwa misja. Musi przekonać swój lud do zamiarów Bożych względem nich, wymusić na faraonie wypuszczenie Hebrajczyków z niewoli i zaprowadzić ich do Ziemi Obiecanej. Cała misja zaczyna się od (teofonii) głosu Boga i płonącego krzewu, który gorzeje, lecz nie spala się. Ciekawy Mojżesz mówi (3:3): „*Podęjdę, aby zobaczyć to wielkie zjawisko, dlaczego krzew się nie spala. Gdy Pan widział, że podchodzi, aby zobaczyć, zawołał nań Bóg spośród krzewu i rzekł: Mojżeszu! Mojżeszu! A on odpowiedział: – Oto jestem! Wtedy rzekł: Nie zbliżaj się tu! Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą.*” Nasza lekcja wprowadza kilka zasad: po pierwsze, ludzie misji, to ludzie ciekawi pewnych zjawisk, po drugie – tam, gdzie Bóg, to miejsce święte, które wymaga innego zachowania się. Sposób wprowadzający Mojżesza w

jego misję stanowi ogólną zasadę poczynania Bożego względem wybawienia w ogólności i misji każdego z nas we wszystkich szczegółach. Nigdy nie poznalibyśmy Prawdy, gdyby to nas nie ciekawiło. Stwórca oczekuje od nas zainteresowania się sprawą zbawienia i przejścia z śmierci do życia. Tylko takich ludzi Bóg powołuje. Kiedy podejmujemy się pełnienia woli Bożej, miejsce na którym stoimy – jest święte. Święte są nasze domy, święte miejsca zgromadzenia się. Jak często o tym zapominamy! Musimy zdjąć sandały naszych codziennych, przyziemnych zajęć, święta ziemia musi dotykać naszego ciała. Jest to ważna sprawa, by nasze życie zostało podporządkowane wyższemu celom. Nasz czas winien być odkupywany, to znaczy, że powinniśmy zrezygnować z korzyści ziemskich na rzecz duchowych.

Boskiemu objawieniu się (teofonii) towarzyszy ogień. Chrzest wyrzeczzeń się i cierpień musi być nam pokazany, zanim podejmiemy się naszej życiowej misji. Musimy zrozumieć, że odtąd naszemu życiu będą towarzyszyć cierpienia (ogień) i bez nich nie ma drogi do chwały. Krzak gorzał, nie spalał się, lecz Mojżesz nie uległ poparzeniu. Tak samo każdy poświęcony człowiek „**wiarą widzi**” ogień spalający jego ofiarę.

Zauważamy, że Mojżesz musiał nauczyć się wielu rzeczy. Podobnie jest z nami. Najpierw musimy nauczyć się żyć w społeczności bratniej. Musimy udowodnić naszą braterską miłość, przekonać naszych współtowarzyszy, że jesteśmy nowym społeczeństwem Bożym. Święty Jan (1 Jana 4:20-21) powiedział: „*Jeśli kto mówi: – Miłuję Boga, a nienawidzi brata, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. A to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego.*” Następnie musimy nauczyć się służyć braciom i walczyć w ich obronie, jak Mojżesz.

Na początku naszego powołania jest poznanie Boga. Sam Stwórca przedstawił się Mojżeszowi (2 Mojż. 3:6): „*Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba. Wtedy Mojżesz zakrył oblicze swoje, bał się bowiem patrzeć na Boga.*” Możemy dodać od

siebie: nie tylko na Boga, ale nawet na Boskie objawienie w płomieniu ognia! Od zachowania się Mojżesza wobec Boga zależała dalsza jego misja. Bojaźń Mojżesza nie polegała na tym, że był tchórzliwy, bo by wtedy uciekł od płonącego krzewu. Był to rodzaj uwielbienia Stwórcy przez zakrycie swego oblicza. Słowo Boże mówi nam, że bojaźń Pańska jest początkiem mądrości, ale musi to być bojaźń o należytej chwale dla Boga, o cześć i uszanowanie Boskiego imienia. W tej bojaźni mieści się także nasza pokora. Człowiek pokorny nie będzie patrzeć hardo, z odkrytym obliczem na oznaki Boskiej obecności. Tylko pokorny zakrywał będzie oblicze swoje na dowód, że nie jest godny patrzeć na Boga.

„*Rzekł jeszcze Pan: – Napatrzyłem się na niedolę ludu mojego w Egipcie i słyszałem krzyk z powodu naganiaczy jego; znam cierpienia jego. Zstąpiłem przeto, by go wyrwać z mocy Egiptu i wyprowadzić go z tego kraju do ziemi żyźnej i rozległej, do ziemi opływającej w mleko i miód, do siedziby Kananejczyków, Chetejczyków i Amorejczyków, i Chiuwijczyków, i Jebuzejczyków. Teraz oto krzyk synów izraelskich dotarł do mnie. Widziałem także udrekę, którą Egipcjanie ich dręczą. Przeto teraz idź! Posyłam cię do faraona. Wyprowadź lud mój, synów izraelskich z Egiptu.*” – 2 Mojż. 3:7-10. To piękne przemówienie Stwórcy zawiera sposób Bożego postępowania. Najpierw Stwórca przedstawia się jako pełen miłosierdzia, ale szanujący wolę ludzką, nawet ludzkie nikczemne prawa niewolnictwa (do określonego czasu). Czas ma ważną rolę do spełnienia w Boskim planie zbawienia. W odpowiednim czasie Bóg podejmuje decyzję uwolnienia Izraela z niewoli, co wyrażone jest słowem „**zstąpiłem**” (domyślnie) z nieba na ziemię. Jest to biblijne wyrażenie Bożej działalności w odpowiednim czasie. Stwórca nie musi osobiście opuszczać nieba, by podjąć działanie na ziemi. Ma do swej dyspozycji aniołów. Dlatego też autor w 2 Mojż. 3:2 mówi, że „*...ukazał mu się anioł Pański w płomieniu ognia.*”

W słowach Bożych widzimy jeszcze jedną naukę. Przyjście Zbawiciela następuje po czterech tysiącach lat. Dotychczas ludzkość pozostawiona była bez nadziei życia. Co praw-

da, Zakon dawał pewne nikłe nadzieje, ale był on zbyt wymagający i zaden z ludzi nie mógł podnieść się do poziomu wykonania doskonałego prawa Bożego. Nikt też w tym czasie nie podjął się zbawienia człowieka.

Stwórca na siedzibę Izraela wyznacza ziemię kananejską, chetejską, amorejską, chiwwijską i jebużejską, zamieszkałą przez plemiona szczególnie grzeszne i zdegradowane. Przyjrzyjmy się znaczeniom tych imion: – Kanaan – nizina, kupiec. Chet (Het) – bojaźliwy, przerożony. Chiwwa (Hewa) żyjący, hutnik. Amorejczyk – (od Amorra) – wymowny, bogaty w wyrazy; wierzchołek. Jebuz – rozdeptacz, rozdeptanie. W znaczeniach tych widzimy całą charakterystykę ludów, którzy muszą ustąpić miejsca Izraelowi, będąc sami wyniszczeni. Zauważamy, że wyzwoleni i doprowadzony do ziemi obiecanej Izrael jest obrazem na narody Tysiąclecia. Narody kananejskie wskazują na upadłe ludzkie charaktery: bojaźliwe, mające dusze kupiecką (podobną do szatana), ale doświadczone (bogatę w wyrazy) w pysze (wierzchołek), ostatecznie przez ucisk zostaną zdeptane. W odniesieniu do nas, te niskie cechy muszą ustąpić „nowemu stworzeniu”, zapoczątkowanemu przez spłodzenie z Ducha Świętego. Rozkaz Boży jest wyraźny: – Idź, posyłam cię do faraona, wyprowadź lud mój, synów izraelskich z Egiptu. Dla wychowanka faraona, biegłego w sztuce wojennej i wszelkiej mądrości byłby to zaszczyt, ale Mojżesz jest świadom swego pochodzenia. Jako Hebrajczyk nie ma żadnych szans u nowego faraona, który nie znał Józefa. Jego odrębność rasowa była oczywista i Mojżesz wiedział o tym doskonale. U podłoża jego uniznienia leży pokora. Ten najpokorniejszy człowiek pod słońcem odpowiada Stwórcy: – „Kimże jestem, bym miał pójść do faraona i wyprowadzić synów izraelskich z Egiptu?” (3:11). Znamienna w swej prostocie jest odpowiedź Boga: – Będę z tobą. Czy możemy wyobrazić sobie lepszego pomocnika w naszej misji? Stwórca stawia zaraz wymagania: – „Gdy wyprowadzisz lud z Egiptu, służysz będziecie Bogu na tej górze.”

Mojżesz nie sprzeciwia się Bogu, ale pragnie najlepiej przygotować się do swej misji. Pyta, co ma powiedzieć synom izraelskim? Jakież to Bóg postanawia wyprowadzić synów izraelskich? Tu mamy po raz pierwszy w historii Izraela przedstawienie Boga z imienia: Jahwe. Stwórca sam tłumaczy swoje imię: – „*Jestem, który jestem*”. Zauważamy przy tym, że Biblia Gdańska słowa te przekłada na „*Będę, który będę*”. Nowy przekład jest właściwszy, chodzi tu o wiecznego Boga i „*jestem*” ma cechę wieczności. Nie „*byłem*”, nie „*będę*” ale „*jestem*”.** Nie oznacza to, że imię Boże nie było znane ludzkości. Już u zarania dziejów Enosz zaczął wzywać imienia Jahwe (1 M. 4:26 LXX). Wiele imion teofonicznych wskazuje, że imię to znane było przed Mojżeszem, ale od jego czasów zyskało nowe znaczenie, – jako imię Boga ludu wybranego.

Znamienna jest kolejność działania Mojżesza. Najpierw musi przekonać Izraela o swej misji i Bożej obietnicy wyzwolenia, później zażądać wolności od faraona. Faraon nie będzie skory do pozbycia się niewolników, toteż Stwórca użyje siły, by imię Boże było uwielbione. Nawet lata niewoli muszą być opłacone. Stwórca usposobi Egipcjan, by wypożyczyli złote ozdoby Izraelitom i tym sposobem będzie złupiony Egipt.

Nasz obraz mówi o mądrym działaniu Boga. Stwórca działa najpierw na umysły przez uświadczenie. Dlatego też „*ewangelia na świadectwo*” będzie głoszona narodom, zanim nastąpi niszczący ucisk. W umysłach ludzkich musi być zaszczipiona informacja o zbliżającym się królestwie Bożym, o wyzwoleniu z grzechu i śmierci. Narody bowiem muszą wiedzieć, do kogo się zwrócić, gdy będą bez wyjścia. Izrael w niewoli przedstawia narody, faraon – szatana, a jego świta – elementy i organizacje współdziałające z nim we władaniu światem. To jest trudny obraz! Możemy mówić o organizacjach, systemach szatańskich, ale nie o ludziach jako takich. Chociaż systemy składają się też z ludzi, ale to, co ich zmusza do działania z zamysłami szatańskimi, to degradacja umysłów, woli i serca. Faktycznie są niewolnikami metod szatańskich.

Śmierć pierwotnych Egipcjan spowoduje wyzwolenie Izraelczyków. Ma to swoją wymowę. Pierwotny faraon przedstawia ziemski system religijny. Odrębność kościołów zaniknie w zjednoczeniu, co będzie zapewne najcięższą próbą ludu Bożego.

Wojsko egipskie to zjednoczone władze polityczne. Wszelkie organizacje szatańskiego systemu władzy muszą być zniszczone. Biblia wielokrotnie mówi o upadku i zniszczeniu, a jednocześnie o zmartwychwstaniu. Zmartwychwstanie człowiek, ale nie powstaną zniszczone w wielkim ucisku organizacje i wszelkie systemy wyzysku człowieka.

Kolejną wymówką pokornego Mojżesza jest brak dostatecznej wymowy – jest ciężkich ust. Stwórca, nieco obrażony, wskazuje na Aarona, brata Mojżesza. Nazywa go Lewitą. Jest to ciekawe, bowiem lewitą był też Mojżesz. Jest to zapowiedź kapłaństwa Aarona i ten obraz pokazuje udział Kościoła w wyprowadzeniu ludzkości z grzechu i degradacji.

5. EPIZOD Z OBRZEZANIEM SYNÓW MOJŻESZA

Mojżesz wyposażony w obietnice Boże wraca do Egiptu. Żegna się ze swym teściem i z rodziną, wędruje przez pustynię. Jeszcze raz Stwórca poucza Mojżesza o jego misji, mówiąc, że Izrael jest pierwotnym Bogu.

„*W czasie drogi, na noclegu natarł na niego Pan i chciał go zabić*” – 1 Mojż. 4:24. Wówczas jego żona dokonała obrzezania swych synów, zaś napletkiem obrzezania dotknęła sromu Mojżesza z wymówką: – „*Jesteś mi oblubieńcem krwi*” (w.25). Nagła choroba Mojżesza, zapewne, zastanowiła całą jego rodzinę. Zrozumieli, że Bóg gniewa się na podstawie zawartego przymierza z Abrahamem. Bowiem każdy zrodzony Izraelita winien być obrzezany. Dopóki Mojżesz był Egipcjaninem i zięciem pogańskiego kapłana, nie było to jeszcze wielkim przestępstwem, ale po powołaniu go na wybawiciela – sytuacja się

zmieniła. Obowiązkiem jego było dokonanie obrzezania, gdyż jego zgoda na misję czyniła z niego pełnowartościowego Izraelite.

W tym wydarzeniu jest cudowna nauka. Każdy wierzący, który przyjmie misję powołania i stania się częścią Pośrednika, ma obowiązek obrzezać swoje serce, a także serca swej rodziny. Wynika z tego też obowiązek zaszczepienia miłości Boga swym dzieciom. Nie powołania, bo to zależy już od samego Boga, ale właśnie miłości do Boga, wychowania w poważaniu dla Stwórcy i jego praw.

Mojżesz zostaje dostatecznie przygotowany do misji wyprowadzenia Izraelitów z niewoli. „*Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany; I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego I został obwieszczony przez Boga jako arcykapłan według porządku Melchisedeka*”. (...) „*Nie mamy bowiem słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze*.” – Hebr. 5:7-10 i 4:15-16 (NB).

PRZYPISY

* Pan Jezus był doskonały i nie miał zepsutego charakteru, jednak wymagania „nowego stworzenia” i Boskiej natury wymagały ugruntowania tego charakteru w warunkach nieprzyjaznych. Jest o Nim napisane, że „nauczył się posłuszeństwa” – musiał się jednak czegoś nauczyć, coś w sobie wyrobić.

** Czasami Stwórca stwierdza także: „*Będę*”, ale nie dotyczy to imienia Bożego, lecz realizacji planu zbawienia – a to już jest inna sprawa.

Trzeba nauczyć się żyć z wadami swego partnera

Nasze życie

A. Adamski

Kiedy chrześcijanin nie ma ochoty na modlitwę, czytanie Słowa Bożego, czy społeczność z innymi uczniami Pana Jezusa, przyczyn należy szukać w jego wcześniejszych zajęciach. Niekoniecznie musiały to być od razu zajęcia z gruntu złe. Mogły to być rzeczy szlachetne i przez ludzi uznawane za dobre. Czasami nawet dobre zajęcia mogą zatrzymać nas w rozwoju i w tym znaczeniu stać się przeszkodą. Wierzący powinien w każdej sytuacji przeanalizować swoje postępowanie i zauważyć powody, dla których ostatnio mniej czasu poświęca na czytanie Pisma Świętego, rzadziej klęka do modlitwy. Może na to wpłynąć zbyt częste oglądanie telewizji, zwłaszcza niemoralnych programów przepełnionych okrucieństwem i agresją, czytanie tandetnej literatury, zajmowanie się plotkarstwem i światowe hobby (polityka, kolekcjonerstwo, muzyka, sport). Każda z tych spraw może hamować rozwój duchowy. Wierzący człowiek, prowadzony przez Ducha Świętego, bardzo łatwo zinterpretuje przyczynę pogorszenia swojego stanu duchowego. Musimy zdać sobie sprawę, że tego typu zachowania nie tylko tłumią w nas życie duchowe, ale również stanowią pomost, przez który do naszego serca dostaje się świat. Aby mieć pewność, że jesteśmy oddzieleni od świata, co jakiś czas musimy zadać sobie pytanie: Czy moje zachowanie wpływa korzystnie na społeczność z Panem Bogiem? Odpowiedź na to pytanie wskaże rzeczy, których my chrześcijanie nie powinniśmy przywłaszczać sobie z tego świata.

Życie towarzyskie

Dziecko Boże w światowym towarzystwie czuje się źle, chociaż na zewnątrz sprawia wrażenie uśmiechniętego i zadowolonego. Przykładem takich sytuacji mogą być różne imprezy, imieniny i jubileusze w pracy, szkole i rodzinie. Jakże wielkiego wyrzeczenia wymaga przesiadywanie w towarzystwie osób, które nie tylko nie miłują Pana Boga, ale jakże często słowem i

zachowaniem ranią nasze religijne uczucia. Rodzi się pytanie: Dlaczego niektórzy chrześcijanie każdego tygodnia przeznaczają kilka godzin na tego typu spotkania? Czy mogą liczyć, że będą tam mówić o Panu Jezusie i opowiadać w jaki sposób On zmienił ich życie? Część osób w ten właśnie sposób uzasadnia swoją obecność na takich imprezach, to jednak należy zdać sobie sprawę, że w praktyce zdarza się to bardzo rzadko. Rozbawione towarzystwo nie chce słuchać prawdy o Bogu i wezwań do pokuty. Ludzie chcą rozrywki, relaksu i przyjemności. Chcą rozmawiać o sprawach łatwych: pieniądzach, interesach, skandalach i bezbożnościach. Poza nielicznymi wyjątkami to chrześcijanin musi słuchać różnych rzeczy, które z natury są mu dalekie. W przyszłości będzie mu znacznie trudniej rozpocząć rozmowę o Bogu, ponieważ tyle razy milcząc akceptował ich dotychczasowe zachowania. Zupełnie inaczej czuje się wierzący człowiek w towarzystwie osób otwartych na Pismo Święte. Może dzielić się swoją wiarą w Pana Boga spełniając posłannictwo „światłość światu” i „sól ziemi”. Opuszczając takie grono czuje duchową radość i cieszy się z pożytecznie spędzonego czasu. Chrześcijanin musi zerwać wszelkie kontakty ze światem, które przeszkadzają mu skutecznie świadczyć o Chrystusie. Musi być duchowo oddzielony od świata, jeżeli chce w imieniu Jezusa ratować ludzkie dusze. Nie chodzi tutaj o nietaktowne, pozbawione sensu i bez podania prawdziwych przyczyn zerwanie kontaktów z bliskimi i znajomymi. Idąc za przykładem Pana Jezusa mamy przebywać pomiędzy ludźmi i pomagać im odnaleźć drogę zbawienia. Chodzi o to, aby przez przebywanie w nieodpowiednim gronie nie dopuścić do stanu, w którym składanie świadectwa wiary staje się praktycznie niemożliwe. W takim przypadku opowiadanie Prawdy powinno nastąpić podczas osobistego spotkania. Szerokie grono nawet najlepszych znajomych bardzo utrudnia

osiągnięcie takiego celu. Ponadto należy pamiętać, że grzech z wielką mocą oddziałuje na wszystkich, wszelkie kontakty ze światem i częste z nim przebywanie zawsze negatywnie odbija się na kondycji duchowej chrześcijanina (Psalm 1:1-6).

Czyny i postawy gorszące innych wierzących.

Zagadnienie to zostało poruszone przez ap. Pawła w Liście do Rzym. 14 oraz 1 Kor. 10. W świetle tej nauki może zaistnieć sytuacja, kiedy jeden wierzący korzystając z wolności w Chrystusie (Gal. 5:1) swoimi czynami będzie gorszył innych wierzących. To świadczy o tym, że do grona chrześcijan wprowadzone zostały elemen-

ty światowe i odpowiedzialność za to ponosi strona powodująca zgorznienia. W tym przypadku nie ma znaczenia, czy chodzi o dyskusowaną we wczesnym chrześcijaństwie sprawę jedzenia mięsa ofiarowanego pogańskim bogom, czy o współczesne nawyki, zachowania, ubiór (1 Tym. 2:9; 1 Piotra 3:1-5) lub pracę w nieodpowiednim dla chrześcijanina zakładzie. To co doprowadza do zachwiania w wierze innego, choćby słabego wierzącego, należy usunąć z naszego życia, bo jest to element światowy psujący zdrowe relacje w środowisku chrześcijańskim. Bądźmy czujni, gdyż z naszego życia musimy zdać rachunek przed samym Panem Bogiem (Rzym. 14:12.).

W kwestii częściowo rozmyślnych grzechów przed poświęceniem

Grzech można widzieć z dwóch punktów widzenia. Biblia oświadcza, że wszyscy są grzesznikami, bo w Edenie cały rodzaj ludzki został osądzony i potępiony. Grzesznicy mogą mniej lub bardziej zatwardzać swoje sumienia robieniem rzeczy, o których wiedzą, że są złe i w ten sposób mogą degradować się umysłowo, moralnie i fizycznie. Mogą też walczyć z grzechem i swoimi słabościami, próbując naprawiać swój charakter i swoje życie. W jakim stopniu grzesznicy postępują w jedną lub drugą stronę, w takiej też mierze postępują naprzód lub degradują się.

Obecnie Bóg nie rozlicza świata z jego postępu w tę lub inną stronę. Przewidział On, że wszyscy, którzy zechcą wrócić do harmonii z Nim będą mieć korzystne warunki Wieku Tysiącletniego, dające im możliwość tego powrotu do Boskiego obrazu i łaski. To będzie czas ich próby. Obecne uczynki ludzkości nie będą określać ich wiecznego przeznaczenia, chociaż jej obecne postępowanie będzie wpływać na jej charakter, czyniąc ją mniej lub bardziej zdolną do reagowania na możliwości następnego Wieku. Obecne życie niektórych ludzi jest tak zdegra-

dowane, że w wieku przyszłym potrzebnych będzie wiele chłost, aby mogli oni być przyprowadzeni do postawy pełnej posłuszeństwa i chęci do nauki, (o ile istotnie zareagują i serdecznie pogodzą się z zarządzeniami Królestwa Chrystusowego). To, co ludzie czynią teraz, może ich deprawować lub podnosić, ale to nie prowadzi ich ani do życia wiecznego, ani do wiecznej śmierci, ponieważ teraz cały świat jest pod wyrokiem pierwszej śmierci, pod karą Adamową.

Bóg wyraźnie oświadczył, że ma być przyszłe życie, przyszła nadzieja i da sposób uwolnienia z tego wyroku, i wszystko będzie doprowadzone do końca. Ponadto dał On szczególne poselstwo w obecnym Wieku Ewangelicznym, na które niektórzy z nas zareagowali z radością. Postanowiliśmy, że skoro Bóg tak łaskawie zamierzył zaferować wieczne życie każdej ludzkiej istocie, a teraz chce przyjąć tych, którzy pragną być z Nim w harmonii, to odwrócimy się od grzechu, podejmiemy z nim walkę, będąc sługami Bożymi i sługami sprawiedliwości. Wszyscy, którzy obierają takie stanowisko, są kierowani przez Pana za pośrednictwem Jego Słowa i Jego opatrności w stronę

takich warunków i okoliczności, które pozwalają stać się członkami społeczności Chrystusowej i zborowej. Boska opieka jest tak rozległa, że dokona stosownego przygotowania dla zaspokojenia wszystkich ich potrzeb, tylko teraz istnieje dla nich takie niebezpieczeństwo jak grzech na śmierć, rozmyslny grzech, który zdecydowanie o ich wiecznym przeznaczeniu. Apostoł Paweł, jako narzędzie mówcze Pana, powiada, że jeżeli my, Kościół Chrystusowy, grzeszymy dobrowolnie po otrzymaniu Ducha Bożego – po dojściu do znajomości Prawdy, która jest w Jezusie i skosztowaliśmy daru niebieskiego – to już nie pozostaje żadna ofiara za grzech – tylko zatracenie (Hebr. 6:4-6; 10:26-31). Jeżeli grzeszymy dobrowolnie po opuszczeniu grzechu, wtedy nasza droga postępowania objawia złozenie umysłu, zmianę serca, powracanie „do walania się w błocie”. Nikt poza Kościołem nie może tego uczynić, bo tylko Kościół przeszedł ze śmierci do życia. Zawarliśmy z Panem szczerą umowę i On jej nie zignoruje. On będzie nas z niej rozliczał i musimy spełnić nasze przymierze albo spotkamy się z karą – wieczną śmiercią.

PRZYPADK SAULA Z TARSU

Żadne grzechy jednak, które popełniliśmy przed poświęceniem, nie są rozmyslnymi grzechami, które sprowadzają wtórą śmierć. Tego rodzaju grzechy mogą być popełniane po poświęceniu. Weźmy za przykład doświadczenia Saula z Tarsu. Nie popełnił on grzechu rozmyslnego, gdy prześladował Kościół Chrystusowy. Jak sam potem mówi, mniemał, że sprawował w ten sposób służbę Bożą. Zauważmy silny charakter Saula z Tarsu, który uważał, że służy Bogu zezwalając na kamienowanie św. Szczepana, popełniał on i inne tego rodzaju czyny. Przypuszczał, że naśladowcy Jezusa z Nazaretu gwałcą Zakon żydowski i próbują obalić judaizm. Był przekonany, że on sam podtrzymuje Boskie ustanowienia. Nie był świadomy, że czyni coś wbrew woli Bożej. Kiedy poraziło go nadnaturalne światło i usłyszał Pana mówiącego: „Saulu, Saulu, dlaczego mnie prześladujesz?”, okazał zdziwienie i pytał: „Kim jesteś, Panie?”. Było to dla niego dziwne, że jest prześladowcą Pana, gdyż sądził,

że służy Bogu. Gdy jednak zrozumiał swój błąd i zdał sobie sprawę, że prześladował Zbór Pański, natychmiast zmienił swe postępowanie i doszedł do zupełnej zgody z wolą Bożą. Szczerością serca dowiódł, że nie czynił zła rozmyslnie. Nie możemy przypuszczać, że Pan ukazałby się Saulowi i posłałby swego sługę Ananiasza, by dać mu pouczenie, gdyby Saul popełnił rozmyslny grzech, kamienując św. Szczepana. A jednak Saul czynił zło i otrzymał pewną chłostę, tj. karę. Jego połowiczna ślepotą, towarzyszącą mu do końca życia, była w pewnym sensie odpłatą, pewnym skarceniem ku poprawie, jak również środkiem do utrzymywania go w pokorze wobec późniejszych objawień – 2 Kor. 12:7-9.

Na ile rozumiemy Pismo Święte, zasługa śmierci Chrystusowej nie przykrywa wszelkiego rodzaju grzechów rozmyslnych, a jedynie te, które są przez nas czynione nierozmyslnie. Wydaje się, że do tych, którzy miłują grzech i czynią go, poselstwo Ewangelii tego Wieku nie dotrze. Ci natomiast, którzy nie są zadowoleni z siebie, którzy znajdują się w trudnościach jedynie z powodu słabości ciała, najprawdopodobniej należą do grona tych, do których Ewangelia dociera. Ci którzy są uprzejmego serca, jeżeli kiedykolwiek przed przyjściem do Pana popełnili grzechy, które miały pewien stopień rozmyslności, to prawdopodobnie, mieli też pewne doświadczenia, które były swoistymi chłostami, a więc cierpieniami, czy to przed, czy po poświęceniu.

ŻNIEMY TO, CO SIEJEMY

Rozumiemy, że wszystkie sprawy starego stworzenia są prawnie uregulowane przed Boskim prawem wtedy, gdy ktoś staje się Nowym Stworzeniem w Chrystusie. Ktokolwiek przychodzi do Chrystusa, staje się, z Boskiego punktu widzenia, umarłym jako ludzka istota. Jeżeli jednak w swoim wcześniejszym życiu ktoś gwałcił prawa swej istoty przez prowadzenie niewłaściwego życia, przez popełnianie grzechów, które miały wpływ na jego zdrowie, to nasiona tych grzechów będą ciągle w jego ciele i może on przez całe swoje dalsze życie być zmuszony cierpieć skutki wcześniejszego czynienia zła. Podobnie jeśli ktoś, pod wpływem, na przy-

kład, namiętności czy alkoholu popełnił jakieś przestępstwo, zanim stał się chrześcijaninem, może będzie musiał z tego powodu cierpieć do końca życia. To nie oznacza jednak, że te grzechy nie zostały przykryte przez zasługę Chrystusową. Jest to jedynie naturalna konsekwencja, odpłata za czynienie zła, za gwałcenie prawa Bożego, a być może, prawa ludzkiego. Grzechy takiej osoby byłyby wynikiem słabości Adamowych, a nie byłyby to grzechy czysto rozmyslne, toteż kiedy oddaje ona swe serce Panu Bogu, nie są więcej wspomniane.

Uważamy więc, że nie ma żadnych grzechów przed poświęceniem, które byłyby liczone jako grzechy po poświęceniu, chociaż słabości i nieudolności wynikające z przeszłych grzechów mogą w nas tkwić, pokąd pozostajemy w ciele i słabości te lub ich skutki będą z nami, abyśmy z nimi walczyli. „Albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie” – to powszechne prawo Boże działa w naszym bycie, mimo że przez okupową ofiarę Chrystusa ktoś mógł być przyjęty do rodziny Bożej i choćby mu wybaczone. Gdyby nie było odkupienia przez Jezusa wszystkie te grzechy oznaczałyby wieczną śmierć. Nikt nie może dogadzać grzechowi w czymkolwiek i pozostać bez

jego piętna na ciele i umyśle; a Nowe Stworzenie ma o wiele więcej do zrobienia w walce z grzechem. Jednocześnie ma ono Pańskie współczucie i stały dostęp do zasługi Zbawiciela, jako przykrycia grzechów i słabości, z którymi walczy. Ma ono tron łaski, do którego może się udawać z prośbą o oczyszczenie przez drogocenną Krew zawsze, gdy tego potrzebuje.

Fakt, że pobłażanie grzechowi pozostawia swoje skutki tak w umyśle jak i na ciele, a ich wykorzenie może wymagać lat pracy, powinien skłonić nawet i tych, którzy nie są poświęceni Panu, do życia czystego, nieskałanego i czynienia starań, by, na ile to możliwe, być w zgodzie z prawami ich bytu. Gdyby cały świat mógł zrozumieć wagę tego problemu i podjął odpowiednie działania, wielce skorzystałby on w wieku, który nastąpi po tym (w Wieku Tysiąclecia – uwaga tłumacza), gdy cały świat będzie na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci.

The Watch Tower (Reprint 5933, August 1, 1916) - z angielskiego tłumaczył br. Karol Baklarz

Korona i grabie

...Gdy pielgrzym znalazł się w domu, to zobaczył człowieka mającego w rękach swych grabie, którymi zgrabiał kawałki drzewa, jakieś wióry i śmiecie, a ponad nim znajdowała się osoba trzymająca niebiańską koronę. Osoba ta zrobiła ofertę człowiekowi zajętemu grabieniem śmieci – że chce zamienić tę piękną koronę na jego grabie. Ale człowiek ten ani nie spojrzał w górę i nie zważał, co było do niego mówione.

Możemy często widzieć ludzi, co z taką samą gorliwością zgrabiają ku sobie różne doczesne marności, a nagromadziwszy ich wiele nie wiedzą, co się z nimi po ich śmierci stanie, a nawet za ich życia obróci się to na ich szkodę.

Watch Tower 1912/5093/S-1950-VI-89.

Konwencje

Najprzyjemniejszy stan umysłu i serca dla Pana uwidacznia się najbardziej na konwencjach, gdzie chociaż jest zgromadzonych od 500 do 1000 osób z różnych stron, rzadko się słyszy rozmowy o interesach, przyjemnościach lub innych rzeczach, a najwięcej o Bogu, Jego charakterze, planie i innych sprawach związanych ze służbą Prawdzie. Obcy to komentują i dziwią się. Cóż innego mielibyśmy się spodziewać od tych, co wzrastają w łasce, znajomości i miłości, których serca są przepełnione pragnieniem, by coraz bardziej poznawać i czynić wolę Bożą.

Watch Tower 1907/S-1937-X-153/.

Moja droga do Prawdy

Chciałem naprawiać świat....

Urodziłem się i wychowałem w rodzinie katolickiej. Było nas sześcioro rodzeństwa: trzech braci i trzy siostry. Byłem najstarszy. Tata od najmłodszych lat dbał o moje wychowanie w wierze katolickiej. Chociaż nie byłem posłusznym dzieckiem, na lekcje religii uczęszczałem regularnie. Przed przystąpieniem do komunii bardzo szybko nauczyłem się kilku zestawów przykazań kościelnych, za co, jako jedyny w klasie otrzymałem od siostry uczącej mnie religii piękny obrazek. Do dziś pamiętam, jak cieszyłem się z tego wyróżnienia, jedyny w klasie umiałem tyle „przykazań”. Pamiętam, jak z wielkim entuzjazmem chciałem spełniać „dobre uczynki”. Tata był surowym rodzicem, a przez to, może nieświadomie, uczył mnie krytycznego spojrzenia na świat. Jako dorastający chłopiec rozumiałem, co działo się wokół mnie. Widziałem, jak żyją sąsiedzi, (również katolicy), jak żyje ksiądz, jak żyje moja rodzina... Zamknąłem się w sobie. Obrazek stracił swoje znaczenie i przestał mi wystarczać. Zrozumiałem, że ceremonie kościelne nie uszczęśliwiają ani moich rodziców, ani mnie samego i przestałem chodzić do kościoła. Miałem wtedy „naście” lat. Tata zdecydował za mnie, że będę zawodowym żołnierzem. W tym celu pojechałem na egzaminy wstępne do Liceum Wojskowego w Lublinie. Kiedy wracałem do domu, cieszyłem się, że nie zdałem, rozumiałem jednak, że zawiodłem Ojca – ale nigdy nie czułem sympatii do armii i temu podobnych instytucji. Wtedy to zainteresowałem się ideą pewnej subkultury młodzieżowej. Tam odnalazłem ideały, które odpowiadały temu, co wówczas czułem. Chciałem naprawiać świat, walczyć z przemocą, ustrojami totalitarnymi i rządem. Generalnie, wszelka zwierzchność źle mi się kojarzyła. Górnolotne ideały, dające poczucie wyższych wartości, spełniały rolę czegoś w rodzaju odgromnika, uziemienia dla mojej wrażliwej i mocno zbuntowanej

wanej natury. Wielu młodych było wtedy sfrustrowanych rzeczywistością. Byłem jednym z nich. Mocno zaangażowałem się w ten ruch. Wspólnie z moim bratem Krzyskiem i kilkoma przyjaciółmi stworzyliśmy grupę muzyczną. Mieliśmy nasze ideały, naszą muzykę, naszą walkę... i nasz Jarocin. W parze z tymi rzeczami szły także i zagrożenia – papierosy, alkohol, złe towarzystwo (nieraz pod wpływem narkotyków). Niektórzy z tych ludzi do dziś leczą się na „odwyku”. Dlatego właśnie przyszły kolejne rozczarowania w moim życiu. Powoli zdałem sobie sprawę z tego, że choćby najdoskonalsze ideały i najwznioślejsze cele zawodzą, gdy ludzie są niedoskonali. W tym czasie nasza grupa muzyczna rozpadła się, ideały traciły swoją wartość, prawie wszyscy przyjaciele i znajomi, także mocno zaangażowani widząc, co dzieje się ze mną, zostawili mnie samego.

Wtedy nastąpił zwrot.

Pewnego wieczoru, gdy nachodziły mnie najgorsze myśli, przypomniałem sobie o Bogu. Ukłęknałem i zacząłem się modlić. Była to najkrótsza modlitwa w moim życiu, lecz zawsze pragnę posiadać taki stan serca, jak wtedy. Powiedziałem wówczas: „Boże, pomóż mi, bo ja sam nie potrafię sobie pomóc.”

Cały czas czekałem na odpowiedź, nie zdając sobie sprawy, skąd ma ona nadejść i w jakiej formie. Upłynęło jeszcze trochę czasu, zanim Bóg mi odpowiedział. Po paru dniach wróciła mi ochota do życia, wstąpił we mnie jakiś promyk nadziei i czułem się jakoś dziwnie bezpiecznie. Biblia ciągle jeszcze kojarzyła mi się z kościołem katolickim i dlatego nie mogłem się przełamać, aby zacząć ją czytać. Boga zaś czułem w sercu i to mi wystarczało. Nie tak łatwo jednak przyszło mi zrezygnować ze starych ideałów. Znów zacząłem się angażować w grupie muzycznej i

w podziemnej prasie, trudno mi było zrezygnować z czegoś, w co jednak mocno wierzyłem, nie mając nic w zamian na to miejsce.

Po skończeniu szkoły zawodowej zmuszony byłem szukać pracy, lecz nigdzie nie mogłem jej znaleźć. Wówczas zwróciłem się do brata Bogdana Lisza z prośbą o zatrudnienie mnie do jakichś prostych prac sezonowych. Bogdan interesował się wtedy Świadcami Jehowy i cały czas przy pracy rozmawialiśmy o Biblii. Bałem się jednak utracić niezależność i zainteresować się bliżej tymi sprawami. Byłem na kilku spotkaniach, ale nie pociągało mnie to, co tam było mówione. Po jakimś czasie Bogdan nawiązał kontakt z br. Tomkiem Niemcem i kilkoma pozostałymi braćmi ze zboru w Oleszycach, m.in., z br. Frankiem Olejarzem, Leszkiem Zawitkowskim i Ryśkiem Brysiem. Ja również ich poznałem. Po kilku rozmowach zrozumiałem, że Pan Bóg odpowiada na moją modlitwę. Definitywnie zerwałem z ruchem, z zespołem, ze znajomymi, z tym wszystkim, co w świetle prawdy okazało się złudzeniem i co uzależniało mnie w swoich ideałach i formach. Zrozumiałem wre-

ście poselstwo Ewangelii i po kilkunastu miesiącach przyjąłem chrzest; było to 17 grudnia 1995 roku w Biłgoraju.

Z perspektywy czasu widzę, jak Pan kierował moim życiem tak, bym doświadczył wielu złych rzeczy i przekonał się o nich na własnej skórze. Bóg czuwał jednak, bym nie poszedł za daleko własną drogą. Wiem, że to On otworzył mi oczy zrozumienia i dokonał przemiany w moim sercu na tyle, bym zaczął czytać Biblię. Jestem wdzięczny Panu za te wszystkie lata, kiedy uczył mnie o życiu i ludziach, dzięki czemu przyprowadził mnie do Prawdy. Chociaż ofiarowałem się w młodym wieku, mając zaledwie dwadzieścia lat, wiedziałem jednak, że była to najważniejsza decyzja w moim życiu. Możliwość społeczności z Bogiem to dla mnie największe szczęście. Wiem, że cokolwiek mnie spotka w życiu, to On zawsze będzie ze mną, gdy ja będę Mu wierny... „Bo wyrwał duszę moją od śmierci, oczy moje od płaczu, nogę moją od upadku.” – Psalm 116:8 (BGd).

Piotr Milan, Oleszyce, grudzień 1998 r.

Cechy dojrzałego chrześcijanina

- Nie dogadzać niewolniczo każdej zachciance, ale być panem swego ciała.
- Nie schylać się przed blichtrzem, pustotą i oklaskiem – ale schylać się przed prawdą, służbą i obowiązkiem.
- Mniej brać a więcej dawać – grzeczności, pracy, życzliwości.
- Rozumieć i oceniać innych – nie będąc może sam zrozumiany i oceniany.
- Mało mówić – więcej czynić.
- Spokojnie, bez ostentacji, trudzić się i cierpieć.
- Realizować: świętość, miłość, służbę.
- Bez przerwy dążyć do wielkości, to jest Chrystusa, przez naśladowanie Go.

(...)

Widzenie Boga

Kto dąży do prawdy i ma poczucie piękna – podziwia z miłością barwę róży, światło z góry, niewinność i czystość, kto nie krzywdzi daremnie owada, nie zdepcze pod stopami kwiatu, komu wielki ideał przyświeca przed oczyma, ten, czy chce, czy nie chce, czy wie o tym, czy nie, wyznaje Boga.

Kto mówi: sumienie, cnota, dobroć, mądrość, miłość, sprawiedliwość i prawda – nieświadomie wyznaje Boga. Nie można bowiem widzieć promieni słońca, a zaprzeczać słońcu.

(...)

Z KART HISTORII

Wspomnienia o braciach, którzy w czasie okupacji niemieckiej zginęli w pow. biłgorajskim, woj. lubelskiego.

W pamiętnym roku 1939, pierwszego września, gdy zerwała się burza wojenna, cała Polska została zalana niemiecką inwazją. W tym czasie w niektórych miejscach naszego kraju dokonano olbrzymich zniszczeń, natomiast w naszych stronach ta fala przeszła w miarę spokojnie, szczególnie tam, gdzie wioski znajdowały się z dala od dróg. To też i nasi bracia w tych stronach niewiele ucierpieli, nawet zebrania na modlitwy i badanie Słowa Bożego nie zostały przerwane. Po niedługim czasie nawiązaliśmy łączność ze wszystkimi braćmi na terenie powiatu biłgorajskiego. Wówczas jedyną naszą troską było nawiązać łączność ze wszystkimi braćmi i siostrami rozproszonymi po całym kraju. Jednak z powodu przerwy kolejowej i pocztowej czekaliśmy długi czas zniecierpliwieni na jakiegokolwiek wiadomości od braci.

Oddaleni od innych Zborów Pańskich, staraliśmy się wykorzystać każdą sposobność na budowanie się w wierze Jezusowej. W takim spokoju i pod ochroną Najwyższego przeżyliśmy do lutego 1940 roku.

W tym czasie Pan dozwolił na wielki cios, którym nie tylko bracia, ale i cała okolica została wstrząśnięta. Otóż pewien osobnik (którego nazwisko zostało później ujawnione) z zazdrości wniósł do gestapo w Biłgoraju fałszywe oskarżenie na brata Józefa Andrzejewskiego, zamieszkałego we wsi Sól, donosząc, że jest on polskim patriotą, a w dodatku jest także Żydem. Gestapo przyjechało do wioski i przez dłuższy czas dopytywali się mieszkańców, gdzie ten Żyd mieszka. Trudność polegała na tym, że mieszkańcy wioski nie wiedzieli, o co chodzi i o jakiego Żyda, gdyż brat Andrzejewski nie był Żydem. W końcu odnaleźli zabudowania, a gdy weszli do mieszkania, szukali broni. Zamiast broni znaleźli Pismo Święte i po otwarciu, spojrzawszy na Stary Testament – powiedzieli: To

jest Żyd. Cały dom został splądrowany i obrabowany, a brata Andrzejewskiego o godzinie 13 aresztowano i odwieziono do więzienia w Biłgoraju. Siostrze, żonie brata Andrzejewskiego powiedziano, że go zaraz zwolnią. Lecz stało się inaczej, bowiem bez żadnego śledztwa i bez sądu o godzinie 19 wieczorem, tego samego dnia, 10 lutego 1940 roku został on rozstrzelany. Stało się to w sposób następujący (jak później opowiedział żonie tego brata strażnik więzienny), że do celi więziennej, gdzie przetrzymywano brata, weszło dwóch gestapowców i powiedzieli mu, że jest zwolniony i może iść do domu. Brat Andrzejewski wyszedł, być może nie przeczując nic złego, lecz gdy tylko przeszedł bramę więzienną, jeden z gestapowców idących z tyłu za nim, strzelił mu prosto w głowę, raniąc go śmiertelnie. Prawdopodobnie brat ten miał się jeszcze podnieść z ziemi i powiedzieć: Za co mnie zabijacie? Ja wam nic nie winien, ale gestapowcy oddali jeszcze kilka strzałów w piersi brata, dobijając go. Potem przyprowadzono kilku Żydów, którym kazano zagrzebać zwłoki tuż przy ogrodzeniu więziennym.

W zabitym zbór stracił gorliwego brata, żona dobrego męża, a cała okolica dobrego człowieka i zdolnego fachowca mechanika-ślusarza.

Po tym smutnym wydarzeniu życie znów potoczyło się zwykłym trybem. Korzystając nadal ze sposobności zgromadzania się, nawiązaliśmy łączność prawie ze wszystkimi zborami na terenie okupowanego kraju. Na nowo mieliśmy zorganizowany porządek międzyzborowy i tak trwało przez pewien czas. Jednak w dniu 1 maja 1941 roku zostaliśmy rozwiązani, co było dla nas wielkim ciosem. Wspominając na ostrzeżenie dane przez Pana w prorocत्वie Izajasza 26:20 i Amosa 5:13 zrozumieliśmy, że na świat przychodzi wielka burza. Nadal zgromadzaliśmy się na badanie Słowa Bożego, lecz w ukryciu, a czy-

niliśmy to z wielką ostrożnością. Jednak trwało to niedługo. Okupant rozpoczął nową wojnę z Rosją sowiecką, a na ziemiach polskich stosował coraz to większy terror. Rozpoczęły się nowe doświadczenia połączone z cierpieniami i licznymi ofiarami wśród braci.

Pierwszą z wielu ofiar był brat Mikołaj Pietrus, zamieszkały w Zamchu, gmina Babice. Do wioski przyjechała kolumna gestapowców, którzy na liście mieli nazwiska 20 mężczyzn, w tej liczbie figurował na liście wyżej wspomniany brat i brat Roman Kopak. Szczęście, że w tym czasie tego ostatniego nie było w domu, więc pozostał przy życiu. Natomiast brat Pietrus został zabrany z domu wraz z innymi czterema mężczyznami z tej samej miejscowości, których następnie zawieziono do sąsiedniej gminy – Woli Różanieckiej i tam wszystkich rozstrzelano. Było to w dniu 16 października 1942 roku.

Brat Mikołaj Pietrus był sługą zboru i cieszył się ogólnym uznaniem wśród braterstwa. Osierocił on żonę i troje dzieci, dwie córki i jednego syna. Od tego czasu, a szczególnie od momentu wymordowania Żydów, Niemcy dokonywali coraz więcej gwałtów na ludności polskiej, tak że gestapo przez stosowane okrucieństwa wobec ludności było wielkim postrachem w okolicy.

Następny tragiczny wypadek stał się 12 listopada 1942 roku we wsi Różanec – na wiadomość, że przyjechało gestapo, brat Bazyli Wnuk wyszedł ze swego domu, udając się do pewnego gospodarza mieszkającego na kolonii. Akurat Niemcy zrobili najazd na to gospodarstwo, podpalając budynki, w których wspomniany brat poniósł śmierć w płomieniach.

Brat Bazyli Wnuk był już w podeszłym wieku, ale był człowiekiem nadzwyczaj gościnnym. W jego zabudowaniach odbyło się kilka konwencji, których koszta pokrywał on sam z własnych pieniędzy.

Rok 1943 zapisał się w pamięci ludności powiatu biłgorajskiego tragicznymi wydarzeniami. Ten koszmar nie zostanie nigdy zapomniany. Pacyfikacje wsi, masowe wywózki do obozów oraz na przymusowe roboty do III Rzeszy były zjawiskiem bardzo częstym, tak że i niektórym

naszym braciom przypadł ten los znalezienia się w obozach śmierci – w warunkach trudnych do opisania.

W czerwcu 1943 roku, dowództwo gestapo ściągnęło znaczne siły wojska do powiatu biłgorajskiego. Wojska te przeprowadziły masowe wysiedlenie ludności polskiej w całym powiecie. W niektórych wioskach rozdzielano rodziny i zabierano samych mężczyzn, natomiast w innych brano całe rodziny i wszystkich wywożono do obozów położonych w Zwierzyńcu, w Zamościu i do osławionego obozu śmierci – Majdanka k/Lublina, gdzie masowo ginęli ludzie z powodu głodu i różnych chorób. W tym to czasie zginęło dwóch naszych braci: brat Feliks Drożdziel i Piotr Drożdziel. Zostali oni zabici w czasie oblawy w dniu 5 lipca 1943 r., wspólną ich mogiłę odnaleziono dopiero 12 września 1943 r., z której wydobyto zwłoki i pochowano na cmentarzu w Józefowie, w miejscu ich zamieszkania.

Brat Drożdziel Feliks osierocił żonę-siostrę w Chrystusie i czworo dzieci. Był to brat bardzo gorliwy w Prawdzie i całym sercem oddany Panu.

Brat Drożdziel Piotr osierocił żonę-siostrę w Chrystusie i dwóch synów. Brat ten był najstarszym bojownikiem wiary Jezusowej w tutejszym zgromadzeniu.

Trzeci brat Wiktor Haczykowski zabrany był do obozu w Zwierzyńcu, a stamtąd jako zakładnik odesłany do obozu śmierci – Majdanka, w którym zakończył swoje młode życie.

Brat Wiktor Haczykowski z dzieciństwa ofiarowany Panu, przeżywszy lat 24, zakończył swoje życie w dniu 13 października 1943 r., pozostawiając po sobie miłe wspomnienia, cieszył się uznaniem nie tylko pomiędzy braćmi, ale i pomiędzy sąsiadami.

Po roku czasu, w czerwcu 1944 r., znów została przeprowadzona przez gestapo podobna akcja, w której wielu braci padło ofiarą, zostali oni zabrani do obozu śmierci – Majdanka. Lecz po pewnym czasie zbliżał się w kierunku Lublina front wojenny. Na odcinku Lublina nastąpiło silne uderzenie wojsk sowieckich i Lublin został błyskawicznie i niespodziewanie przez nich zajęty. Tym samym i obóz na Majdanku został

niespodziewanie wyzwolony. Działo się to tak szybko, że wojska niemieckie już nie zdążyły wymordować więźniów, chociaż zamierzali to uczynić. To spowodowało, że wszyscy bracia szczęśliwie powrócili do swoich domów i rodzin. Widzimy w tym opatrnościową rękę Pańską, która zniweczyła okrutne plany okupanta. Wdzięczni jesteśmy Ojcu Niebieskiemu za zachowanie tych braci przy życiu, a jednocześnie za przywrócenie nam błogiej sposobności wspólnego zbierania się na badanie Słowa Bożego. Już od lipca 1944 r. bracia i siostry zaczęli normalne nabożeństwa w powiecie bilgorajskim, wznawiając porządek, obierając starszych po zborach, według porządku i karności Nowego Stworzenia, a we wrześniu mieliśmy już dwudniową konwencję lokalną w miejscowości Żary,

u braterstwa Schabów, na której poświęciło się na służbę Bogu przez zanurzenie w wodzie 15 nowych bojowników, braci i sióstr.

Będąc wielce pocieszeni, widząc, że Pańskie rozgniewanie chwilowo minęło, lud Pański znów wyszedł na widownię z ukrycia, by dokończyć pracy w winnicy Pańskiej, zanim nadejdzie zapowiedziana ciemna noc ucisku (Ew. Jana 9:4).

Braterstwu, którzy byli złączeni związkiem krwi z braćmi, którzy zginęli, życzę szczególnej łaski i pomocy Bożej w dalszym postępowaniu po wąskiej drodze, pamiętając na słowa pociechy wyrażone przez apostoła Pawła 1 Tes. 4:13-18. Pan już jest obecny.

**Współuczestnik obozu na Majdanku
br. Jan Gumieła**

Światłość i ciemność

Symboliczne znaczenie światła i ciemności – Bóg jest światłością, gdyż od Niego ona pochodzi. Chrystus i Prawda jest Jego światłością. Światłość przysłała na świat, „ale ciemności jej nie ogarnęły”, „Tenci był tą prawdziwą światłością” – Jan 1:5,9. „Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim” – Psalm 119:105.

Ciemność powoduje bezład i jest przyczyną błędzenia. Ciemność ma też odniesienie do moralności, do sfery duchowej. Ciemność to obraz pogaństwa i wyrzeczenie się Boga.

Światłość jest symbolem ładu, porządku i właściwego postępowania człowieka po wyznaczonej przez Boga drodze. Ale właśnie przez tę światłość, jaką jest Chrystus i Prawda możemy dostrzec Boga. To Chrystus i Prawda wyprowadza z tego, co jest złe.

Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: czy jesteśmy synami światłości, czy ciemności? Czy jesteśmy pośród tych, którzy są jasnością, czy wśród tych, którzy trwają w ciemności?

Prośmy Boga, abyśmy dzięki światłu, które On niesie, odrzucili ciemność – przyczynę nienawiści i tworzyli światłość – źródło pokoju.

Dobrze byłoby, gdyby te sprawy znalazły miejsce wśród elit odpowiedzialnych za zarządzanie światem. Gdyby współcześni władcy, mędrcy, uczeni w Piśmie i politycy mogli oddać odbicie światła rozumu, powściągliwości i wszelkiej rozważi.

Zastanawiając się nad wyzwaniem naszych dramatycznych czasów – odkrywanie prawdziwych wartości jest chrześcijańskim obowiązkiem.

(...)

Proroctwo bliskie wypełnienia

Watch Tower 1914-19/Strażnica 1920-6-83/.

„Choćby figowe drzewo nie zakwitnęło i nie było urodzaju na winnicach, i owoc oliwy pochylbił, i role nie przyniosły pożytku, i z owczarni owce wybite były, a nie byłoby bydła w oborach; – wszakże się ja w Panu weselić będę, rozraduję się w Bogu zbawienia mego” – Abakuk 3:17-18.

Cała modlitwa Abakuka, opisana w tym rozdziale jego proroctwa, jest wyrażona językiem tak bardzo symbolicznym, iż żadną miarą nie można tych rzeczy tłumaczyć literalnie. Zwyczajne tłumaczenie tego tekstu mogłoby być następujące – choćby okazało się wielkie niepowodzenie, głód i nędza, to jednak lud Boży w każdym czasie i miejscu radować się będzie w Panu i odda Mu chwałę.

Byłoby jednak rzeczą dziwną, gdyby prorok miał używać symbolicznego języka do opisu rzeczy zwyczajnych, o których nadmieniliśmy. Prorok posiadał wielką wyobraźnię, byłoby więc rzeczą właściwą, aby jego słowa uważać za zawierające w sobie głębokie prawdy. Wiele rzeczy znajdujących się w Piśmie Świętym jest opisanych językiem obrazowym; nawet w potocznej mowie używamy często figur i obrazów dla wyrażenia naszych myśli. Na przykład, w Piśmie Świętym winny krzew jest figurą Kościoła, jak się nasz Pan wyraził: „Jam jest winny krzew; a wy latorośle” – Jan 15:5.

Trzoda Pańska – owce – są to zwykłe wyrażenia dla określenia tej samej klasy. Nasz Pan mówi o Maluczkiem Stadku. My jesteśmy jego owcami. Psalmista często nazywa naród Izraelski owcami Pańskimi – Psalm 74:1; 79:13, itd.

W podobny sposób jest użyte oliwne drzewo, o którym wspomina apostoł Paweł, stosując tę nazwę do ludu Bożego – będącego w społeczności z Bogiem. Mówi on o naturalnym drzewie oliwnym i pokazuje, że obietnice stosowały się pierwotnie do narodu izraelskiego: „W tobie (Abrahamie) i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. Wyjaśnia dalej, iż dla niedowiarstwa przyrodzone gałęzie zostały

odłamane. Zatem, tak winny krzew, jak i drzewo oliwne wyobrażają Kościół Chrystusowy.

Gdy Maluczkie Stadko przejdzie poza wtórą zasłonę, zostanie tutaj jeszcze Wielkie Grono ludu Bożego. Prawdopodobnie, wielu pozostać będzie w Babilonie, dopóki ten nie upadnie z powodu wielkiego ucisku. Przez upadek Babilonu klasa ta zostanie oswobodzona. Zanim jednak to nastąpi, będą oni mieli te sprawy wyjaśnione tak, że gdy przyjdzie przepowiedziany czas, będą mogli użyć słów zawartych w naszym tekście, gdyż zrozumieją rzeczy jasno i wyraźnie. W rozdziale dziewiętnastym księgi Objawienia jest powiedziane o tej klasie, iż rozradują się z upadku Babilonu i powiedzą: „Weselmy się i radujmy się i oddajmy Mu chwałę, gdyż nastąpi wesele Barankowe i Oblubienica Jego przygotowała się” – Obj. 19:7. Wtedy przekonają się, że wszystkie rzeczy zawiodły, ale ujrzą, iż plan Boży wypełnił się.

ZIEMSKIE RZĄDY ZAWIODŁY

Kościół do tej pory nie sprowadził jeszcze na świat błogosławieństwa Bożego. Świat otrzyma wino w przyszłym wieku. Tak wino, jak i oliwa w teraźniejszym czasie nie mogą dać życia światu. To jednak nastąpi w nowym okresie, podczas panowania Mesjasza.

Pan Jezus użył słowa „rola” na określenie „świata”; „Rola jest świat” – Mat. 13:37. Świat wygląda lepszych czasów i polepszenia warunków życia. Ludzie mają nadzieję, że uda im się to zrealizować. Powstały więc państwa uniwersalne. Najpierw Babilonia chciała zaprowadzić na świecie lepszy rząd, lecz wszelkie jej usiłowania zawiodły. Następnie próbowała Medo-Persja, lecz i jej się nie udało. Podobnie upadły rządy Grecji i Rzymu. Po nich wystąpiło papieństwo, twierdząc, że jest ono królestwem Chrystusowym, ono ma rządzić światem. I ono okazało się za słabe i stopniowo upada, nie przyniosłszy światu żadnej ulgi. W czasach ostatnich

wystąpił na widownię socjalizm, obiecując światu zaprowadzenie lepszych warunków bytu, lecz jak dotąd, nie ma nadziei, by to się mogło ziścić.

„NIE MA BYDŁA W OBORACH”

Wyrażenie „bydło w oborach” zdaje się być trudne do zrozumienia. Zauważmy jednak, że Pismo Święte zobrazowało naszego Pana w cielcu. W przyszłym wieku, gdy rodzaj ludzki zostanie doprowadzony do doskonałości, figuralnie będzie reprezentowany przez cielca. Psalmista mówi (51:19), że ludzkość będzie ofiarować cielce na ołtarzu. To nie może odnosić się do Kościoła w obecnym czasie, ponieważ w Dniu Pojednania Kościół zobrazowany jest w kozle, zaś nasz Pan, jako doskonały człowiek, gdy Jego ofiara była sprawowana, był wyobrażony przez cielca. Przy końcu przyszłego wieku, gdy świat będzie przyprowadzony do zupełnej doskonałości, będzie ofiarował cielce na ołtarzu. To obrazuje, jak rodzaj ludzki złoży z siebie zupełną ofiarę Bogu, tj., swoje doskonale władze.

Nie znajdujemy lepszego wyjaśnienia obrazu cielca niż to, które podaje Psalmista. Przy końcu wieku ewangelicznego, gdy Kościół przejdzie za drugą zasłonę, nie będzie na ziemi ludzi doskonałych. Mówiąc innymi słowy: „przyjdzie czas”, to jest, między uwielbieniem Kościoła a wzbudzeniem Ojców Świętych, że ludzie znajdą się w tarapatach i nie będą widzieli żadnej drogi wyjścia z wielkiego kłopotu, w jakim będą pogrążeni. Jedynie ci, którym przyświecać będzie światło Słowa Bożego, będą zdolni ocenić rzeczywisty stan rzeczy.

Tymi, którzy zrozumieją prawdziwą sytuację, będzie Wielkie Grono i radować się będą w Panu. Oni jedynie będą zdolni ufać w Bogu, chociaż świat znajdzie się w oplakany stanie, a Ojców Świętych jeszcze nie będzie, aby mogli ująć w swe ręce sprawy świata. Wielkie Grono zauważy, iż nader przykry stan rzeczy prowadzi do wielkich błogosławieństw, to jest, że czas wielkiego ucisku jest niezbędnie potrzebny, bo ma utworzyć drogę przygotowanym błogosławieństwom. Dlatego powiedzą „radujmy się i weselmy, i dajmy Bogu chwałę, bo małżonka przygotowała się”. W uwielbieniu Kościoła wi-

dzimy początek zapowiedzianych błogosławieństw.

Niedługo ujrzemy Ojców Świętych. Wtedy nastąpi wypełnienie wszystkich obietnic Bożych, przeto nie traćmy serca, lecz bądźmy wierni i ufajmy Bogu.

Nasz Pan mówi o Wielkim Gronie – jako o klasie głupich panien – w swym kazaniu na Górze Oliwnej (Mat. 7:21-23). Gdy ostatni członek Maluczkiego Stada przejdzie za drugą zasłonę, Wielkie Grono przebudzi się i powie: „Panie, Panie, czy nie możemy wejść? Jesteśmy już gotowi, nasz drogi Panie; teraz widzimy, gdzie popełniliśmy błąd. Teraz już zapatrujemy się zupełnie inaczej; pojmujemy teraz, jaki mieliśmy przywilej i sposobność złożenia ofiary, a nie korzystaliśmy. Czy nie możemy wejść?” Lecz Pan im odpowie: „Odstąpcie ode mnie, nie uznaję was”. Wyraz „odstąpcie” nie oznacza pójścia na wieczne męki, jak nas kiedyś uczono. Pan Jezus nie mówi „odstąpcie przekleń”, ponieważ „przekleń” znaczy odłączony, skazany na karę; mówi jedynie: „odstąpcie ode mnie”.

W Ewangelii Mateusza 25:1-12 mamy powiedziane, że Królestwo niebieskie podobne jest dziesięciu pannom, które wzięły lampy swoje i wyszły na spotkanie Oblubieńca. Pięć z nich było mądrych, a pięć głupich. Te, wzięwszy lampy nie wzięły oleju. Mądre panny wzięły olej w naczynia ze swoimi lampami. Gdy przyszedł Oblubieniec, głupie panny rzekły do mądrych:

„Dajcie nam z oleju waszego, bo lampy nasze gasną”. Mądre nie mogły jednak tego uczynić, ponieważ miały tylko tyle oleju, ile potrzebowały do swych własnych lamp. Gdy weszły z Oblubieńcem, drzwi zamknęły się. Następnie przyszły i głupie panny, wołając: „Panie, Panie, otwórz nam!”, ale otrzymały odpowiedź: „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”.

Słowa naszego Pana: „Nie znam was”, nie dowodzą, że one nie były pannami. Znaczą, że nasz Pan po przyjęciu swojej Oblubienicy nie uznaje żadnej innej niewiasty poza Nią. Klasa głupich panien pragnęła być uznana za członków Oblubienicy. Nasz Pan odpowiada: „Moja Oblubienica jest zupełna, więc was nie mogę do niej zaliczyć”. W ten sposób klasa głupich pa-

nien została odrzucona od klasy Oblubienicy, to znaczy, nie mogła się nią stać. Zostanie jednak przyjęta jako towarzyszki i pomocnice. Odrzucenie będzie dla nich wielką przykrością i powodem do smutku – gdy przekonają się, że drzwi sposobności zostały zamknięte dla nich, będą wołać i żałować, że zaniedbały i straciły wielką nagrodę.

SMUTEK OBRÓCI SIĘ W RADOŚĆ

O Wielkim Gronie jest powiedziane, że potem powie:

„Radujmy się i weselmy! Dajmy chwałę Bogu, ponieważ Oblubienica została wzięta!” Gdyby im ktoś powiedział, że nie należą do klasy Oblubienicy, mogliby odpowiedzieć:

„Jakkolwiek jest, to jednak błogosławieństwa przychodzą dla wszystkich, a więc i dla nas. Klasa Oblubienicy jest pierwiastkiem ludu Bożego. To, że nie dostaliśmy się do klasy Oblubienicy, było z naszej winy. Gdybyśmy przedtem widzieli tak, jak obecnie widzimy, dołożylibyśmy więcej starań. Nie słuchalibyśmy różnych podszeptów i nauk diabelskich (1 Tym. 4:1). Bieglibyśmy cierpliwie w zawodzie wystawionym przed nami. Jednak radujemy się, żeśmy się

obudzili i ujrzeli, jak plan Boży cudownie się wypełnia. Teraz nasze lampy palą się jasno i otrzymujemy błogosławieństwa, jak nigdy przedtem. Radujmy się i weselmy z uwielbienia Oblubienicy”.

„OWCE OWCZARNI WYBITE”

„Z owczarni owce wybite były” – określenie to stosujemy do wybranego Kościoła. Patrząc z ziemskiego punktu widzenia, daje się zauważyć, że jest owczarnia ziemską i niebieską. Teraz jesteśmy w owczarni Pańskiej na ziemi i musimy umrzeć, aby wejść do chwały, jaka jest obiecana, czyli do niebieskiej owczarni. Chrystus Pan gdy umarł, został odcięty od ziemskiej owczarni, a jak rzecz się miała z naszym Panem, tak musi się stać i z nami. Musimy być odcięci od owczarni tu, na ziemi, abyśmy mogli wejść do tej, która jest w górze. Dla Wielkiego Grona może przez pewien czas wyglądać to tak, jakby wszystko zawodziło i nic się nie wypełniało; lecz z Boskiego punktu widzenia, figowe drzewo zakwitnie i oliwne wyda swój owoc. Wszystkie Boskie zamiary i postanowienia wypełnią się. Kościół zostanie uwielbiony a winne latorośle wydadzą owoc dojrzały i nasycą cały rodzaj ludzki. ■

Trudny wybór

Co człowiek miłuje w człowieku?... Zalety uczuć, czy ciała?

Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest wcale łatwa, bo piękno i sprawność ciała, prezencja, wdzięki, urok i pożądanie oczu mają tu znaczenie niebagatelne. Wszystko to jednak z biegiem czasu przemija... Wymienione zalety ciała wabią przeważnie młodych ludzi i dla wielu spośród nich to wystarcza, gdyż wydaje się im, że charakter jest mniej ważny, że miłując się w życiu można go nabyć i uzupełnić jego niedostatki, bywa i tak. Lecz trudy życia mają swoje ukry-

te doliny, które w małżeństwie występują już od pierwszych chwil. Przy dobrym, układnym współzyciu dają się one ominąć bez rozdźwięku uczuć. Cóż pomoże piękno niewiasty czy mężczyzny, skoro dana osoba, a jeszcze gorzej, jeżeli obie strony nie potrafią znosić trudów, bo można je znieść tylko posiadając dobre, szlachetne uczucia, powstałe z prawdziwej miłości. W takich wypadkach uroda nic nie daje. Młodzi o wdzięcznym charakterze mają przy łasce i pomocy Bożej szansę by ominąć doliny życia.

A. Raczek

Piotr Waldo (XII w. n.e.)

Bogaty kupiec z Lyonu. Odłam religijny pod nazwą Waldensi, wywodzący się od nazwiska założyciela, powstał w 1170 r. Powołanie miało na Waldo jakoby spłynąć w trakcie zebrania kupców: nagła śmierć jednego z przyjaciół podobno wywarła na nim takie wrażenie, że postanowił rozdać majątek biednym i wrócić do prostego życia Jezusa i apostołów. Inni autorzy twierdzą, że decyzję tę podjął usłyszawszy słowa Jezusa z Ewangelii św. Marka, zalecające wyrzeczenie się dóbr tego świata. Waldo nie tylko natychmiast znalazł zwolenników, ale też naśladowców, których nazywano waldensami, „ubogimi z Lyonu” czy sandaliati (ponieważ nosili obuwie przedziurawione na znak ubóstwa). Ich dzieje dzieli się na dwa okresy.

Okres pierwszy

Dopóki waldensi poprzestawali na życiu w ubóstwie – ich przeciwnicy będą dodawali: na próżniaczym życiu – nie uważano ich za heretyków, a duchowieństwo Lyonu i okolic zwracało tylko uwagę na ich dążenie do świętości. Inaczej się sprawy miały, kiedy bez biskupiego pozwolenia zapragnęli głosić Ewangelię. Biskupi zabronili im działalności kaznodziejskiej, „którą uprawiali bez przyzwolenia”. W 1184 r. papież Lucjusz III, potwierdziwszy wyrok biskupów lionskich, ekskomunikował Walda.

Waldensi nie pogodzili się z decyzją papieża i wystąpili z Kościoła, uznawszy, że służbę Bożą mogą sprawować jedynie żyjący w pobożności, zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Oficjalne duchowieństwo, twierdziło, samo się z jej sprawowania wykluczyło, odkąd weszło w posiadanie dóbr doczesnych, czyli od czasów cesarza Konstantyna Wielkiego. Uważali, że chleb można błogosławić poza kościołem, w czasie zwykłych wspólnych posiłków, albowiem Malachiasz przepowiedział: „na każdym miejscu dar kadzielną będzie składany imieniu memu i ofiara czysta” – Mal. 1:11 (BT). Nie uznawali całego ceremoniału mszy, sami chrzcili, odmawiali biskupom wyłączności w udzielaniu święceń kapłańskich, zabraniali także kultu świętych, składania przysięg, uczestniczenia w wojnach, uciekania się do świeckiego wymiaru sprawiedliwości, jak również posiadania ziemi itd.

Początkowo mogli uniknąć prześladowań, jednakże rozrastanie się wiernych wzbudzało coraz większy sprzeciw duchowieństwa katolickiego. Aby więc swobodnie głosić swoją wiarę i żyć na swoją modłę, mnóstwo waldensów schroniło się w dolinach Delfinatu i Piemontu. W początkach XIII w. wysłali poselstwo do Rzymu, chcąc uzyskać papieskie zezwolenie na swoją działalność. Innocenty III odmówił, co gorsza, Sobór Laterański IV potępił ich na równi z albigenami. Być może ostatecznie pozwolono by im żyć spokojnie, gdyby na swoje nieszczęście nie postanowili wspomóc albigenów. Oskarżeni jak i oni o herezję, stali się obiektem takich samych prześladowań.

Okres drugi

Wróciwszy do swoich dolin, waldensi zdołali się jakoś uchronić przed całkowitym rozgromieniem. Część wyznawców dla większej pewności wywędrowała na teren dzisiejszego kantonu Vaud w Szwajcarii. W 1487 r. zorganizowano przeciwko nim wyprawę, która choć nie pokonała ich całkowicie, zdołała zadać waldensom dotkliwe straty. Niebawem w Europie powstała reformacja i waldensi, tyle wycierpiawszy, nabrali nadziei, że dzięki niej przetrwają.

Na tym jednak nie skończyły się ich doświadczenia, wkrótce bowiem we Francji rozszalały się wojny religijne, których nie mogli uniknąć. Z zapamiętaniem ich zwalczano: w 1545 r. spalono dwie wsie zamieszkane przez waldensów, a ludność, w tym kobiety i dzieci, zdziesiątkowano. W XVII w. znowu wysłano przeciwko nim wojska francuskie, lecz tym razem wywołało to ogromny skandal w Europie i sprzeciw monarchii protestanckich z Cromwellową Anglią na czele. Zawarto w końcu rozejm, lecz dopiero po 1713 r., kiedy większość zamieszkałych przez nich terenów przeszła pod władzę Diuka Sabaudii, waldensi mogli odetchnąć. Do dzisiaj w Piemontcie, Sabaudii i kantonach szwajcarskich istnieją zgromadzenia waldensów przyłączone do Kościoła reformowanego.

Herve Masson, Słownik herezji w Kościele katolickim, Katowice 1993, s. 290-292.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 17 grudnia 1998 r. zasnęła w Panu siostra **KAZIMIERA WITYŃSKA**, członkini zboru w Krośnie. Przeżyła lat 76, w tym 25 lat w Prawdzie.
- W dniu 4 lutego 1999 r. zmarła siostra **JADWIGA TOMASZEK**, członkini zboru w Moszczanicy. Przeżyła lat 90, w tym 50 lat w Prawdzie.
- Dnia 15 lutego 1999 r. zmarł brat **STEFAN ŁAGOWIEC**, członek zboru w Świdniku. Przeżył lat 92.
- W dniu 23 lutego 1999 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **KAROL SITARSKI**, członek zboru w Nałęczowie. Przeżył 76 lat, w tym 60 lat w Prawdzie. Przez wiele lat pełnił służebną rolę jako starszy zborowy. W pewnym okresie czasu był członkiem Zarządu Zrzeszenia jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej.
- W dniu 1 marca 1999 r. zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra **LEOKADIA WRZEŚNIEWSKA**, członkini zboru w Nałęczowie, Przeżyła 88 lat.
- Dnia 4 kwietnia 1999 r. zmarł **JÓZEF KURYGA**, członek zboru w Biszczy. Przeżył 92 lata.
- W dniu 5 kwietnia 1999 r. zasnęła w Panu siostra **ZOFIA NEŚCIUR**, członkini zboru w Zamościu. Przeżyła 75 lat, w tym 54 lata w prawdzie.
- W dniu 8 kwietnia 1999 r. zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra **WANDA MACIĄZEK**, członkini zboru w Nałęczowie. Przeżyła 92 lata.
- W dniu 15 kwietnia 1999 r. zasnęła w Panu siostra **STEFANIA FORYŚ-MIROCHA**, członkini zboru w Niepołomicach. Przeżyła 92 lata, w tym 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 5 maja 1999 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **ANTONI JANUSZEK**, członek i wieloletni starszy zboru w Olkuszu. Przeżył 77 lat, w tym 52 lat w Prawdzie.

Kalendarz (*) planowanych konwencji w r. 1999:

15 sierpnia – Świdnik, Zespół Szkół Technicznych, ul. Lotników Polskich 3.

21 - 22 sierpnia Lwów – SPTU-26, ul. Szyroka 77. Komunikacja: busy 4,31,40,56,75,91; trolejbus nr. 6,12; autobus 15.

29 sierpnia – Nałęczów – Kino „ZORZA”. (*zob. NS. nr. 2. str. 79).



Z jakiego bądź punktu widzenia umysł badawczy zapatrywać się będzie na przyrodę, znajduje zawsze drogę wiodącą do Boga, siły żyjącej, której drgnienie zdajemy się czuć pod wszystkimi kształtami powszechnego dzieła...

Camille Flammarion (1842-1925) Astronom

FUNDAMENTALNE NAUKI

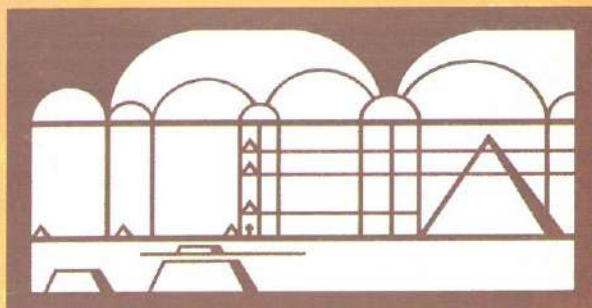
Fundamentem naszej wiary są nauki jasne, wyraźne, przystępne dla każdego, choćby najprostszego umysłu.

Nauki, jakie miały być głoszone narodom, są określone przez naszego Pana słowami: „Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”

– Mat. 28:20. To dowodzi, że rdzeniem

Ewangelii nie jest Zakon żydowski ani żadne naukowe teorie, ani zawile niejasne zagadnienia; lecz proste nauki, jakie nasz Pan przekazał apostołom. Oto one:

1. Jezus uczył, że wszyscy są grzesznymi.
2. Chrystus Pan przyszedł na świat, aby dać swoje życie na okup jako równoznaczną cenę za grzechy całego świata.
3. Żaden nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.
4. Wszyscy, którzy chcą przybliżyć się do Ojca przez Jego Syna, muszą uwierzyć w Niego, oraz podjąć krzyż swój i naśladować Go.
5. Wierzący i poświęceni stają się jednym z Nim tak, jak latorośle winne są częściami krzewu.
6. Każda latorośl wszczepiona w Chrystusa musi przynosić owoc, bo inaczej zostanie odcięta.
7. Ufający w Jezusie Chrystusie mieli się spodziewać i oczekiwać Jego osobistego wtórego przyjścia – „Przyjdę was i wezmę was do siebie” – Jan 14:3.
8. Ostateczne urzeczywistnienie się naszych nadziei, odnośnie obiecanych błogosławieństw, nastąpi przy zmartwychwstaniu.
9. Miłość jest prawem Nowego Stworzenia – „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i siły twojej; a bliźniego twego jak siebie samego”.
10. Zatem, jesteśmy w zupełności upoważnieni do nauczania i wierzenia, że takie są podstawy wiary i postępowania, potrzebne tak dla Żydów jak i dla pogan, tych, co chcą dostąpić powołania obecnego Wieku Ewangelii. Ponadto nic więcej nie jest potrzebne, oprócz stosowania się do nauk naszego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, czyli wiary raz świętym podanej.



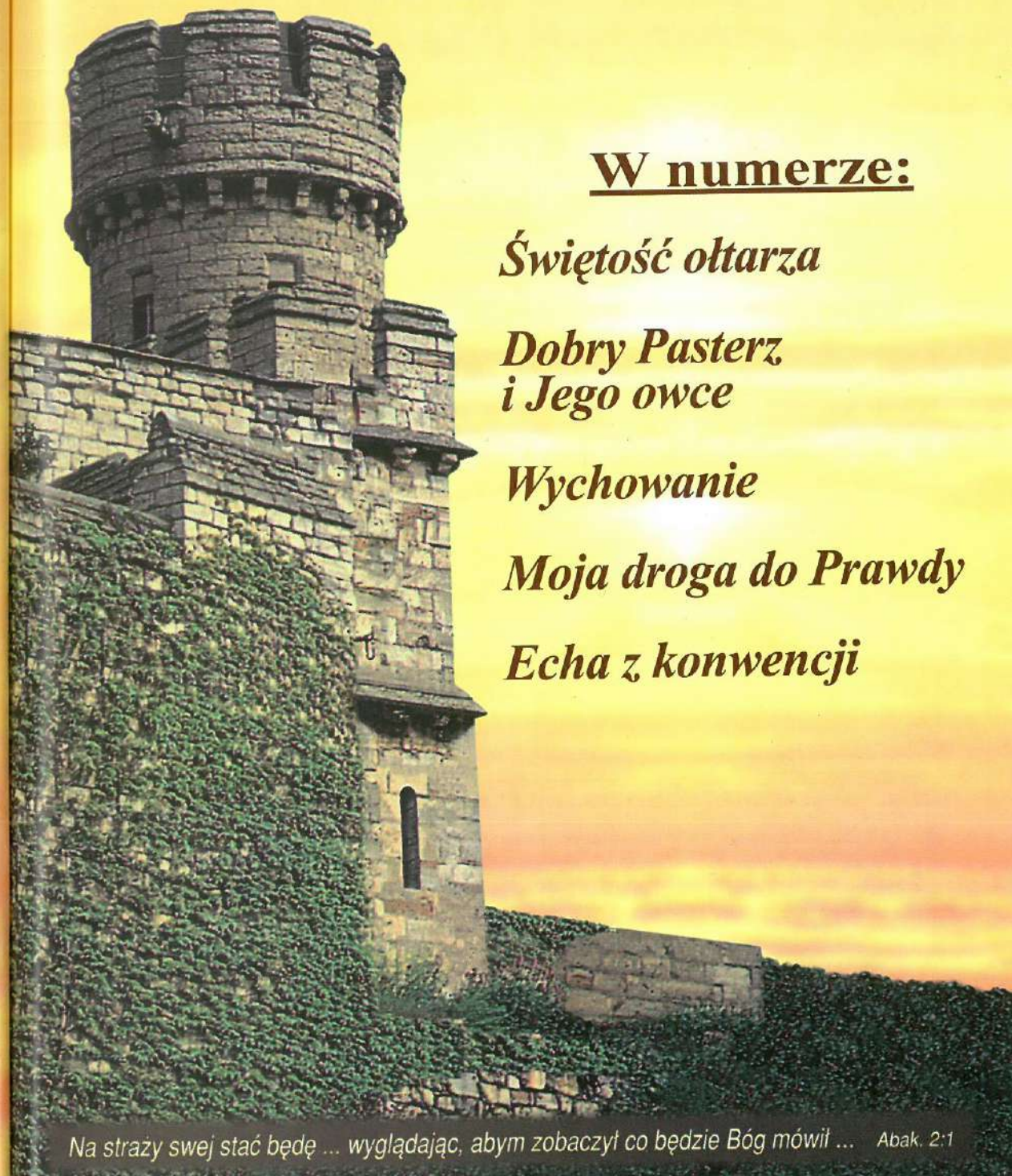
ISSN 0209-3863



Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

LIPIEC / SIERPIEŃ 4/99



W numerze:

Świętość ołtarza

*Dobry Pasterz
i Jego owce*

Wychowanie

Moja droga do Prawdy

Echa z konwencji

Na straży swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił ... Abak. 2:1